Jadwiga Roik

Dzieje Jaworza na przestrzeni wieków



Jaworze 2010

Tekst: Jadwiga Roik

Redakcja: Jadwiga Roik
Józef Czader

Współpraca redakcyjna: Ryszard Stanclik

Konsultacja etnograficzno-redakcyjna: Małgorzata Kiereś

Skład komputerowy: Józef Czader

Fotografie: J. Roik, J. Czader, R. Stanclik

© Urząd Gminy Jaworze
Jaworze, ul. Zdrojowa 82

Druk:
Wydawnictwo Regio
Mgr. Irena Cicha
ul. Mlékárny 6
737 01 ČESKÝ TÉŠIN

ISBN ISBN 978-83-930726-0-6

Dedykuję
mężowi, córce
i wszystkim mieszkańcom Jaworza,
które stało się dla mnie miejscem
mojego życia i mojego zakorzenienia

autorka



Herb Jaworza z roku 1919

Szanowni Mieszkańcy Jaworza

Z wielką radością i prawdziwą satysfakcją oddaję w Wasze ręce owoc pracy Pani Jadwigi Roik - naszej miejscowej dokumentalistki i kronikarki tej ziemi. Jej zachwyt naszą jaworzańską ziemią przerodził się w konkretny zapis dziejów Jaworza, który dziś w postaci tej publikacji niechaj będzie obowiązkową lekturą każdego mieszkańca. Mam nadzieję, że książka ta zagości pod każdą jaworzańską strzechą i pozostanie w Waszych domach i w sercach na zawsze.

Pani Jadwidze Roik dziękuję za trud, wysiłek, za serce, które dla Jaworza ofiarowała.

Wójt Gminy Jaworze

/Zdzisław Bylok/







Środowisko przyrodniczo-geograficzne Jaworza

JAWORZE, JAWORZE

Jaworze, Jaworze, piękne w każdej porze, gdzie spojrzeć, na każdym kroku,
pełne dziwnego uroku, Jaworze , Jaworze.

Jaworze, Jaworze, podbeskidzka perło, z Wisłą, Szczyrkiem i Ustroniem,
w wielkich uzdrowisk koronie godneś trzymać berło.

Powietrze twe zdrowsze, głębszy błękit nieba, szmer potoków, drzew poszumy
tchną falą rzewnej zadumy, swojsko pachnie gleba.

Jaworze, Jaworze, w twych ptasząt pogwarze, natchnienie swoje czerpali,
swe wielkie dzieła pisali cenieni pisarze.

Choćby nas rzucił los w cudze świata strony, za tobą tęsknić będziemy,
swe głowy złożyć wrócimy pod dęby, jawory.

Emilia Michalska

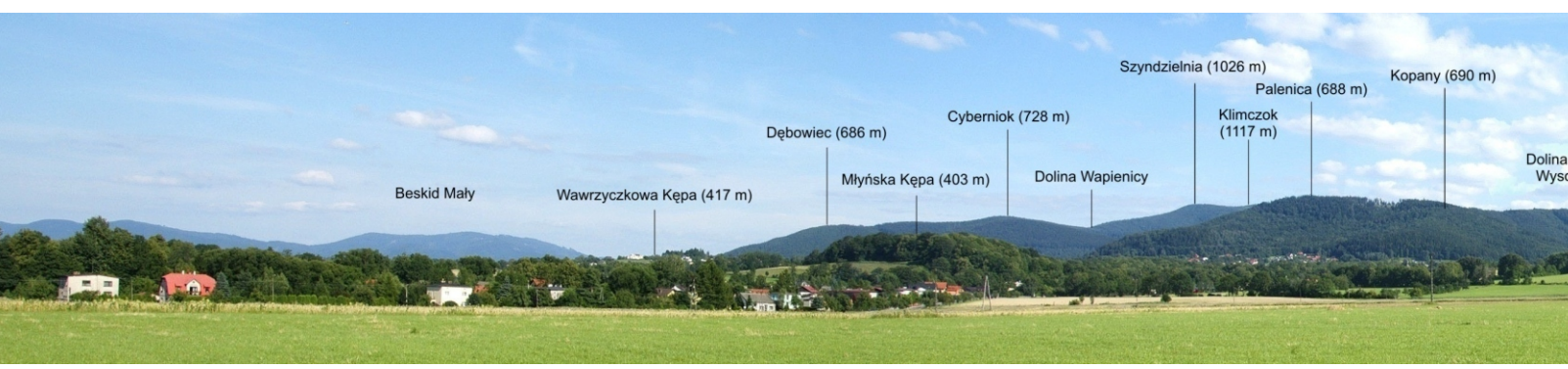

1. Środowisko przyrodniczo-geograficzne Jaworza

Jaworze, to podgórska miejscowość turystyczno-wypoczynkowa i lecznicza w powiecie bielskim o powierzchni 21.32 km² - licząca obecnie ponad 6400 mieszkańców zamieszkałych w 2049 domach przy 158 ulicach. Leży w obrębie Pogórza Cieszyńskiego i północnej krawędzi Beskidu Śląskiego na wysokości 320 m n.p.m. Od południa graniczy z Brenną, leżącą w powiecie cieszyńskim, od zachodu z Bierami (wsią wchodzącą w skład gminy Jasienica), od północnego zachodu i północy z Jasienicą, a od wschodu z miastem Bielsko-Biała. Na południu granica biegnie przez szczyty gór:

– Palenica - 688 m n.p.m.
– Kopany - 690 m n.p.m.
– Wysokie (Wysoki) - 762 m n.p.m.
– Przykra - 824 m n.p.m.
– Błatnia (wierzchołek) - 917 m n.p.m.

Powyższe szczyty w charakterystycznym rusztowym układzie Beskidu Śląskiego wypuszczają odnogi. Do nich należą:

– z Palenicy Młyńska Kępa (403 m n.p.m.)
– z Wysokiego poprzez Borowinę (718 m n.p.m.) Goruszka (411 m n.p.m.)
– z Przykrej Ostry (659 m n.p.m.) przez Wielką Polanę (782 m n.p.m.) i Bucznik (683 m n.p.m.

Poza granicami Jaworza z Nałęża widoczne są:

– Łazek - 711 m n.p.m.
– Czupel - 746 m n.p.m.
– Zebrzydka - 579 m n.p.m.

Z gór tych wypływają cztery potoki: Wysoki, Szeroki, Kamienny i Jasionka, w dalszym biegu zwana Jasienicą. Lasy pokrywają 51 % powierzchni Jaworza.

Pod górami wznoszą się wzgórza (kępy), zbudowane przeważnie z wapieni:

– Wawrzyczkowa Kępa - 417 m n.p.m.
– Młyńska Kępa - 403 m n.p.m.
– Kalwaria - 409 m n.p.m. (przedłużone ramię Borowiny)
– Goruszka - 411 m n.p.m.

Pomiędzy Młyńską Kępą, Kalwarią i Goruszką rozciąga się centrum Jaworza.

Klimat Jaworza ma charakter podgórski z cechami ostrzejszego klimatu górskiego w jego południowej górzystej i zalesionej części. Rocznie średnio jest 40-43 dni pogodnych i słonecznych, 140-150 dni pochmurnych, przy czym największe zachmurzenie przypada na grudzień, najmniejsze zaś na sierpień i wrzesień.

Jaworze posiada sporo szlaków turystycznych: pieszych, narciarskich i sportowo-rekreacyjnych (rowerowych), odpowiednio oznakowanych.

W lasach Jaworza występują zespoły buczyn karpackich i świerków, rzadziej spotykane są: modrzew, jawor, brzoza, leszczyna oraz buki, z których część, jako pomniki przyrody, znajduje się pod ochroną konserwatorską.

Faunę leśną tworzą w większości gatunki pospolite. Są one przystosowane do bytowania w rozmaitych warunkach klimatycznych i różnorodnych środowiskach. Oprócz tych gatunków pospolitych żyją tu jednak też gatunki specyficzne, zarówno pod względem

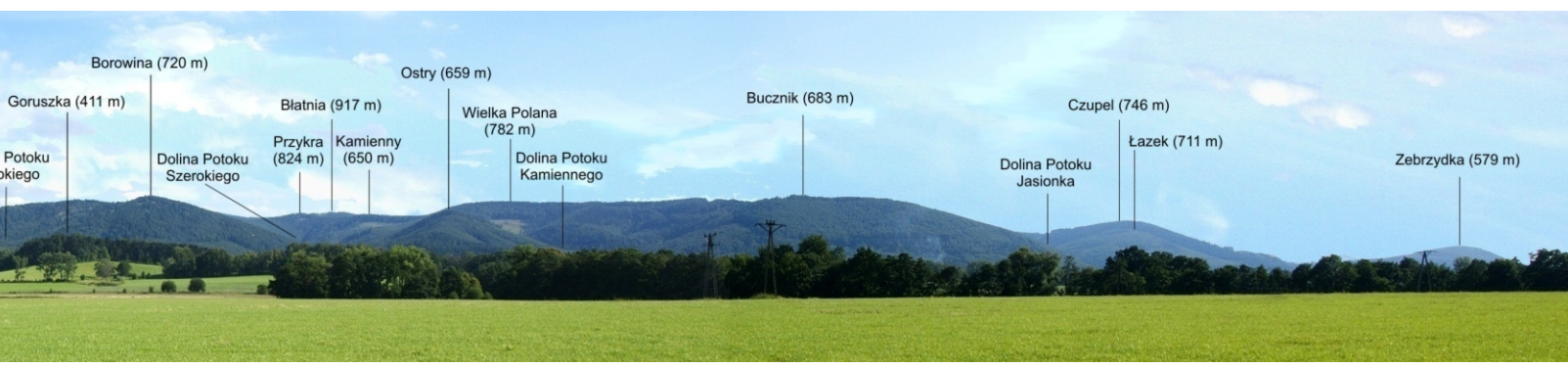

wymagań ekologicznych jak i rozsiedlenia geograficznego. Należą do nich gatunki górskie w szerokim tego słowa znaczeniu, obejmujące także tzw. faunę borealno-alpejską, będącą pozostałością dawnej, prastarej puszczy karpackiej.

Przedstawicielami zwierząt puszczańskich są drapieżniki: żbik, borsuk, lis, kuna leśna oraz wilk. Innym zwierzęciem związanym z siedliskiem leśnym jest jeleń szlachetny, zwany również jeleniem karpackim. Drugim przedstawicielem zwierzyny płowej jest sarna. Występują tu także dziki.

W lasach występują liczne gatunki ptaków. Oprócz dużych kuraków leśnych, głuszca i jarząbka, żyją tu ptaki związane ze strefami regla dolnego i górnego (określającymi piętra wysokościowe). Można tu napotkać rzadkie i ważne z punktu ochrony przyrody gatunki jak: bocian czarny, jastrząb, myszołów czy kruk. Występuje tu także kilka odmian dzięciołów, a czasem napotkać można orzechówkę (z rodziny krukowatych).

Interesujące do obserwacji przyrodniczych są gady i płazy. Napotkać można: żmiję zygzakowatą (w 2008 roku na cmentarzu ewangelickim pojawiło się ostrzeżenie: Uwaga, żmija!), jaszczurki, szczególnie na terenie pogórza jaszczurkę-zwinkę, jaszczurkę żyworodną i padalca. Spośród płazów występuje tu salamandra plamista, rzekotka - jedyny w Polsce przedstawiciel płazów nadrzewnych, pospolita jest żaba trawna czy ropucha szara.

W Beskidzie Śląskim występuje kilka tysięcy gatunków owadów. Występują tu rzadkie i chronione gatunki biegaczy, które są chrząszczami drapieżnymi. Na uwagę zasługują motyle, m.in. rusałki, żałobnik, admirał, pawik, oszczenice, perłowce czy latolostek cytrynek. Często spotykane są mrówki. Występują również objęte ochroną trzmiele, a także szerszenie. W większym lub mniejszym stopniu (w zależności od roku) występują również „sympatyczne" robaczki świętojańskie.

Bardzo ważnym elementem wszystkich biocenoz (organizmów roślinnych i zwierzęcych) występujących w Beskidzie Śląskim są pajęczaki. Liczne gatunki pająków napotkać można we wszystkich środowiskach. Przedstawiciele kosarzy występują zarówno w lasach jak i poza nimi. Natomiast drobne zaleszczotki występują w ściółce leśnej. Napotkać można również przedstawicieli lądowych skorupiaków. Bardzo charakterystycznym elementem fauny są ślimaki; można napotkać gatunki ślimaków nagich, np. pomrowia błękitnego, czy skorupowych, np. ślimaka zaroślowego.

W środowisku przyrodniczym Jaworza swoją krasę posiadają tutejsze doliny wraz z występującym bogactwem flory i fauny.

1. Dolina Potoku Wysokiego - położona jest na wschód od Doliny Szerokiego Potoku, od której oddziela ją od zachodu grzbiet Wysokiego i Borowiny. W górnej partii jest dzika, głęboka i niezamieszkała. Ciągnie się na długości 4,5 km i wysokości od 325 do 762 m n.p.m. Od południa od Doliny Wapienicy odgranicza ją góra Wysoki. Dnem płynie Potok Wysoki, który jest prawobrzeżnym dopływem Potoku Szerokiego. Płynie z południa na północ przez centrum Jaworza, gdzie łączy się z Potokiem Szerokim w końcowym swoim biegu już na terenie Jasienicy. W górnej części opada głębokim wąwozem, następnie pokonuje szereg progów skalnych, a w najniższej części szerokim jarem przechodzącym w wąwóz.

Potok posiada trzy lewobrzeżne i dwa prawobrzeżne dopływy. Brzeg i dno zbudowane są z warstw łupków cieszyńskich, wierzchowskich, lgockich oraz piaskowców godulskich dolnych. W warstwie tej odkryto, bardzo rzadko występujący w Beskidach, okaz amonita sprzed ponad 145 milionów lat.



2. Dolina Potoku Szerokiego (zwana też Szalinową). W górnej partii ma ona charakter zbliżony do naturalnego – jest głęboką,

zadrzewioną doliną, W niższych częściach następuje zabudowa. Dolina ma 6,5 km długości – przebieg północ-południe, położona jest na wysokości 325 do 824 m n.p.m. Dnem doliny płynie Potok Szeroki, którego woda powyżej zabudowań jest krystaliczna. W Jasienicy wpada do potoku Jasieniczanka. Płynąc, tworzy liczne przewężenia i progi. Potok ma trzy prawobrzeżne i trzy lewobrzeżne dopływy. Źródła pierwszego lewobrzeżnego dopływu zawierają niewielkie ilości solanki. W skalistych brzegach i na dnie potoku ukazują się warstwy łupków lgockich oraz piaskowców godulskich dolnych.

3. Dolina Potoku Kamiennego - w górnej części jest niezamieszkałą doliną o długości 2,8 km i wysokościach od 400 do 782 m n.p.m. W dolnej partii doliny potok tworzy głębokie meandry w warstwach miękkich łupków cieszyńskich, wierzchowskich i lgockich. W dalszym przebiegu występują liczne progi i przewężenia, odsłaniając warstwy łupków wierzchowskich i lgockich oraz piaskowców godulskich dolnych. Potok posiada dwa lewobrzeżne dopływy – jeden okrąża ramię Wielkiej Polany. Kamienny, płynąc w głębokim jarze, tworzy odnogę boczną doliny, na początku której występują złoża borowinowe.

W dolinie tej występuje mieszany las świerkowo-bukowy oraz pojedyncze okazy jaworu i dębu, a u wylotu doliny teren zdobią ładne sosny wejmutki.

4. Dolina Potoku Jasienica (zwanego także Jasionką,) - położona jest na północnych krańcach Beskidu Śląskiego. Dolne i częściowo środkowe partie leżą na Pogórzu Cieszyńskim. W swej najwyższej partii





w Nałężu i na Grabce, proponowana jest jako użytek ekologiczny (były także plany budowy małej zapory wodnej). Dolina ta ma 22 km



długości – przebieg północno-południowy, a w dolnej partii południowo-wschodni. Leży na wysokości 250-824 m n.p.m. Jest ona prawie całkowicie zabudowana, tylko jej południowa część ma charakter naturalny. Doliną płynie potok Jasienica o czystej wodzie, który jest prawobrzeżnym dopływem potoku Iłownica. Biegnie on przez żwiry i gliny karpackie wyższe, wapienie i łupki cieszyńskie górne, łupki wierzchowskie, łupki i piaskowce lgockie, piaskowce godulskie dolne i środkowe. Potok ma dwanaście prawobrzeżnych i siedemnaście lewobrzeżnych dopływów.
W dolinie tego potoku rośnie szereg drzew chronionych i pomnikowych: cisy, dęby, lipy.

Doliny te są wspaniałymi i często odwiedzanymi miejscami spacerowymi o urzekającej, bujnej roślinności, gdzie z roślin chronionych przeważają wawrzynek wilczełyko, parzydło leśne, lilia złotogłów i barwinek pospolity.


Dziewięćsił bezłodygowy


Cieszynianka wiosenna


Kaczyniec błotny


Zawilec gajowy


Żywiec bulwkowaty


Szmaciak gałęzisty


Szczawik zajęczy


Naparstnica purpurowa


Pierwiosnka lekarska


Jasnota plamista


Muchomor czerwony


Koźlarz


Sromotnik bezwstydny


Borowik szlachetny

Jaworze w swoim bogactwie flory i fauny posiada 27 drzew, które stały się na przestrzeni lat pomnikami przyrody. Przedstawiamy zatem ich wykaz dla zilustrowania tutejszych osobliwości przyrodniczych.

Wykaz drzew pomnikowych na terenie Jaworza

Lp.	Nr ew. w rej. Woj. Konserw.	Rodzaj pomnika przyrody Miejsce położenia	Obwód w cm	Wysokość w m	Wiek (lata)	Rok ustanowienia
1	58	Dąb szypułkowy - Jaworze Dolne 140, przy ul. Dębowej (własność Kukla)	425	22	250	1953
2	73	Skupienie 7 dębów - Jaworze w parku nad amfiteatrem	250-465	22	200-300	1956
3	128	Cis pospolity - Nałęże 24, k. kaplicy (Strach)	97	7	150	1963
4	129	Cis pospolity - Nałęże 25, nad kaplicą, na podwórzu gospodarstwa (Rusin)	65	6	200	1963
5	130	Skupienie 2 cisów pospolitych - Nałęże, przy ul. Cisowej (pod Bucznikiem naprzeciwko domu nr 20 (Waliczek)	79, 107	9	300	1963
6	315	Skupienie dwóch buków pospolitych Jaworze Górne - Leśnictwo, oddz. 155	310, 335	30	300	1990
7	316	Jodła pospolita Jaworze Górne - Leśnictwo, oddz. 155	360	35	200	1990
8	317	Skupienie 2 dębów - Jaworze Górne Leśnictwo, oddz. 161	365, 410	25	250	1990
9	318	Skupienie 6 drzew: 4 buki, modrzew, kasztanowiec pospolity, Jaworze - górny teren sanatoryjny, wzgórze „Zómczysko”	310-365 260 350	24-27 30 20	200 200 200	1990
10	319	Skupienie 2 dębów w parku pałacowym przy ogrodzeniu terenu kościoła	385, 435	22	250	1990
11	320	Tulipanowiec amerykański - centrum, teren sanatoryjny, obok budynku fizjoterapii	235	17	150	1990
12	321	Topola czarna - centrum, teren sanatoryjny, obok budynku fizjoterapii	400	24	150	1990
13	323	Buk pospolity - Jaworze Górne, oddz. 161 obok oczyszczalni ścieków DW „Jawor”	260	20	200	1992
14	324	Lipa drobnolistna - Nałęże, ul. Cisowa 19 (Waliczek-Szymala) na prawym brzegu potoku Jasionka	450	22	350	1992
15	325	Topola czarna - Jaworze Górne, ul. Zaciszna, na prawym brzegu potoku Szeroki, poniżej Sanatorium Medycyny Chińskiej	450	24	150	1992
16	326	Skupienie 7 dębów Jaworze Górne, wzdłuż potoku Pelchrimka (okolice strzelnicy)	310-390	20-25	200-250	1992

17	327	Dąb szypułkowy - Jaworze Średnie, ul. Storczyków 72 (Ruśniok)	380	20	300	1992
18	328	Topola czarna - Jaworze Centrum, w parku pałacowym obok Dolnego Dworu	585	27	300	1992
19	329	Topola czarna - Jaworze Centrum, teren sanatoryjny - nad brzegiem stawu	415	27	200	1992
20	330	Topola czarna - centrum, teren sanatoryjny - nad brzegiem stawu	375	27	150	1992
21	331	Dąb szypułkowy - Jaworze Dolne, na zachodnim skraju Młyńskiej Kępy	320	28	200	1992
22	333	Dąb szypułkowy - Jaworze Górne, Leśnictwo - oddział 136 a	255	22	150	1992
23	334	Grab zwyczajny - Jaworze Górne, Leśnictwo - oddział 136 a	220	19	150	1992
24	335	Skupienie 8 drzew - Jaworze Górne, Leśnictwo, oddział 162 2 jawory 1 świerk 1 buk pospolity 2 jodły pospolite 1 wiąz górski	 200, 280 240 340-350 230-240 295	 25, 30 30 30 35 27	 120, 150 120 170 140 150	1992
25	473	Grab Lipa drobnolistna - Nałęże, w otoczeniu kaplicy	325	20	150	1995
26	474	Kasztanowiec pospolity - Jaworze Średnie, ul. Rumiankowa 20 (w obejściu Malika)	320	20	150	1995
27	558	Klon jawor - Jaworze Górne, Leśnictwo, oddział 137	300	12		1997

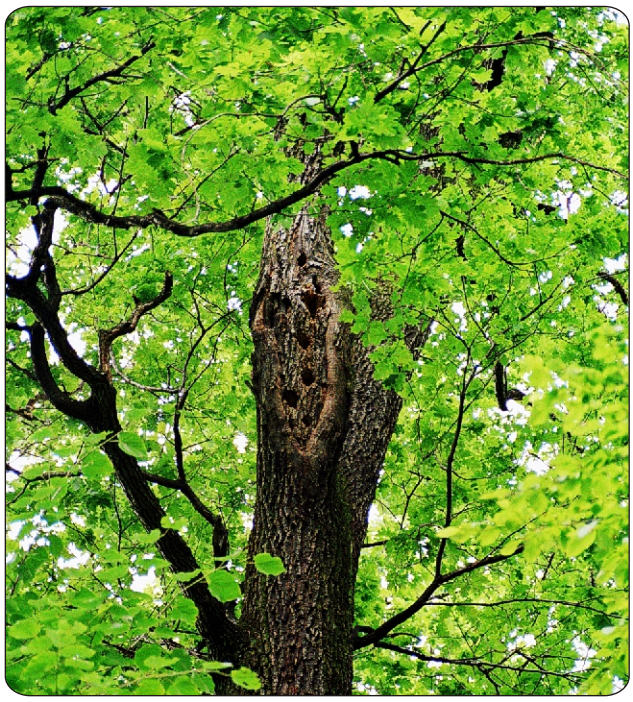



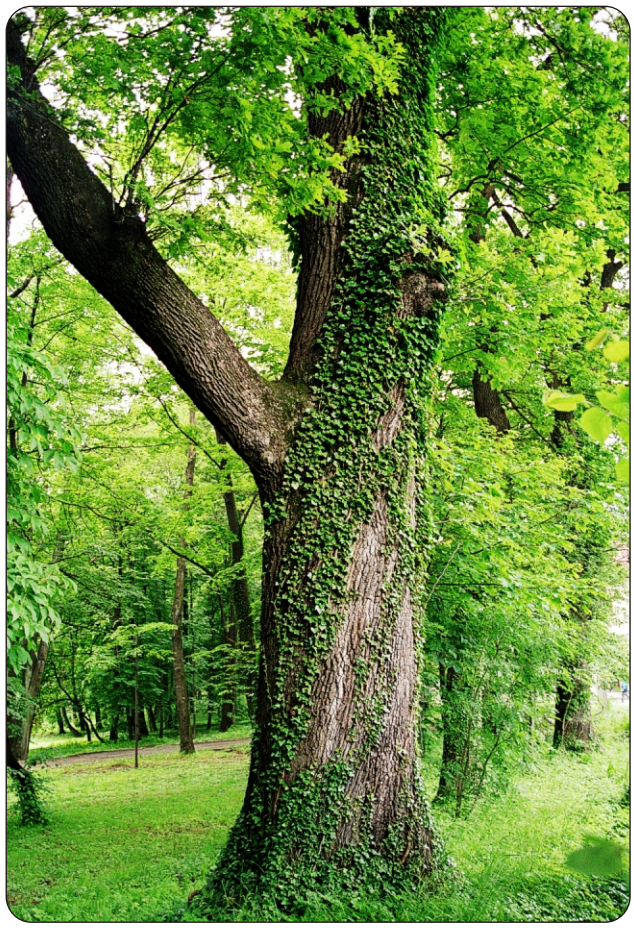









Mapa Nigriniusa z 1724 r.

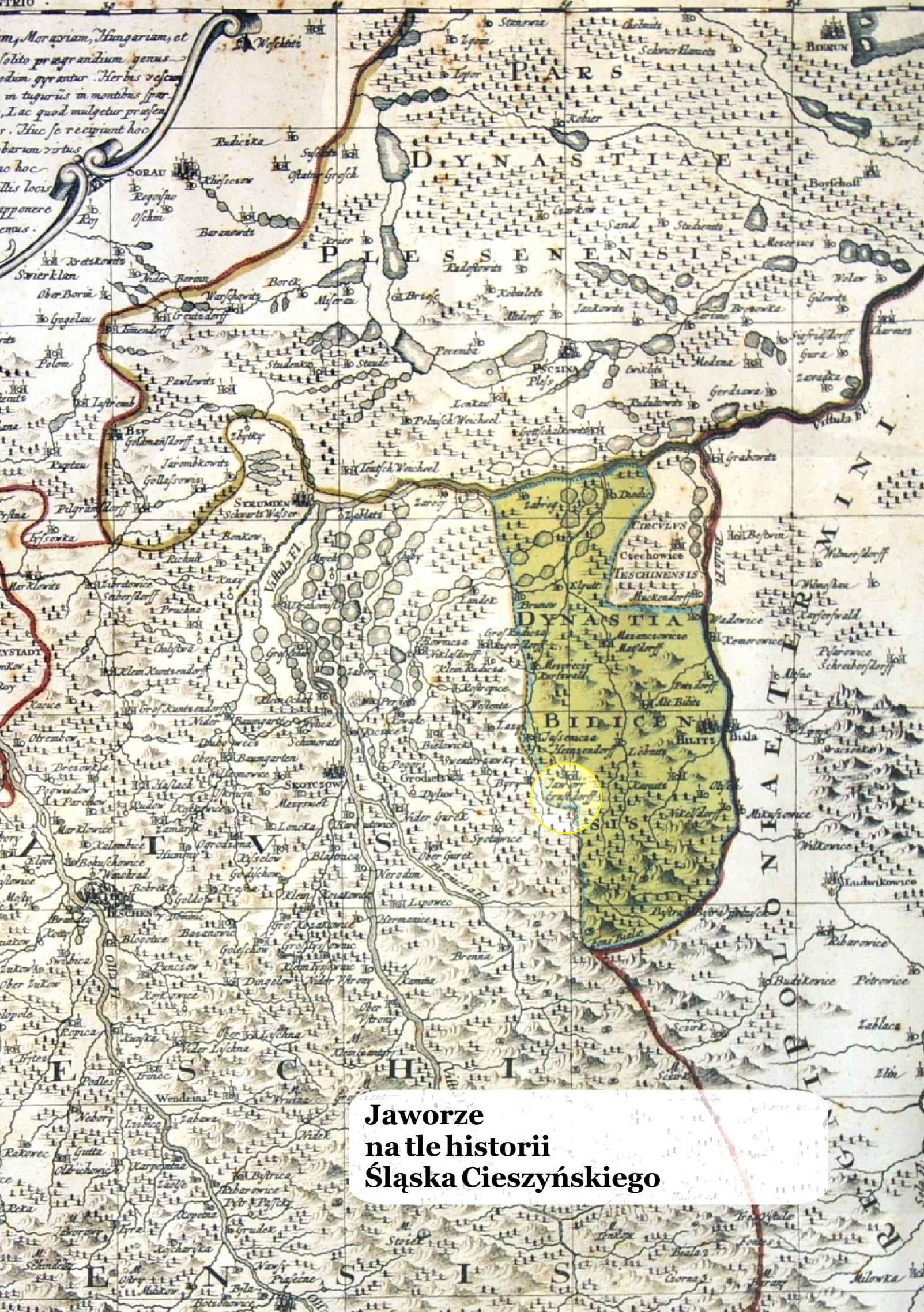

Jaworze
na tle historii
Śląska Cieszyńskiego

TRYPTYK JAWORZAŃSKI

Wczoraj

Dotykamy tajemnicy lat minionych
i tego czasu, który już nie powróci.
Chcemy razem przejść przez bramę wczoraj
i nowy blask wspomnieniom przywrócić...

Dać się zamyśleniu prowadzić,
któremu nie będzie końca;
w kolorach września się gromadzić,
zapamiętać barwy liści, ciepło słońca.

Nieustannie pamięcią dotykać
Jaworza - kurortu, sprzed lat;
ludzi tamtych czasów spotykać,
i w miniony z nimi wchodzić świat.

Z Zofią Kossak usiąść przy żętycy,
dać się nieść złotym myślom Kisielewskiego,
posłuchać ciekawych wspomnień Wańkowicza
i „Dysku" Parandowskiego!

Słuchać wiatru, który opowiada swe historie
uroku pełne jak sen, co się śni:
że tutaj właśnie Maria Dąbrowska
tworzyła swoje „Noce i dnie"...

Puścić wodze własnej fantazji,
po parkowych włóczyć się ścieżkach,
aby sprawdzić, czy w murach pałacu
biała dama przypadkiem nie mieszka?

Jaworze, urocze Jaworze!
Kto raz tu był, odejść stąd już nie potrafi!
Tutaj serca i myśli zostaną
z sentymentem do pożółkłych fotografii!

Bo historia to przecież czas i ludzie,
i owoc ich trwania, który nie umiera.
Ich życiu, w miłości spełnionym i trudzie,
zawdzięczamy nasze: dzisiaj, nasze: teraz!

Krystyna Gutan

2. Jaworze na tle historii Śląska Cieszyńskiego

Osobliwości geograficzno-historyczne Jaworza

Ziemia Cieszyńska to maleńki skrawek ziemi polskiej na jej południowych rubieżach. Znalazła ona swoje miejsce pod połogimi grzbietowiskami Beskidu Śląskiego, części Karpat Zachodnich. Najpierw, od północy, płaska przewiązka rozdziela górne piętra kotlin po stronie wschodniej - oświęcimskiej, gdzie kieruje swe wody na wschód rzeka Wisła, po stronie zachodniej - ostrawskiej, do której spływa na zachód rzeka Olza. Wspomnianym rzekom i ich dopływom towarzyszą całe łańcuchy stawów, przedzielanych wąskimi groblami, otoczonych połaciami lasów i pól. Nic dziwnego, że krainę tę nazywa się „Żabim Krajem".

Dalej biegnie pas Pogórza, nazywanego Cieszyńskim. Południowo położone doliny przecinają rozłożyste pagóry. Pogórza, zajęte przez najstarsze wioski, (do których zalicza się Jaworze) i miasta Ziemi Cieszyńskiej. Niejedna z tych osad, rozciągnięta rzędami domostw wzdłuż grzbietowisk pagórków, przewyższających doliny o blisko 100 m, cieszy się przepięknym widokiem, zarówno na „Żabi Kraj", jak i na pobliskie góry. W Jaworzu widzimy z góry Borowiny (718 m) na północnym horyzoncie pas Zapory Wodnej w Zarzeczu, a patrząc na Jaworze od strony północnej - z szosy cieszyńskiej - napawamy oczy piękną panoramą naszych Beskidów. Najwyższe piętro tego swoistego amfiteatru zajmuje bowiem Beskid Śląski, zamykający południowy widnokrąg. Jego zalesione stoki wyrastają nad Pogórzem stromą ścianą o ponad 600 metrów. Opasłe garby i kopy, przedzielone płytkimi siodłami, łączą się w zachodzące na siebie łańcuchy o ułożeniu południkowym z odchyleniem na zachód, niczym kulisy na scenie. Tu, w Beskidzie Śląskim rodzą się dwie rzeki: Wisła, która znakiem „Rodła" (odznaki narodowej Polaków w Niemczech - stała się symbolem łączności z polskim narodem i kulturą) przepływa przez kraj, omywając mury starej i nowej stolicy Polski, i Olza - cieszyński Jordan, oddająca swe wody u Bramy Morawskiej Odrze, podążającej przez Racibórz, Opole i Wrocław, pierwsze stolice rozdrabniającego się Śląska.

Ślady pobytu człowieka z odległych epok tu i ówdzie zostały znalezione, ale dotąd odkryte grodziska pod Cieszynem i Skoczowem pochodzą z końcowej epoki brązu. W następujących po sobie stuleciach osadnicy kultury łużyckiej, bądź ulegali wyniszczającym najazdom, bądź też korzystali z dóbr przemieszczających się plemion Scytów, Celtów, Markomanów, czy też wreszcie Rzymian, którzy zatrzymali się w niedalekim Trenczynie. Z okresu rzymskiego mamy najpewniejsze wiadomości o funkcjonowaniu odnogi szlaku bursztynowego doliną Wagu, poprzez Przełęcz Jabłonkowską i dolinę Olzy. Możliwe, iż szlak był przetarty wcześniej, ale dopiero nabrał znaczenia handlowego w okresie rzymskim.

Musiały też już istnieć zalążki drogi wiodącej Pogórzem z Moraw do Małopolski, późniejszego szlaku solnego lub królewskiego, który w Jaworzu przebiegał pod Młyńską Kępą, dzisiejszą ulicą Folwarczną. Kres osadom z pogranicza kultury przeworskiej i puchowskiej (kultura archeologiczna z okresu II epoki brązu - 400 lat p.n.e. do początków nowej ery; nazwa od szwajcarskiego miasta La Tène) położył najazd Hunów, tureckich koczowników, którzy założyli potężne państwo obejmujące swoimi wpływami tereny od Kaukazu po Ren. Państwo to, po pobiciu ich przez Rzymian i śmierci ich wodza Attyli, rozpadło się w 453 r. Po nich zniszczone grodziska zajęły plemiona słowiańskie. Według Geografa Bawarskiego okolice Kotliny Ostrawskiej w połowie IX w. zajmowali Gołęszyce. Być może jednym z grodzisk Gołęszyców był Cieszyn.

Po upadku Państwa Wielkomorawskiego (w 906 r.- m. in. wskutek najazdu Węgrów)

ziemie Śląska zostały włączone do Polski. W roku 1000 siedzibą biskupstwa śląskiego został Wrocław. Wydzielony testamentem Bolesława Krzywoustego z 1138 r. odzyskali dla siebie synowie Władysława II Wygnanego. W takich okolicznościach, w 1155 r. w dokumencie papieskim Hadriana IV pojawiła się pierwsza pisana wzmianka o kasztelanii w Cieszynie. Dalsze podziały Śląska przyczyniły się do powstania coraz mniejszych księstw.

W 1290 r. książę Mieszko I założył Księstwo Cieszyńskie, z którego w następnym stuleciu wyłoniło się Księstwo Oświęcimskie. Już w 1327 roku księstwo zostało zhołdowane przez króla czeskiego Jana Luksemburczyka. Piastowie cieszyńscy trzymali księstwo do 1653 r. tj. do śmierci ostatniej z Piastów Elżbiety Lukrecji. Zostało ono na mocy wcześniejszych układów przejęte przez austriackich Habsburgów (co, zgodnie z umową, miało nastąpić w razie wygaśnięcia linii Piastów cieszyńskich, skoligaconych poprzez małżeństwa z Habsburgami). Ziemia Cieszyńska stała się teraz peryferyjną prowincją cesarską. Od I rozbioru Polski w 1772 r. graniczyła z utworzonym Królestwem Galicji i Lodomerii (zlatynizowana nazwa księstwa włodzimierskiego na dzisiejszej Ukrainie).

Taki stan rzeczy utrzymał się do I wojny światowej. Prowadzona od półwiecza z wielkim wysiłkiem praca narodowa miejscowych Polaków zakończyła się w 1918 r. zawiązaniem polskiej Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego. Bezkrwawe opanowanie garnizonu austriackiego przypieczętowało ogłoszenie niepodległości księstwa i jego przynależności do Polski. Niestety, radość z powrotu do Macierzy, po sześciuset latach rozłąki, była krótka. W 1919 r. wybuchł konflikt zbrojny polsko-czeski i trwające potem kilkanaście miesięcy przetargi, którym koniec położyła w 1920 r. decyzja Rady Ambasadorów, dzieląc księstwo pomiędzy Polskę i Czechosłowację. W owym czasie, w roku 1919, również i w Jaworzu urzędowała Wysoka Komisja Aliancka.

Polską część księstwa włączono w 1922 r. do województwa śląskiego. W 1938 r. Zaolzie znalazło się na krótko w granicach Polski, ale już 1 września 1939 r. Cieszyn został zajęty przez wojska hitlerowskie i pozostawał pod okupacją do 3 maja 1945 r., jako część Rzeszy. Po odzyskaniu niepodległości Cieszyn znów został miastem granicznym. W 1975 r. były powiat cieszyński (za wyjątkiem okolic Zebrzydowic) oraz były powiat bielski (za wyjątkiem okolic Czechowic-Dziedzic) stały się częścią nowo powstałego województwa bielskiego, powiększonego o część terenów z byłego województwa krakowskiego. Kolejne zmiany administracyjne, jakie miały miejsce w roku 1998, omalże nie doprowadziły do kolejnego podziału historycznego Śląska Cieszyńskiego poprzez przyłączenie Bielska-Białej i wschodniej części byłego powiatu bielskiego (w tym i Jaworza) do województwa małopolskiego. Jednakże zwarte, kilkumiesięczne protesty mieszkańców tych miejscowości spowodowały odstąpienie najwyższych czynników od tego zamiaru.





Wynotujmy jeszcze kilka najważniejszych wydarzeń, które wprowadziły istotne zmiany na mapie społeczno-gospodarczej Ziemi Cieszyńskiej. W XIII w., u przepraw przez rzeki spływające z Beskidu Śląskiego, ulokowano trzy miasta: Cieszyn, Skoczów i Bielsko. Istniało też już w tym czasie kilkanaście wiosek ułożonych wzdłuż obu traktów solnego i bursztynowego (w tym także Jaworze). Z chwilą wydzielenia się księstwa, osadnictwo z poręczenia księcia nabrało większego rozmachu. Osadnicy wywodzili się w głównej mierze ze Śląska i sąsiedniej Małopolski. W większości tworzone osady były wioskami książęcymi, rzadziej szlacheckimi, usytuowanymi na nizinach i na pogórzu. W XVI w. przybyli z południa pasterze - nomadzi, nazywani Wałachami, a zaludniający górskie polany. O ile w dolinach zakładano cały szereg stawów i rozwijała się gospodarka rybna, o tyle w wioskach górskich, w miejsce gospodarki rolnej, zaczęto stosować bardziej rentowną gospodarkę przybyszów. Górskie polany zaroiły się owcami i bydłem, rozkwitało szałaśnictwo. W miastach natomiast rozwijała się wytwórczość cechowa: w Cieszynie produkowano wyroby metalowe, zamki, słynne strzelby „cieszynki" (które dziś oglądać można tylko w muzeum), w Skoczowie ceramikę, w Bielsku różne gatunki sukna. Swój najświetniejszy okres rozwoju odnotowała także reformacja. Kres wszystkiemu położyła wojna trzydziestoletnia (1618-1648). Po niej nastąpił uciążliwy okres kontrreformacji, tworzenie wielkiego dominium Habsburgów, wprowadzenie gospodarki folwarcznej i większych obciążeń pańszczyźnianych. Kolejne wstrząsy i podział Śląska pomiędzy Prusy i Austrię, zrujnowały księstwo do reszty.

W końcu odwróciła się karta dziejów. Niebawem księstwo stało się jednym z najbardziej uprzemysłowionych rejonów Monarchii Austriackiej i najludniejszym centrum Europy. Odkrycie złóż rudy żelaznej pod Beskidem Śląskim, uruchomienie kilku hut żelaza, m.in. w Ustroniu w 1772 r., odkrycie węgla kamiennego i powstanie całego zagłębia karwińskiego (dziś Czechy), wprowadzenie mechanicznych maszyn włókienniczych i wyparcie manufaktur sukienniczych w Bielsku, preferowanie intensywnej gospodarki leśnej i wyrugowanie szałaśnictwa z gór, budowa w 1871 r. pierwszej kolei żelaznej przez Śląsk Cieszyński (przez Jaworze w r. 1888), to wszystko wywołało wielką rewolucję w stosunkach społecznych i w krajobrazie księstwa. W Jaworzu powstało w 1862 r. pierwsze na Śląsku austriackim prywatne uzdrowisko. Środki produkcji były w rękach niemieckich panów, siłę roboczą tworzył miejscowy pańszczyźniany chłop, stając się teraz robotnikiem. Dostęp do wyższych sfer był możliwy jedynie za cenę rodzimej kultury i przekonań. Oświata w II połowie XIX wieku, począwszy od szkół średnich, tolerowała tylko wychowanie w duchu niemieckim. Mimo starannej izolacji docierały tu jednak do cieszyńskich szkół filareckie wieści z dalekiego Wilna. Podmuch Wiosny Ludów (1848/1849) podsycił zduszone poczucie przynależności narodowej. Deklaracja na Zjeździe Słowiańskim w Pradze, pierwsze polskie pismo „Tygodnik Cieszyński" (później „Gwiazdka Cieszyńska") i pierwsza komórka narodowo-kulturalna „Czytelnia Polska" otwierają najchlubniejszy rozdział w historii przebudzenia narodowego Ziemi Cieszyńskiej. Wydanie patentu tolerancyjnego w 1861 roku i ogłoszenie nowej konstytucji rozszerzyło pole rywalizacji zarówno międzywyznaniowej, jak i narodowej, z początku tylko polsko-niemieckiej, później także czeskiej. Coraz bardziej też robotnicy przemysłowi domagali się rozwiązania swoich problemów. Ciągle nienasycony przemysł ściągał tanią siłę roboczą z sąsiedniej Galicji. Napływowi robotnicy nie rozumieli jednak, o co idzie gra i nazbyt łatwo poddawali się indoktrynacji (szybkiemu przyjmowaniu narzucanych im odmiennych przekonań). Znaczny udział miał w tym ruch separatystyczny, dążący do odrębności pod względem narodowościowym, politycznym, etnicznym i religijnym.

Niemniej, na początku stulecia w książęcym Cieszynie koncentrowało swoją działalność kilkadziesiąt organizacji społecznych i politycznych, niemieckich, polskich i czeskich, wychodziło ponad dwa tuziny tytułów gazet z „Gwiazdką Cieszyńską" i Dziennikiem Cieszyńskim" na czele, czynne było jedyne w Monarchii polskie gimnazjum

Macierzy Szkolnej. W parlamencie i w sejmie występowali polscy posłowie. Gdy zaszła potrzeba, Śląsk Cieszyński wystawił samorzutnie legionowy batalion. Ziemia Cieszyńska była dobrze przygotowana, by odzyskać wolność i stać się na powrót częścią Rzeczypospolitej.

W okresie międzywojennym gospodarka wymagała reorientacji. Powstało w tym czasie kilkanaście drobnych fabryk, zbudowano nową sieć dróg i kolei. Ustroń, a przede wszystkim Wisła, stały się ruchliwymi letniskami. Bielsko wybiło się na stolicę polskiej wełny. Przed Jaworzem otwarła się szansa ponownego zostania uzdrowiskiem.

Lata II wojny światowej wydatnie zahamowały życie gospodarcze i pociągnęły za sobą setki ofiar obozów, egzekucji, gehennę przymusowej pracy, zbrojne zmagania na wszystkich frontach świata i w podziemiu. Listy poległych i rozmyślnie zabitych ciągle pozostają niedopełnione. Po kilku latach niepewności, z czasem rozbudowano przemysł, pod górami powstały, zakrojone na wielką skalę ośrodki wypoczynkowe i rekreacyjne. Przeobrażenia te nie zawsze szły w parze z poszanowaniem miejscowych tradycji i podstawowych zasad ekologii. Ziemia Cieszyńska stała wobec wyzwań nowego czasu, konfrontując możliwości rozwoju z pozostającymi do dyspozycji walorami.

Podstawową geologiczną cechą Ziemi Cieszyńskiej jest jej zróżnicowany krajobraz od dolinnego „Żabiego Kraju", przez pagóry Pogórza do łagodnych gór Beskidu Śląskiego. W znacznej części jest to krajobraz przeobrażony ręką człowieka, dość gęsto zaludniony. Największe połacie leśne występują w Beskidzie Śląskim - choć także monokulturowe, jednak tu i ówdzie z reliktami puszczy karpackiej i enklawami rezerwatów. Wyzyskiwanymi dobrami są: głęboko usytuowany węgiel, gaz ziemny, solanki jodo-bromowe, a także piaskowiec godulski. Rozwinięty w przeszłości różnobranżowy przemysł przechodzi trudną fazę adaptacji do nowych warunków ekonomicznych i stopniowo odzyskuje sławę, produkując wiele poszukiwanych wyrobów. Mimo uboższych ziem i kapryśnego klimatu podgórskiego, gospodarka rolna stoi na wysokim poziomie. Bogata w tradycje cieszyńska oświata nie zadowoliła się tylko szkolnictwem średnim, ale rozwija także nauczanie akademickie na kilku uczelniach. Nie ma Ziemia Cieszyńska awangardowej architektury z wybitnymi dziełami sztuki, gdyż mecenasi byli pośledniejsi, a i to co było, nie zawsze przetrwało, lub było uszanowane. Znajdziemy tu jednak wiele ciekawych obiektów, które nie tylko są pozostałościami chlubnej przeszłości, ale także świadectwem zmysłu piękna i użyteczności miejscowej ludności.

Najcenniejszym walorem Ziemi Cieszyńskiej są jej mieszkańcy ze swoją gwarą, bogatym folklorem, przywiązaniem do ziemi. Obok siebie w wielu miejscowościach stoją kościoły katolickie i ewangelickie, czy innych jeszcze związków wyznaniowych, i nikomu to tu nie wadzi. Niemalże każda większa społeczność prezentuje swój dorobek. Liczne chóry, zespoły folklorystyczne, kluby twórców ludowych, nie są tu czymś wyjątkowym. Najruchliwszą grupą etniczną są górale Beskidu Śląskiego, jeszcze od święta paradujący w swoich strojach. Z rękodzieła urzekają zrobione przez góralki szydełkiem koronki koniakowskie, górale dłubią w drewnie, grają na instrumentach ludowych, czasami piszą swoje oryginalne utwory. Imprezom regionalnym towarzyszą bardziej wyszukane, zarówno folklorystyczne, jak np. „Tydzień Kultury Beskidzkiej, różne festiwale i koncerty. Ziemia Cieszyńska nie oszałamia swoich gości blichtrem światowych arcydzieł i urokami cudów natury, ale ma coś w sobie, co sprawia, że chętnie się tu powraca.



Za czasów Piastów Cieszyńskich

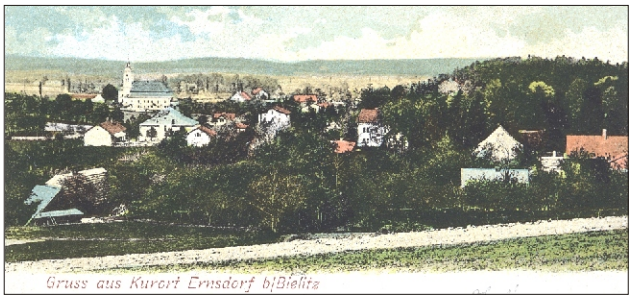

Początki Jaworza nie są dokładnie znane. Kształtowały się one w zależności od osadnictwa słowiańskiego. Ziemie późniejszego Księstwa Cieszyńskiego należały za czasów Bolesława Chrobrego do Polski. Pozycję tego zakątka Bolesław Chrobry umocnił w roku 990, ustanawiając w Cieszynie kasztelanię. Wytyczył granicę na Ostrawicy i w ten sposób udokumentował wieczną przynależność kasztelanii do państwa polskiego. Przeniósł również przynależność tych terenów z biskupstwa krakowskiego do biskupstwa wrocławskiego.

Na mocy testamentu z 1138 r. Bolesław Krzywousty podzielił kraj pomiędzy trzech synów, zapoczątkowując tym rozbicie dzielnicowe, w wyniku którego - po wieloletnich walkach bratobójczych jeden z potomków Krzywoustego, Mieszko Plątonogi, stał się założycielem górnośląskiej linii genealogicznej Piastów, z której później wywiedli się Piastowie Cieszyńscy. W czasie dalszych bratobójczych walk o tron krakowski, wnuk Mieszka Plątonogiego, książę opolsko-raciborski, przeczuwając bliską śmierć, w 1280 roku podzielił swe ziemie pomiędzy trzech synów. Datę jego śmierci 13. 11. 1281 można przyjąć za datę powstania Księstwa Cieszyńskiego. Najstarszemu synowi Przemkowi oddał tzw. kasztelanię cieszyńską. Do „przyuczenia" dosłał mu później młodszego brata. Obaj - jeszcze przed śmiercią ojca - nosili tytuły książąt cieszyńskich.

W roku 1290 kasztelania cieszyńska stała się siedzibą udzielnego księcia piastowskiego Mieszka I.Obszar jego księstwa, przyznanego mu przez ojca Władysława Opolskiego, sięgał od Ostrawicy po Sołę, od Przełęczy Jabłonkowskiej i od ujścia Olzy do Odry aż po Zator k. Oświęcimia na wschodzie. Mieszko, mając za sąsiada rosnącego w potęgę króla czeskiego Wacława II, który wygnał Władysława Łokietka z Krakowa i zasiadł na jego tronie (1300 r.) zawarł z nim (wraz z bratem swoim Bolkiem Opolskim) przymierze. Następca Wacław III, chcąc sobie pozyskać w pełni księcia cieszyńskiego, pojął jego piękną córkę Violę za żonę. Kiedy jednak Wacław III wybierał się do Krakowa dla objęcia rządów po swoim ojcu, został w Ołomuńcu skrytobójczo zamordowany i Viola nie została królową Polski (1306 r.).

Księstwo Cieszyńskie było słabo zaludnione (jeżeli wierzyć legendzie, to wyludnienie spowodował najazd w 1241 r. jednej z watah tatarskich, która dotarła po późniejszy Ustroń). Obaj książęta, aby zaludnić kasztelanię, podnieść ją gospodarczo, a jednocześnie wzbogacić skarb książęcy, postanowili przenieść na własny teren zwyczaj lokowania wsi na wzorowym prawie magdeburskim. Prawie równocześnie założono 13 wsi: Cisownicę. Gnojnik, Górki, Guty, Jasienicę, Jaworze, Kamienicę, Leszną, Lipową, Międzyrzecze, Trzycież, Ustroń i Wędrynię. Niestety nie zachowały się dokumenty lokacyjne.

Ponieważ szlak Tatarów prowadził głównie przez Żory i Rybnik w stronę Wrocławia i Legnicy, to ludność ówczesnego Górnego Śląska, w obawie przed śmiercią bądź niewolą uciekała i chroniła się w okolicach podgórskich i tu w znacznej części ostała i zadomowiła się. Z zachodu zaś napływać zaczęła ludność rolnicza i rzemieślnicza, która na podstawie tzw. prawa niemieckiego zajmować zaczęła (kolonizować) opuszczone bądź niezagospodarowane obszary ziemi. Największe nasilenie miało miejsce w latach 1250 -1280. Osadnictwo na prawie niemieckim nie oznacza, że dotyczyło tylko Niemców, ale że było ono oparte na prawie, które powstało w Niemczech i przeszło następnie do sąsiednich krajów. Nie da się dzisiaj stwierdzić, jakiej narodowości była napływowa ludność w XII wieku. Pewne dane topograficzne z naszego terenu pozwalają przypuszczać, że była tu przewaga ludności polskiej, gdyż prawie wszystkie nazwy miejscowości można zaliczyć do nazw słowiańskich. Nazwa niemiecka naszej miejscowości, to po prostu przetłumaczenie słowa Jaworze, pisanego z czeska „Javoři". Początkowo Jaworze nazywało się w języku niemieckim „Ahornsdorf", czyli „Jaworowa Wieś". Wymowa nie była łatwa i z biegiem lat

nazwa przekształciła się w „Arnsdorf", a za niedługo w lżej wymawiające się „Ernsdorf" .

Pierwsza wzmianka wymieniająca Jaworze, pochodzi z wykazu wsi Księstwa Cieszyńskiego z 1302 r. Pod względem dokumentacji historycznej wagę ma jednak dopiero notacja z 1305 r. Znajduje się ona w spisie wsi mających dawać biskupowi wrocławskiemu - Henrykowi z Wierzbna - dziesięcinę zbożową.

Dokument mówi o nadaniu jaworzańskim osadnikom 20 łanów ziemi (540 ha). Ponieważ osadnikowi przysługiwał w ówczesnych czasach jeden łan, a zasadźcy (sołtysowi) dwa łany, można domniemywać, że Jaworze zostało założone przez 19 osadników (wraz z rodzinami i czeladzią mogło ich być około 100 osób). Każda nowo powstała wieś była przez okres 20 lat zwolniona od podatków i innych świadczeń. Legenda wspomina, że na uroczystość lokacyjną wraz z księciem Mieszkiem I Cieszyńskim przybyła jego ulubiona córka Elżbieta, zwana Violą, uchodząca w księstwie za najpiękniejszą krasawicę.

W linii genealogicznej Piastów Śląskich od czasów księcia Bolesława Wysokiego-Przystojnego (1127-1201) i jego brata Mieszka Plątonogiego (?-1211), co pewien czas któryś z potomków dziedziczył albo urzekającą urodę, albo niedowład nóg. Ta genetyczna przypadłość przeszła później na Piastów Cieszyńskich. Księżniczka Elżbieta-Viola była najpiękniejszą Piastówną (została później, jak już wyżej wspomniano, żoną króla Czech - Wacława III), a wnuk Mieszka I Cieszyńskiego - Przemko „Noszak" - miał taki niedowład nóg, że musiał być noszony w lektyce (stąd ten przydomek). Właśnie Elżbieta-Viola, widząc licznie tu rosnące jawory, miała ponoć nadać nowej wsi nazwę Jaworze.

W okresie rozbicia feudalnego, kiedy to w Polsce panowało bezkrólewie (wiek XII i XIII), a Władysław Łokietek nie zdążył jeszcze zjednoczyć wszystkich ziem polskich, książę cieszyński Piast Kazimierz I złożył w roku 1327 hołd lenny królowi czeskiemu Janowi Luksemburczykowi. Tak więc Jaworze od tego czasu należało wraz z Księstwem Cieszyńskim do państwa czeskiego aż do roku 1620, kiedy to Czechy przeszły zupełnie pod panowanie cesarstwa niemieckiego. W XVII w., w okresie rozłamu cesarstwa niemieckiego, Śląsk Cieszyński przeszedł pod panowanie cesarstwa austriackiego (korona Habsburgów). Władysławowi Łokietkowi, który odzyskał znaczną część ziem polskich i wrócił na tron, nie udało się przyłączyć Śląska Cieszyńskiego do Polski.

Niestety nie znamy znacznych okresów z historii Jaworza, gdyż następna dokumentacja, szczególnie w wieku XIV, XV i XVI, rzadko wymienia naszą wieś. Po 1305 roku przez 129 lat nigdzie nie ma żadnej wzmianki o Jaworzu. Dopiero w 1434 r. kroniki zanotowały, że właścicielem wsi był wówczas Niklas von Arnsdorf, czyli Mikołaj z Jaworza. Przypuszczalnie był on szlachcicem przybyłym z Niemiec, lub z któregoś z księstw śląskich (niektóre źródła mówią o okolicach Legnicy). Jednak na podstawie pojawiającego się niekiedy jego imienia jako „Mikulasz" nasuwają się także inne domniemania. Najprawdopodobniej był zaprzyjaźniony z książęcym dworem cieszyńskim, skoro w dziewięć lat później książę Wacław, sprzedając Siewierz biskupowi krakowskiemu Zbigniewowi Oleśnickiemu, wezwał między innymi na świadka tej transakcji Piotra von Arnsdorfa (syna lub może brata właściciela Jaworza?). Dokumentalistyka XV wieku ujawnia jeszcze jeden - jak na owe czasy - niezwykły zapis związany z Jaworzem. Znajduje się on w spisie żaków Uniwersytetu Jagiellońskiego z roku 1440, gdzie jednym z nich był Andreas Johans z Jaworza. Czyżby ów tajemniczy syn Jana z Jaworza - w czasie gdy studiowała przeważnie młodzież szlachecka - miał pochodzenie chłopskie? Rzadko się to zdarzało, ale brak nazwiska na to wskazuje.

Dziwny zapis, którego nijak wytłumaczyć nie można, znajduje się w tzw. „Dziejopisie żywieckim" pisanym wg kolejności lat przez wójta żywieckiego Andrzeja Komonieckiego str.105, o dosłownym brzmieniu: „Rok 1594. Tegoż roku w Jaworzu za Bielskiem wójt i kaczmarz i dwa insi zabili Innocentiusa złotnika, pana swego dziedzicznego, z naprawy (namowy) Zuzanny, żony jego. Zraniwszy go bardzo, do sadzawki wrzucili. Którą potym ze dwiema temi zabójcami uchwycono i w Bielsku w więzienie wsadzono, którym męki dziwne zadawali dnia 10 Januarii, a trzeci zabójca nożem się przebił".

Po tych trzech notacjach (poza zacytowanym fragmentem z „Dziejopisu") znowu ponad 100 lat Jaworze nie jest wymieniane w dokumentach. Jednak na podstawie faktów (jednym z nich jest np. to, że już w XVI w. istniał tu drewniany kościół) i z wielu zapisów związanych z wydarzeniami, które zaistniały w Księstwie Cieszyńskim, można w przybliżeniu odtworzyć niektóre zdarzenia związane z przeszłością naszej wsi.

Wiemy np., że założyciel Jaworza książę Mieszko I Cieszyński i Oświęcimski w 1291 r. zawarł przymierze z królem czeskim Wacławem II, obsadził swe grody załogami czeskimi i popierał Wacława w zmaganiach z Władysławem Łokietkiem o tron polski. Rok później książę cieszyński wraz ze swoim rycerstwem wziął udział w bitwie pod Siewierzem u boku króla czeskiego. W takich wypadkach do służby pomocniczej każda wieś musiała dawać wyznaczoną ilość tzw. „ciurów" (młodzieńców chłopskich). Niestety, nie wiemy, ilu chłopców z Jaworza brało w tej bitwie udział i ilu z niej powróciło.

Po śmierci Mieszka I Cieszyńskiego (1313, 1314 lub 1317) mitrę książęcą przejął jego syn Kazimierz I Cieszyński, który władał do 1358 r., oczywiście - jak już wyżej wspomniano - jako lennik króla czeskiego Jana Luksemburczyka. Za jego rządów doszło do podziału księstwa na Cieszyńskie i Oświęcimskie Po jego zgonie władzę przejął Przemko I Noszak, który był władcą cieszyńskim do 1409 r. W 1382 r. stanął na czele związku książąt śląskich i pertraktował z Królestwem Polskim, doprowadzając do porozumienia w sprawie wspólnej walki z rozbojem na drogach. Od roku 1409 do 1431 rządził Bolko I Cieszyński, wielki zwolennik Władysława Jagiełły, który wraz ze swoją drużyną wziął udział w bitwie pod Grunwaldem. Na pewno w tej bitwie brali również udział piesi wojowie z Jaworza. Za jego panowania rozwinął się w Czechach ruch husycki, który miał też swoich zwolenników w Księstwie Cieszyńskim. Po spaleniu na stosie twórcy tej religii - Jana Husa, rozpoczęły się prześladowania husytów. Kilka prześladowanych rodzin osiedliło się wówczas w sąsiedniej Kamienicy. Autochtoniczni mieszkańcy Hałcnowa i Wilamowic, to także przybysze z owych czasów, którzy pielęgnują do dziś wiele swoich tradycji (w zasadzie ani polskich, ani niemieckich).

Różne były losy księstwa za kolejnych Piastów Cieszyńskich. Nie sposób wszystkich opisać. Najznamienitszym z władców cieszyńskich był Wacław II Adam (1546-1579), który m.in. nadał wsiom szereg przywilejów. W roku 1565 książę oddał na jakiś czas we władanie synowi Fryderykowi Kazimierzowi Bielsko z kilku okolicznymi wsiami, między którymi znalazło się również Jaworze. Syn okazał się niegospodarny, zmarł młodo i pozostawił po sobie wielkie długi. Aby spłacić wierzycieli, Wacław Adam był zmuszony jeszcze za życia syna sprzedać klucz dóbr bielskich baronowi Karolowi von Promnitz z Pszczyny, a ten odsprzedał je z zyskiem Janowi Suneghkowi z Bludatyna na Słowacji, którego ród był w posiadaniu tegoż majątku do 1724 roku. Następnymi właścicielami byli: Solmes, Haugwitz, a od 1752 r. rodzina hrabiów Sułkowskich (do roku 1944).

Ostatnim panującym z rodu Piastów była księżna Elżbieta Lukrecja, żona magnata Gundakera von Liechtensteina. Za jej panowania księstwo przechodziło ciężkie koleje. Ciągłe przemarsze wojsk walczących z sobą, stałe kontrybucje i rekwizycje, kradzieże, mordy, prześladowania religijne, ogromnie wyniszczyły księstwo, w tym naturalnie i Jaworze. Wielu opuściło swe rodzinne strony.

Po wojnie trzydziestoletniej (1618-1648) zmarła w roku 1653 Elżbieta Lukrecja. Księstwo Cieszyńskie, zgodnie z wcześniejszymi układami, zostało wcielone do dóbr Habsburgów. Piastowie byli z Habsburgami spowinowaceni i spokrewnieni poprzez zawieranie pomiędzy sobą małżeństw, o czym już wcześniej wspomniano. Uzgodniono, że w wypadku bezpotomnego ich zejścia, Księstwo przypadnie Habsburgom.

Wiadomości o Jaworzu z tego czasu były nikłe. Przewijały się w zapisach komory cieszyńskiej, państwa bielskiego (przywilej warzenia piwa dla Jaworza przez bielski browar - z roku 1521), protokoły powizytacyjne biskupstwa wrocławskiego z r. 1679 i 1688. Właściciel Bielska Schaffgotsch również wymienia w 1587 w swoim testamencie Jaworze i jego ówczesnego właściciela Jana Jaworskiego. Z całą pewnością

były wcześniejsze zapisy historyczne, ale nie zostały dotychczas odkryte.



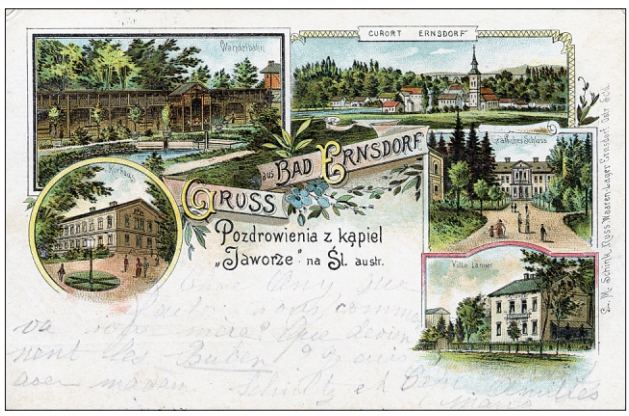





Z kroniki Reginalda Kneiffla pt. „Topografia cesarsko-królewskiego Śląska, traktująca o właściwościach i stanie tej części cesarstwa w ogóle, a w szczególności o Księstwie Cieszyńskim i Bielskim, a także o wolnych mniejszych wielkopańskich posiadłościach…" wydanej w Brnie w roku 1804, dowiadujemy się, że Jaworze było pierwotnie w całości książęcym dobrem kameralnym, które zostało w roku 1571, łącznie z majątkiem bielskim, sprzedane Karolowi baronowi von Promnitz i było przez dłuższy czas podporządkowane bielskim właścicielom. Z dalszych zapisów wynika, że często zmieniało ono swoich właścicieli. Nastąpił wówczas podział Jaworza na dzielnice: Średnie, Dolne i Górne, będące w posiadaniu odrębnych właścicieli, których siedzibami były: Dolny Dwór, Górny Dwór, Czerwony Dwór, w Średnim Jaworzu prawdopodobnie dom o nazwie „Nowe dwory" (nr domu 1). Przewinęły się nazwiska właścicieli: Jan, Melchior i Aleksy Jaworscy, Piotr Gurecki z Kornic, Jędrzej Rudzicki z Kiczyc, Jan Bludowski, Aglatius Centner, von Schlick, von Starzinski, von Kloch, Gottlieb von Marklowski z Żebraczej, Leopold von Lossau, Arnold von Laschowski. Żaden z nich nie „zainstalował" się w Jaworzu na stałe.

Z biegiem wieków wzrastała na Śląsku Cieszyńskim, tak samo jak w innych krajach, pańszczyzna. Oprócz wielkich właścicieli gruntów była tylko warstwa chłopów pańszczyźnianych ujarzmionych od XV wieku. Panowie ziemscy mieli bezwzględne prawo. Powinności pańszczyźniane stale się zwiększały, aż w końcu doszło do ośmiodniowego odrobku dla jednej rodziny. Panowie zabiegali, aby uniemożliwić chłopom ucieczkę. Karano chłostą. Starzy ludzie pamiętali jeszcze tzw. „stolicę" we dworze, na której bito poddanych. W Grodźcu istniał okręgowy sąd, gdzie wysyłano poddanych i tam otrzymywali kary. Stąd zachowało się powiedzenie, że „idzie do Grojca po mores". Dzieci zmuszone były odbywać służbę we dworze. Chłopom nakazywano przymusowy ożenek we wsi. Zmuszano ich do picia wódki. Na terenie wsi było dużo gospód. W miejscowym dworze istniała gorzelnia spirytusu (palarnia) aż do roku 1848. Obowiązywał nakaz propinacyjny - wyłączne prawo pana do produkcji i sprzedaży trunków w obrębie swoich dóbr. Chłopom dawano pić tzw.

„palarską” - tzn. spirytus nierektyfikowany. Czasy te w swoich opracowaniach Jan Broda, bibliofil ze Skoczowa tak wspomina:

„Powstawały bunty chłopskie. Wysyłano deputacje do Wiednia. Cesarz chcąc uspokoić chłopów, wydawał rozporządzenia łagodzące. Przywódców buntów karano. W związku z ucieczkami chłopów do Prus, władze austriackie przystąpiły do rozpatrywania skarg chłopskich. Poddani Jaworza wnieśli wówczas 43 skargi na właścicieli Jaworza, którymi w tym czasie byli Marklowscy i von Lossau oraz krótko von Laszowski. Na skutek tych skarg wydany został w roku 1771 r. tzw. „urbarz” (patent), czyli spis powinności wobec panów. Jednakże w wielu innych miejscowościach gnębienie chłopów nadal trwało. Odbierano im ziemię i lasy, broniącego się chłopa zamykano w zamku, a granice majątku zmieniano według woli pana. Nie natrafiono na zapiski, które by potwierdzały stosowanie podobnych praktyk także i w Jaworzu, co nie znaczy, że ich np. nie było. Według przekazywanych z ust do ust pogłosek jedyny taki przypadek miał tu podobno miejsce i dotyczył gruntu przynależnego do budynku nr 25 położonego w Jaworzu Górnym. Pracownicy dworscy i leśni długo nie mieli żadnych przywilejów. Największym działaczem w tym okresie, występującym w obronie chłopów, był dr Paweł Oszelda.”







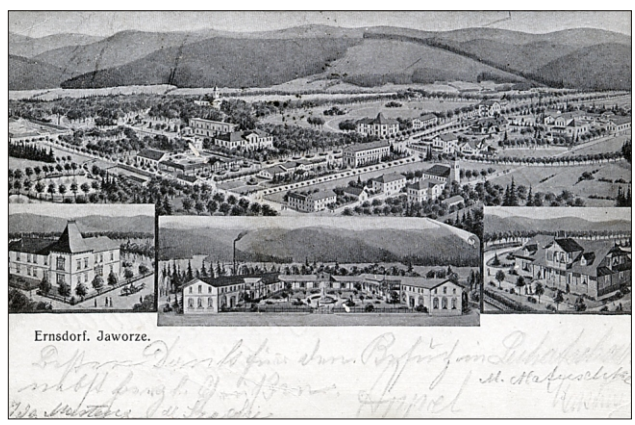



Jaworze za czasów Laszowskich i Saint Genois d'Anneaucourt





W czasach, kiedy Śląsk Cieszyński nazywany był Śląskiem Austriackim, główne dokumenty przechowywane były w tzw. Śląskim Urzędzie Krajowym w Opawie w Czechach. W dzisiejszym opawskim Archiwum Państwowym znajduje się wiele materiałów dotyczących Jaworza, pisanych głównie w języku niemieckim (gotykiem) i czeskim.

W roku 1752 Jerzy Ludwik baron von Laszowski herbu Nałęcz (1718-1787) zakupił Jaworze Górne, a w dwa lata później Jaworze Dolne, i prawdopodobnie również Średnie, gdyż ogłosił się pierwszym panem dziedzicznym całego Jaworza, którego obszar powiększył poprzez zakupienie od księcia Sułkowskiego wschodnich terenów leśnych. Zachodnie tereny leśne Jaworza Górnego nie były wówczas jeszcze zamieszkałe. Zasiedlony przysiółek Nałęże (nazwa od herbu „Nałęcz")powstał jako Nalentsch za panowania tego rodu.

W Powszechnym Herbarzu Konrada Błażka, wydanym w 1885 r. w Norymberdze przez J. Siebmacher'sa, ród Laszowskich opisany jest, jak niżej: „»Laszowski« (Laschowski) (Tablica 22). Polski ród herbu »Nałęcz« związany od ubiegłego wieku z Jaworzem w Księstwie Cieszyńskim, gdzie był właścicielem majątku ziemskiego. Korzenie: Górny Śląsk - Laszowice koło Rybnika". Na końcu tej informacji podany jest dokładny opis herbu tego rodu. W wykazie wcześniejszych właścicieli Jaworza figuruje jako właściciel części Jaworza Arnold Laszowski. Dotąd nie natrafiono na żadne dokumenty, czy był on spokrewniony z Jerzym Ludwikiem.

Laszowski był pierwszym właścicielem całego Jaworza, którego rządy wraz z potomkami trwały nieprzerwanie przez 154 lata i zmieniły oblicze wsi. W zbiorach opawskich jest sporo dokumentów, z których wynika, że był to pan surowy, wymagający posłuszeństwa i dbający o porządek. Z żoną Gottliebą Ludomillą (czyli Bogumiłą Ludmiłą) z Logauów (1727-1792) miał dwoje dzieci: syna Jerzego Adama (1751-1792) i córkę Julię Beatę Erdmuthe (1754-1817).





Córka wyszła za mąż za syna ówczesnego właściciela Bażanowic, członka sejmu ziemskiego i innych włości Arnolda barona Saint Genois d'Anneaucourt (1734-1804), którego pierwszą żoną była hrabina Elżbieta Pourtporati (o której nic bliżej nie wiadomo). Małżeństwo to przebywało głównie w Baden pod Wiedniem, gdzie urodził się im w 1790 r. syn Filip Ludwik. Baron Arnold był cesarsko-królewskim szambelanem rzeczywistym, więc podczas pełnienia obowiązków służbowych zamieszkiwał we własnej willi w Weikersdorfie, miejscowości wchłoniętej w późniejszym czasie przez Baden pod Wiedniem. (Po Weikersdorfie pozostała na pamiątkę jedynie nazwa ulicy „Weikersdorferstrasse.).





Jerzy Ludwik Laszowski gospodarował w Jaworzu wraz z synem Jerzym Adamem. Jako ewangelik założył tu w roku 1782 kościół ewangelicki, którego budowa trwała cztery lata i przekazał ziemię pod budowę plebanii i szkoły oraz fundusze na utrzymanie pastora. Utworzył także fundusz na pomoc dla biednych dzieci szkolnych. Prowadził wzorowo urbarz (z łacińskiego Urbarium), będący dziś jeszcze do wglądu w Opawie, gdzie znajduje się archiwum ówczesnego Śląskiego Urzędu Krajowego, którego strona tytułowa brzmi: „Księstwo Bielskie. Dobra szlacheckie Jaworze. Urbarz gminy Górne, Dolne i Średnie Jaworze, Panu Jerzemu von Laschovsky należnej, gdzie są ujęte wszystkie powinności, jak czynsze, należności pańszczyźniane, sprawy honorowe i inne szczególne zobowiązania, które poddani wyżej wymienionej gminy swojej Zwierzchności Ziemskiej uiszczać oraz wykonywać powinni; oprócz tego wszystko, co poddani w zamian od Pana Ziemskiego teraz i w przyszłości otrzymają i względnie używać mogą, jest oddzielnie spisane i przechowywane".

W opawskim Archiwum są wykazy wszystkich mieszkańców oraz ogromne ilości notarialnych umów kupna-sprzedaży ziemi nabywanej od pana przez mieszkańców. Z wykazów wynika, że figurujące tam nazwiska odradzają się do dnia dzisiejszego w potomkach, np. Andrzej Błahut, Szymon Binek, Jan Dawid, Jerzy Kobiela, Jakub Krehut, Jan Lorek, Paweł Mucha, Andrzej Niemiec, Klemens Podstawny, Ludwik Pomper, Andrzej Urbaś, Ludwik Wieja, Jan Wiencek, Tomasz Żywczok i wiele innych. W Archiwum jest również sporo protokołów przesłuchań osób, które w różnych celach przybywały do Jaworza. W specjalnej izbie byli przesłuchiwani osobiście przez pana przy obecności drugiej osoby. Spisane dane, to: data, nazwisko, imię, miejsce zamieszkania, wiek, stan cywilny, zawód i dokładny cel pobytu. W gminie był wówczas także areszt gminny.

Właściciela tego cechowała wielka dbałość o lasy, które wtedy zajmowały 70% powierzchni Jaworza. Stąd też postanowiono ściągnąć na ten teren drwali do pracy w lasach. Wybudowane wówczas przez niego liczne drogi leśne są po dziś dzień stabilne i wykorzystywane przez Nadleśnictwo Państwowe w Bielsku-Białej do zwózki drewna. Wspólnie z synem rozpoczęli zakładanie kolonii w zachodniej, zalesionej części Jaworza Górnego o wymienionej już nazwie Nalentsch. W 1787 roku Jerzy Ludwik zmarł, zapisując cały majątek córce Julii. Ta jednakowoż w tymże samym roku zrzekła się go na rzecz brata Jerzego Adama. 20 września 1792 r. zmarła żona Jerzego Ludwika, Bogumiła Ludmiła, a 10 października tegoż samego roku zmarł syn Jerzy Adam w wieku lat 41. Zadłużony majątek został wykupiony na licytacji przez męża Julii, Arnolda barona Saint Genois d'Anneaucourt (czytaj: Sanżenua Danakurt).

Francusko-belgijski ród baronów, później hrabiów Saint Genois d'Anneaucourt zaliczał się od połowy XVII wieku do szlachty śląskiej. Początki powstania tego rodu sięgają XIII wieku, okresu wypraw krzyżowych. Jego ojczyzną są tereny dzisiejszej zachodniej Belgii, ówczesnego księstwa o nazwie Hennegau (z zamkiem Courtnay). W czasie od 1482 do 1781 roku tereny te należały do cesarstwa austriackiego. Tytuł barona nadany został Szymonowi Saint Genois, królewsko-francuskiemu pułkownikowi, a równocześnie szambelanowi pozostającemu w służbie Monarchii Austriackiej. Po wojnie trzydziestoletniej (1648) zjawił się w Księstwie Cieszyńskim Filip VII Saint Genois, zakupując tu dobra ziemskie, które przez jego następców zostały bardzo pomnożone i stały się ich niekwestionowaną własnością aż do nowszych czasów. Byli w posiadaniu wielu majątków w księstwie i na Morawach. Ich własnością był także Maków w Galicji (dzisiejszy Maków Podhalański).

Po zakupieniu majątku Arnold postanowił kontynuować zamierzenia Jerzego Adama i dołączył do utworzonego już Nałęża przysiółek Grabka-Błatnia, nazwany początkowo Saint-Genois. Stworzenie takiego przysiółka (z kilkoma domami) umożliwiało osadzenie tamże kilku drwali. Poza tym Arnold wybudował w Jaworzu w 1793 r. zamek i założył park. W 1798 r. upiększył położone w centrum Jaworza wzgórze Goruszka istniejącą po dziś dzień glorietą. W latach 1802-1803 zbudował nowy kościół, który zastąpił stary, walący się drewniany kościółek stojący na środku dzisiejszego cmentarza. W tymże czasie, jak pisze w swojej Topografii o Ja-

worzu z roku 1804 Reginald Kneiffel: „znajduje się tu pański zamek z ozdobnym parkiem i cieplarnią, dwa dwory, dwa młyny, jeden tartak, jedna cegielnia, jeden piec wapienny, jeden łom kamienia wapiennego, jeden kamieniołom, dwie kuźnie, jedna gospoda przy szosie cesarskiej, warzelnia piwa, gorzelnia. W majątku pracuje dwóch oficjalistów (urzędników). Całe Jaworze liczy 146 domów i 971 mieszkańców. Używa się tu języka śląsko-polskiego. Gleba orna jest kamienista, mniej niż średnia, nadająca się do uprawy żyta i owsa, rzadziej pszenicy i jęczmienia". Właściciele mieli więc - tylko nadzorując - pełne ręce roboty.

W 1804 r. baron Arnold zmarł w wieku 70. lat i został pochowany na tzw. hrabiowskiej części cmentarnej na istniejącym cmentarzu katolickim w Jaworzu obok swoich teściów i szwagra (wtedy był w Jaworzu tylko jeden cmentarz dla obu wyznań). Jego syn Filip Ludwik miał w tym czasie 14 lat. Prawdopodobnie kształcił się w Wiedniu pod opieką ustanowionego męskiego opiekuna (niewątpliwie z kręgu osób z otoczenia dworu austriackiego). Wdowa po Arnoldzie - Julia - gospodarowała w Jaworzu.

Syn Filip Ludwik (1790-1857), po otrzymaniu starannego wykształcenia, piastował szereg funkcji na dworze cesarskim. M.in. był szambelanem, tajnym radcą, honorowym rycerzem zakonu maltańskiego. Jego żoną była Johanna Józefa Eleonora z baronów von Trach i Bürkau (1789-1870). Małżeństwo to miało dwóch synów: Aleksandra i Maurycego oraz córkę Marię Aleksandrinę. Pierworodny syn zmarł w wieku 8 lat i został pochowany na jaworzańskim cmentarzu. Ból rodziców zawarty został w zamieszczonym na płycie nagrobnej wzruszającym epitafium. Filip Ludwik rozbudował Dolny Dwór, zamek, wybudował kaplicę w Nałężu, szkołę i plebanię katolicką w Jaworzu, co zaowocowało później powstaniem w Jaworzu samodzielnej parafii. Było to jego wielkim osiągnięciem, które zostało sfinalizowane po jego śmierci - dopiero w 1871 r., kiedy w Jaworzu gospodarował jego syn Maurycy. W czeskiej monografii rodu Saint Genois jest dodatkowo wzmianka, że Filip Ludwik najbardziej pomnożył majątek rodu (Wincenty Prasek, autor „Topografii Tesinskiej", znajdującej się w zbiorach opawskiego Archiwum - sygn. 855 - wymienia Paskov, Tynecek, Pteni, Suchodol, Celechowice, Kozniany, Vrbatki, Klasztor Hradiszcze, Wielkie Kończyce k. Ostrawy i Maków w Galicji). Miał on również na swoim koncie szereg fundacji na różne charytatywne i społeczne cele. W uznaniu zasług został podniesiony w 1827 r. przez cesarza austriackiego Franciszka I do dziedzicznej godności hrabiowskiej.





Po śmierci matki w 1817 r. Filip Ludwik postawił na cmentarzu w roku 1820 pamiątkowy obelisk, utrwalający pochowanych tam dziadków, rodziców, szwagra i syna. Na tylnej ścianie obelisku wyryty został wykaz wszystkich posiadanych majątków.



Pomimo tylu posiadanych siedzib właściciele ci obrali sobie jako miejsce ich ostatniego spoczynku właśnie Jaworze, co może świadczyć o wielkim ich przywiązaniu do tej siedziby. Wszystkie zamieszczone na obelisku dane zostały napisane w języku łacińskim. Pod koniec XX wieku napisy te były jeszcze względnie czytelne. Założona w 2002 roku staraniem Towarzystwa Miłośników Ja-

worza Społeczna Rada Ochrony i Odnowy Zabytków doprowadziła przy pomocy Urzędu Gminy oraz datków społeczeństwa do odnowy tego zabytkowego miejsca. Uroczyste jego odsłonięcie nastąpiło we wrześniu 2006 r. Wcześniej, bo w roku 2005, Rada doprowadziła do rekonstrukcji zamkowej bramy wjazdowej z dwoma puttami po bokach, trzymającymi w ręku herby obu spokrewnionych rodów.

Syn Maurycy (1816-1886), jako absolwent gimnazjum w Cieszynie ukończył następnie studia na cesarsko-królewskim uniwersytecie w Wiedniu, gdzie zaliczył fakultet z zakresu prawa. W roku 1838 wstąpił w Gubernii Dolnej Austrii do państwowej służby, gdzie pełnił funkcję sekretarza gubernialnego. Jednocześnie w roku 1838 został honorowym rycerzem Orderu Joannitów, a w roku 1843 drogą mianowania stał się królewsko-cesarskim szambelanem. Jednakże w roku 1845, po stracie żony Luizy z hrabiów Wallis, która zmarła w 1843 r. w Wiedniu po urodzeniu syna Filipa Ernsta, wystąpił ze służby państwowej z zamiarem oddania się ulubionym zajęciom związanym z gospodarką rolną. W majątkach ojca wybudował kilka cukrowni i dbał o jak największą ich opłacalność. W 1846 r. Maurycy ożenił się ponownie z córką austriackiego marszałka polowego Christiana Ernsta Stolberga-Stolberg - Gabrielą - (1827-1904). Oboje, zarówno Gabriela jak i Maurycy byli uzdolnionymi malarzami. Mieli siedmioro dzieci. Dwie córki w wieku 1 roku i 3 lat (Maria i Luisa) oraz syn Ernst, który zmarł w wieku 21 lat w koszarach w Ołomuńcu spoczywają na jaworzańskim cmentarzu Córka Eliza, jako hrabina Warren-Lippitt, zmarła w Austrii w wieku 31 lat. W Jaworzu spoczywa także ojciec Gabrieli, który zmarł w1846 roku we Lwowie.





Przy życiu pozostali: syn z pierwszego małżeństwa Filip Ernst, córka Anna, zamężna hrabina Stolberg, córka Franciszka, której mąż Artur hrabia Bylandt-Rheydt był członkiem domu cesarskiego i namiestnikiem Górnej Austrii oraz syn Hugo Maurycy. Jedna z córek Franciszki, także Franciszka, wyszła w roku 1910 za mąż za arystokratę polskiego, wówczas porucznika kawalerii Romana Nałęcz-Małachowskiego. W toku poszukiwań dokumentów dotyczących tego rodu udało się odtworzyć całą jego historię aż do czasów współczesnych.



Anna Stolberg
- najstarsza córka Moritza

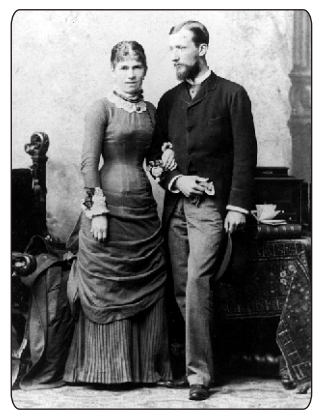

Franciszka - córka Moritza, z mężem Arturem Bylandt Rheydt



Ernst
- syn Moritza

Filip Ludwik zmarł w 1857 r. w Baden pod Wiedniem, ale spoczywa na jaworzańskim cmentarzu, gdzie również pochowana została jego żona Johanna, zmarła w Baden w 1870 r. Przed śmiercią Filip Ludwik zapisał Jaworze wnukowi - synowi Maurycego z pierwszego małżeństwa - zastrzegając dla Maurycego odpowiednie dochody z tego majątku. Chciał prawdopodobnie zapewnić pierworodnemu synowi Maurycego część majątku. W roku 2002 stwierdzono w księdze hipotecznej,

znajdującej się w Sądzie Powiatowym w Cieszynie, że zapis Jaworza na rzecz Filipa Ernsta został sporządzony dopiero w 1870 r. kiedy spadkobierca liczył lat 27.

Z kolei syn Maurycego z pierwszego małżeństwa - Filip Ernst - po odbyciu służby wojskowej podjął pracę w dyplomacji i z placówki na Węgrzech został skierowany na placówkę do Hiszpanii jako sekretarz poselski. Tam ożenił się z arystokratką hiszpańską Julią de Moros y Luna Ramirez de Arellano, z którą miał pięcioro dzieci. W 1896 r. Julia zmarła w wieku 37 lat. Filip Ernst musiał być docenianą osobistością, skoro został za swoją tam działalność odznaczony Medalem Hiszpańskiego Orderu de Carlos Tercero i Krzyżem Komandorskim Orderu Izabeli Katolickiej.



Po śmierci żony, której pochówek w Jaworzu zapamiętało wielu starych jaworzan, jako że mogli ją oglądać w zamku w szklanej trumnie, otoczonej gajowymi, trzymającymi straż, Filip Ernst wystąpił ze służby państwowej i z dziećmi, które były w wieku 3-9 lat, przeniósł się do Jaworza, gdzie zajął się ich wychowaniem. Jego wiedza na temat prowadzenia gospodarki majątku była na pewno znikoma, toteż polegał wyłącznie na prowadzeniu jej za pośrednictwem dotychczasowego dzierżawcy Karola Fornera. A wiadomo, że już po śmierci Maurycego rozpoczął się powolny upadek uzdrowiska. Aby utrzymać siebie i dorastające dzieci, hrabia sekretnie zdobywał środki utrzymania za pośrednictwem pożyczek wekslowych zaciąganych u najbogatszego magnata śląskiego Henryka hrabiego Larischa-Mönnicha z Karwiny, z którego rodem łączyło go dawne powinowactwo.



Hrabia, w trosce o przyszłość dzieci, które zamierzał wprowadzić w świat, planował sprzedaż jaworzańskich dóbr, więc pożyczki od hra-

✝

Filip hrabia Saint Genois, baron Rzeszy d'Anneaucourt, Jego c. k. apostolskieg Majestatu rzeczywisty szambelan, sekretarz poselstwa i rotmistrz w ewidencji c. k. 2 Regimentu Ułanów, pogrążony w głębokim smutku, powiadamia w imieniu własnym i swoich niepełnoletnich dzieci: Alfons-Julius, Isabella, Moritz, Louise i Maria del Pilar, o zgonie ukochanej Żony i Matki, wysoko urodzonej Pani

Julii hrabiny Saint Genois d'Anneaucourt
z rodu de Moros y Luna Ramirez de Arellano

która w poniedziałek 4. maja 1896 r. w Madrycie, o godz. 7½ rano, po dłuższej chorobie, zaopatrzona Św. Sakramentami, zmarła spokojnie, błogosławiona w Panu w 37 roku życia.
Doczesne szczątki drogiej Zgasłej zostaną przewiezione do Jaworza na Śląsku austriackim, gdzie będą w piątek 15 maja 1896 r. o godz. 10 przed południem uroczyście złożone w rodzinnym grobowcu.
Święte msze żałobne zostaną odprawione w kościele patronackim w Jaworzu.

Wiedeń, 12 maja 1896.

biego Larischa były jakgdyby takim „akontem" tejże sprzedaży, która została przyspieszona niespodziewaną śmiercią dzierżawcy majątku w 1905 roku i nastąpiła w roku 1906 na drodze licytacji. Po przeprowadzonych rozliczeniach hrabia Filip Ernst otrzymał za tę majętność kwotę 1 115 000 koron.

Na podstawie umowy rodzina jeszcze przez kilkanaście miesięcy przebywała w Jaworzu, po czym przeniosła się do Wiednia. Od tego czasu hrabia rokrocznie odwiedzał Jaworze w letnim sezonie, mieszkając w tym czasie w swoim pałacu, gdzie wynajmował odpłatnie pokój. Dużo wtedy spacerował i rozmawiał z mieszkańcami, o czym często wspominali dawni jaworzanie, którzy znali go osobiście . Bardzo często przesiadywał na cmentarnej części, na której spoczywali jego przodkowie i ukochana żona i gdzie prawdopodobnie chciał w przyszłości również być pochowany. W 1902 r., jako patron kościoła, ufundował tablicę upamiętniającą 100 lat istnienia kościoła wybudowanego przez jego pradziadka, która zdobi po dziś dzień przedsionek kościoła. W tym okresie przekazał także w darze około 80 arów ziemi pod budowę szkoły w Jaworzu Nałężu. W 1916 r. zachorował i dostał się do szpitala w Bielsku, gdzie po operacji zmarł na zapalenie płuc.

W sumie dwa rody, złożone z sześciu pokoleń (dwa pokolenia Laszowskich i cztery pokolenia Saint Genois) przez okres 154 lat ukształtowały oblicze Jaworza i pozostawiły po sobie wiele pamiątek.



Dzieci Filipa Ernsta z gospodynią, guwernantką i pokojówką przed pałacem w Jaworzu

✝

Jednoroczny ochotnik Julius hrabia Saint Genois d'Anneaucourt powiadamia w głębokim smutku, w imieniu własnym jak i rodzeństwa: Isabella Vitak rodzona hrab. Saint Genois d'Anneaucourt, Moritz hrabia Saint Genois d'Anneaucourt, porucznik rezerwy c.k. 15 Regimentu Dragonów, Louisa Scheffelmann, rodzona hrab. Saint-Genois d'Anneaucourt, Pilar Jahn von Jahnau, swoich szwagrów: Karl Vitak, Viktor Scheffelmann i Justus Jahn von Jahnau, c.k. kapitan w sztabie głównym oraz wszystkich krewnych, o zgonie ukochanego Ojca, a także Teścia, Dziadka i Wujka, wysoko urodzonego Pana

PHILIPPA HRABIEGO SAINT-GENOIS d'ANNEAUCOURT

c.k. szambelana, sekretarza poselskiego i rotmistrza ułanów (w stanie spoczynku) odznaczonego Medalem Hiszpańskiego Orderu de Carlos Tercero i Krzyżem Komandorskim Orderu Izabeli Katolickiej,

który w poniedziałek 26 czerwca 1916 r. o godz. 1 w nocy, w Bielsku, zaopatrzony Św. Sakramentami, zasnął spokojnie, błogosławiony w Panu, w 75 roku życia.
Doczesne szczątki drogiego Zgasłego zostaną w środę dnia 28 czerwca 1916 o godz. 10 przed południem uroczyście pobłogosławione w jaworzańskim kościele parafialnym, a następnie złożone w rodzinnym grobowcu na wieczny spoczynek.
Msza święta żałobna zostanie odprawiona 30 czerwca 1916 r. o godz. 10 przed południem w kościele parafialnym w Jaworzu.

Jaworze, 26 czerwca 1916 r.

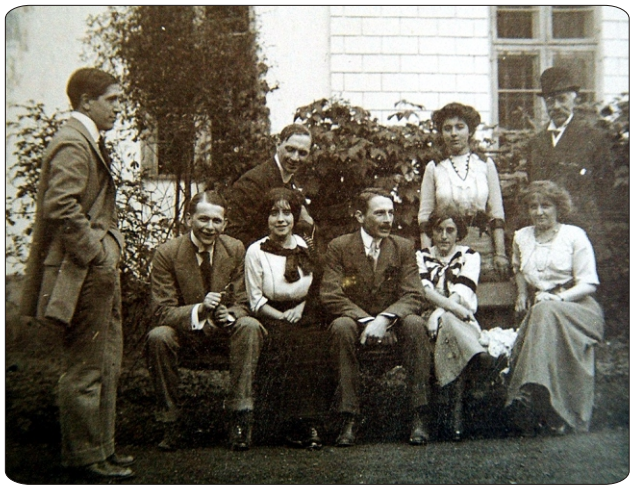

Rodzina Filipa Ernsta





Prawnuczki Filipa Ernsta: Maria del Pilar Keuschnig i Diana Voigt-Firon (zdjęcia wykonane w czasie ich odwiedzin w Jaworzu w 2005 roku)



Julius - najstarszy syn Filipa Ernsta



Luiza - córka Filipa Ernsta



Maria del Pilar - córka Filipa Ernsta



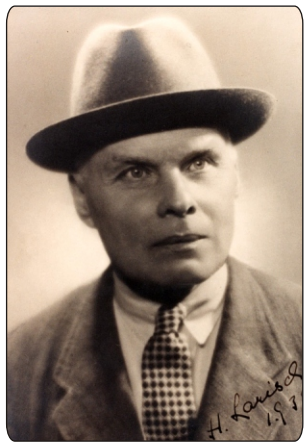

Od roku 1906 do 1945 właścicielami dóbr jaworzańskich byli kolejno: Henryk hrabia Larisch-Mönnich (1878-1952), agronom z tytułem doktora, jego starszy brat Jan (1872-1962) oraz córka Jana - Helena hrab. Tarnowska (1914). W roku 1933 Henryk zrzekł się majątku na rzecz brata Jana i był tzw. honorowym, samodzielnym właścicielem dóbr jaworzańskich. Jego „oczkiem" w głowie było częste kontrolowanie konno tzw. wodozwodów na górskich drogach, które nie czyszczone powodowały w czasie deszczów zalewanie wsi. Od 1936 r. hipotecznym właścicielem majątku w Jaworzu została Helena, żona hrabiego Andrzeja Tarnowskiego. Małżeństwo to miało dwie córki, urodzone w Jaworzu: Oliwię (1936) i Marylę Sylwię (1938). Urodziny starszej córki utrwaliły się w historii Jaworza, ponieważ w tymże samym dniu urodziła się córka jednemu z pracowników dworskich, którą hrabina so-

wicie obdarowała. W 1939 roku Tarnowscy wyjechali za granicę, a w 1945 r. do Brazylii, gdzie Andrzej zginął w wypadku samochodowym. Helena zawarła po czasie ponowne małżeństwo z Wilhelmem Monteiro. Ze źródeł nie potwierdzonych wiadomo, że w latach pięćdziesiątych ub. wieku rodzina przeniosła się do Europy i osiedliła w Hiszpanii. Jedna z córek mieszka podobno w Anglii, a druga w Austrii. Żyjący jeszcze wieloletni robotnik dworski Michał Farana podaje, że w latach 60. ub. stulecia rozmawiał z obecną wówczas w Jaworzu jedną z córek Tarnowskich.



Jan - brat Henryka, z żoną Olivią (Angielką)



Helena - córka Jana, z mężem hr. Andrzejem Tarnowskim

Związki rodu Saint-Genois z polską arystokracją

Osobną gałęzią potomków założyciela uzdrowiska Jaworze, o której niewiele dotąd wiedziano, była jego wnuczka hrabianka Franciszka Bylandt-Rheydt, córka Artura i Franciszki z rodu Saint-Genois, która w 1910 r. wyszła za mąż za arystokratę polskiego, rycerza Romana Małachowskiego.

Nawiązane w maju 2006 roku kontakty z praprawnuczką założyciela uzdrowiska, Franciszką Kenney z Rekowskich, zamieszkałą od 1965 r. w Ameryce, przybliżyły historię rodziny Małachowskich. Nadesłane przez nią miesiąc później pisemne informacje ukazują dalsze, skomplikowane losy tej części rodziny.

Po zawarciu małżeństwa Małachowscy zamieszkali w Poznaniu. Jedyna ich córka - Gabriela (imię po prababci Gabrieli Saint-Genois ze Stolbergów) zawarła małżeństwo z Kazimierzem Rekowskim z Koszutów - właścicielem magnackiego majątku obejmującego 820 ha ziemi (Ziemia Średzka w Wielkopolsce). W czasach galicyjskich ojciec Romana Małachowskiego był prezydentem miasta Lwowa (1896-1905), adwokatem krajowym, właścicielem dóbr, prezesem towarzystwa pedagogicznego, posłem na sejm i do Rady Państwa. Żona Romana zmarła w 1933 r. w Poznaniu, a została pochowana w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Grobowiec istnieje, ale biała marmurowa płyta Franciszki została wyrwana. Roman Małachowski ożenił się po raz wtóry w 1937 r. Był on wieloletnim członkiem najbardziej prężnej w Polsce, działającej na terenie Wielkopolski organizacji Zakonu Kawalerów Maltańskich, tzw. „Maltańczyków". W 7. pułku ułanów pełnił w okresie od 4. lutego 1925 r. do 27. lutego 1928 r. - już jako podpułkownik, a następnie pułkownik - funkcję dowódcy 7. pułku strzelców konnych. W okresie od 1920-1939 było kolejno 12. dowódców, wśród których siódmym był Roman Małachowski.

W roku 1941 Niemcy odebrali Rekowskim majątek i przekazali go w niemieckie ręce. Kazimierz Rekowski - który stracił swoich dwóch młodszych braci (jeden brat został przez Niemców zastrzelony na ulicy, a drugi był w obozie), będąc również prześladowany,

ukrywał się w Guberni. Żonie Gabrieli wraz z synem Stanisławem Arturem (ur. w r. 1936) i córką Franciszką (ur. w 1938 r.) udało się przedostać w 1944 r. poprzez wschodnią granicę do krewnych w Austrii. Kazimierz Rekowski, po wyzwoleniu wrócił z Guberni do Koszutów, gdzie dowiedział się, że w Polsce Ludowej wszystkie majątki obszarnicze zostały upaństwowione. W roku 1952, w wieku 45. lat, zmarł na gruźlicę płuc i zapalenie opon mózgowych i spoczywa na cmentarzu w miejscowości Krerowo koło Koszutów. Dwukrotna utrata majątku i zakaz zbliżania się do pałacu na odległość bliższą niż 30 km zrobiły swoje. „Żelazna zasłona" pierwszych lat powojennych spowodowała, że wieści te nie dotarły do Gabrieli Rekowskiej w Austrii, której życie nie było lekkie. Dzieci przebywały w internatach - syn w Anglii, a córka u zakonnic na południu Austrii. Sama Gabriela pracowała jako kasjerka w operze i udzielała się w polskich organizacjach, pomagając uchodźcom z Polski , za co w 1995 r. została w Ambasadzie Polskiej w Wiedniu uhonorowana przez Władysława Bartoszewskiego wysokim odznaczeniem dla Polaków mieszkających za granicą i pomagającym rodakom.

Franciszka Rekowska, używająca za babcią imiennego skrótu „Iska", po uzyskaniu wykształcenia pracowała przez okres czterech lat jako wychowawczyni księżniczki Agnes, z Liechtensteinów. Wspomina, że było to wtedy bardzo samotne życie. Wiele czasu poświęcała wówczas malowaniu na ceramice, gdyż po przodkach odziedziczyła talent do malowania. Te zdolności umożliwiły jej pracę w porcelanowej firmie zdobniczej. Osobiste, pogmatwane życie spowodowało, że w roku 1965 wyjechała do Ameryki, gdzie w 1969 roku wyszła za mąż za Amerykanina Donalda Kenney, który zmarł w 2007 r. W 1975 r. wybrała się wraz z matką do Polski na groby ojca i dziadka. Jej matka Gabriela załatwiła wówczas w poznańskim sądzie uznanie jej dwojga dzieci za jedynych spadkobierców odebranego majątku, z którego po parcelacji została kilkanaście hektarów. W ich dworze mieści się jedyne w Polsce muzeum z życia szlachty polskiej. Do tej pory nie ma jednak ustaw regulujących sprawy odszkodowań majątkowych. W drodze powrotnej pojechały obydwie na pielgrzymkę do Częstochowy, gdzie u stóp Czarnej Madonny gorąco modliły się o pomoc w odnalezieniu utraconej jedynej córki, którą Iska urodziła w 1962 r. Prośba została wysłuchana. Od lat córka odwiedza ją w Ameryce, dziś już z jedenastoletnią wnuczką. Osobiście, co najmniej raz w roku, Iska Rekowska również odwiedza Austrię. Ojcem jej córki Aleksandry jest maharadża hinduski pełniący w wielu państwach Europy, i nie tylko, funkcje przedstawiciela Indii w ambasadach i konsulatach hinduskich w tych państwach. Po przepracowaniu 27. lat w szwajcarskim banku N.Y. i przejściu na emeryturę Iska przeprowadziła się wraz z mężem do własnego domu na wsi w Massachusetts, gdzie może do woli poświęcać się swojej malarskiej pasji.

Jej starszy brat Stanisław Artur, który pochowany został w 2003 r. w grobie pradziadków Bylandt-Rheydt na cmentarzu Św. Heleny w Baden pod Wiedniem, był wysoko cenioną postacią w Wiedniu. Miał niezwykłą drogę zawodową, związaną z działalnością na obszarze wielu kontynentów. Od 1996 r. reprezentował Austrię we współdziałaniu ze znanym holenderskim, najważniejszym dla Austrii, miastem portowym Rotterdamem. W wielu pośmiertnych artykułach przedstawiany jest jako człowiek o ciepłej osobowości, z dużą dozą humoru, zdolny zarówno do działań jak i do poświęceń. Rodzina otrzymała kondolencje - poza Austrią - ze znanych firm z Holandii, Hong-Kongu, Chin, Niemiec, Czech, Węgier, Japonii i USA (Chicago i Houston). Po jego zgonie wiele gazet obszernie informowało o jego wszechstronnej działalności. Ich matka - Gabriela Rekowska z Małachowskich, urodzona w 1911 r. - zmarła w Wiedniu w 1997 r. i została pochowana na cmentarzu w dzielnicy Hitzing w grobowcu rodziny Bylandt-Rheydt, w którym spoczywają wraz żonami: jej pradziadek Artur Bylandt-Rheydt oraz brat jej matki, także Artur Bylandt-Rheydt. Dla wyjaśnienia podaje się, że zarówno pradziadek, jak i dziadek (pochowany w Baden) oraz brat jej matki nosili imię „Artur".

W poszukiwaniach potomków rodziny Saint-Genois udało się nam dotrzeć do przedstawicieli jedenastej generacji. Jaworze ma osobiste i listowne kontakty z czterema potomkiniami. W czerwcu 2008 r. zapoznała się osobiście z historią Jaworza i pamiątkami po tym rodzie Iska Rekowska-Kenney z USA.



Franciszka Małachowska
- wnuczka założyciela uzdrowiska



Roman Małachowski
- mąż Franciszki



Gabriela Małachowska-Rekowska
- córka F. i R. Małachowskich

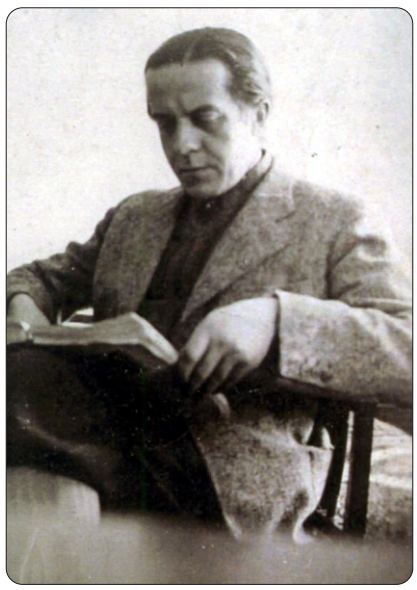

Kazimierz Rekowski
- mąż Gabrieli

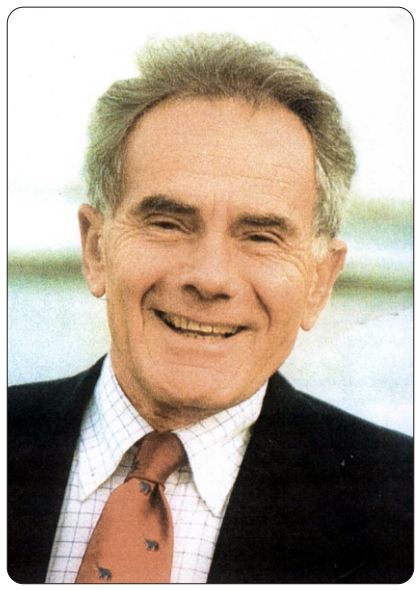

Stanisław Artur Rekowski
- syn G. i K. Rekowskich



Georg Rekowski
- syn Stanisława



Franciszka Rekowska-Kenney - córka
Gabrieli i Kazimierza Rekowskich



Franciszka Rekowska-Kenney
w czasie pobytu w Jaworzu w 2008 r.



Aleksandra Mazek - córka Franciszki
Odwiedziła Jaworze w 2007 r.

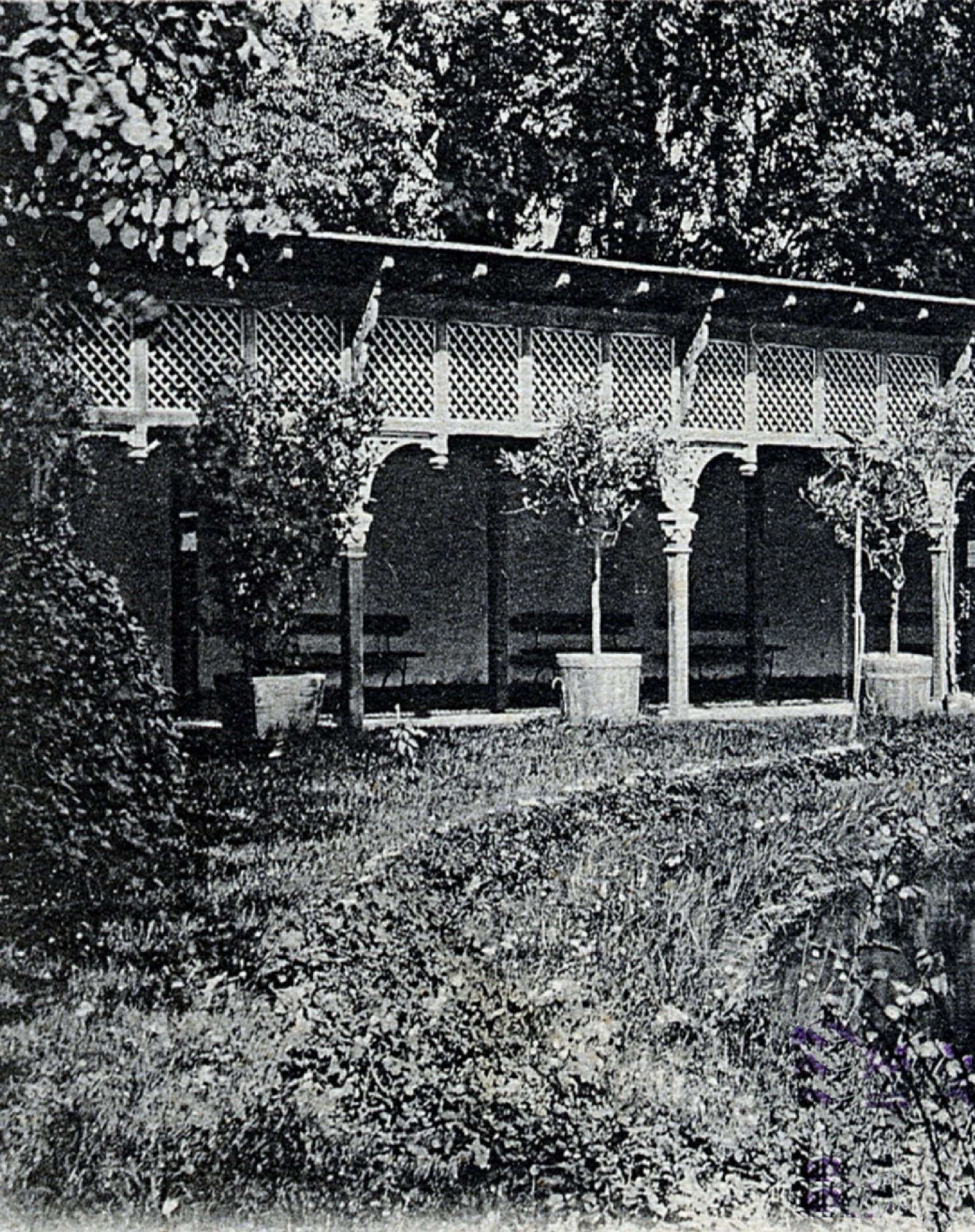

JAWORZE – ŚLĄSK AUSTRYACKI



Jaworze
jako uzdrowisko

DEPTAK KRYTY

Czas miniony

Kiedy wiosną wiatr zatańczy
na Goruszce z czarną sosną,
melodyjne echo niesie
pełne westchnień i tęsknoty.

Do tych czasów, tych minionych,
gdy Glorieta,
gwiazda parku zdrojowego,
ramionami otaczała
muzykantów rzeszę.

Parkowymi alejkami,
od pałacu aż po wzgórze,
nurtem wartkim
koncert płynął.

Zatopieni w jego toni
w nut bezkresnym oceanie,
na ławeczkach dryfowali
zasłuchani kuracjusze.

Czas miniony już nie wróci,
nie powrócą dawne dzieje,
Wciąż żyć jednak będą
w kartach historii
zamknięte dusze.

Gabriela Śliwka

3. Jaworze jako uzdrowisko

Początki zainteresowania Jaworzem jako miejscowością o walorach leczniczych sięgają mniej więcej pierwszej połowy XIX wieku. W tym to czasie piękne widoki, świeże powietrze i wyborna żętyca, a także niskie ceny przyciągały gości z Bielska, Cieszyna i z dalszych okolic. Mieszkania wynajmowano u wieśniaków, a kurację przeprowadzano na własną rękę. Nie było jednak wówczas większego zainteresowania się tą sprawą ówczesnych właścicieli jaworzańskich dóbr. Dopiero, kiedy Jaworze dostało się w ręce Laszowskich i Saint Genois (1752) rozpoczął się pomyślny rozwój, który z chwilą zarejestrowania w Śląskim Urzędzie Krajowym w Opawie uzdrowiska z dnia na dzień przekształcał Jaworze, rokując mu świetną przyszłość.

– Założycielem uzdrowiska został trzeci z kolei członek rodu Saint Genois - Maurycy, który, jako znany filantrop, doszedł do wniosku, że te właściwości Jaworza są doskonałym podłożem do utworzenia w nim uzdrowiska, którego istnienie znacznie poprawiłoby warunki życia mieszkańców, z których wielu znalazłoby tu stałą pracę. Rozpoczął więc starania w Śląskim Urzędzie Krajowym w Opawie i w przeciągu około dwóch lat spełnił postawione mu warunki poprzez:

- przystosowanie zamku i oficyn do celów uzdrowiskowych,
- wybudowanie domu zdrojowego, restauracji zdrojowej i kilku budynków,
- urządzenie podziwianego parku kuracyjnego,
- założenie urzędu pocztowo-telegraficznego,
- uruchomienie w Jaworzu apteki dla szerokiej okolicy,
- zainstalowanie oświetlenia ulicznego,
- zakupienie 100 owiec specjalnej rasy i ich górską hodowlę.

11 czerwca 1862 r. Śląski Urząd Krajowy wydał ów historyczny patent zawierający oficjalne zezwolenie na otwarcie projektowanego kurortu. Do niego zostało dołączone dwujęzyczne polsko-niemieckie Rozporządzenie c.k. ziemskiego presidium w Śląsku względem zameldowań w kąpielu Jaworza" normujące przyjmowanie kuracjuszy. Lekarzem uzdrowiskowym został mianowany dr Maurycy Schorr, inspektorem kuracyjnym Engelbert Heidrich. Ich następcami byli wybitni lekarze ze środowiska krakowskiego. Chorych i łaknących wypoczynku gości przyciągało do Jaworza balsamiczne powietrze, doskonała miejscowa borowina, aromatyczne kąpiele igliwiowe, a nade wszystko modna wtedy w krajach alpejskich żętyca, czyli serwatka z owczego mleka, której przygotowanie stanowiło prawdziwe misterium.

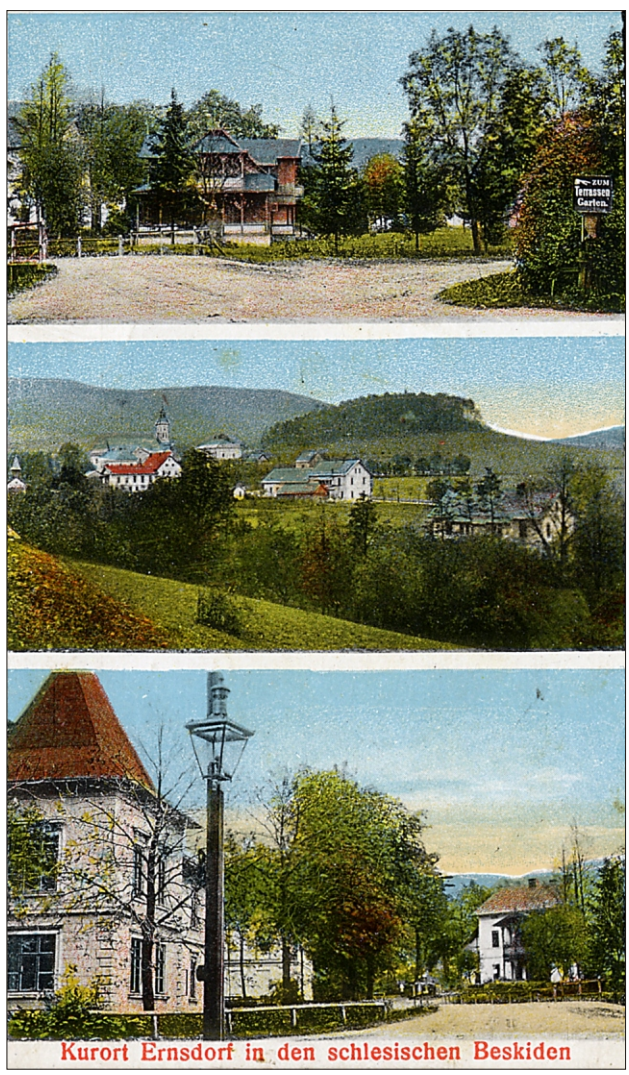







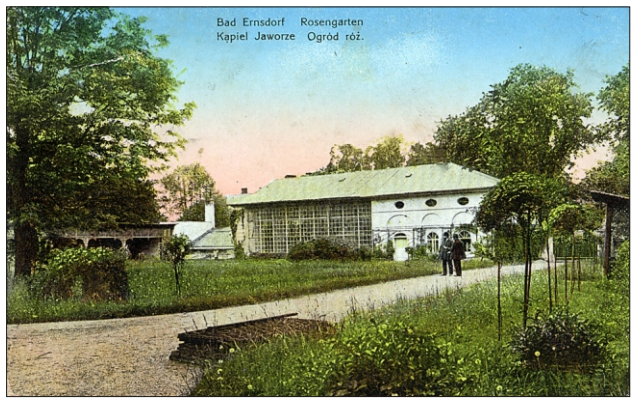

Żętyca, ów „modny" XIX-wieczny lek pitny, z czasem niesłusznie może zarzucony, była barwy jasnozielonej, przeźroczysta, o słodkim smaku. Spożywano ją w uzdrowisku w obecności lekarza między godziną szóstą a siódmą rano, przechadzając się w czasie pogodnym po parku, w słotnym po krytym krużganku. Serwatkę owczą podawano przy chronicznych zaparciach, niedożywieniu, błędach dietetycznych i nieodpowiednim składzie soków żołądkowych, przy zapaleniach krtani, tchawicy, gruźlicy gruczołów, początkach gruźlicy płuc, przy chronicznej wysypce skórnej oraz artretyzmie. Na temat własności leczniczych żętycy pisał w swoim czasie poeta Wincenty Pol, który - u schyłku życia będąc - sam doznawał dobroczynnych skutków tego leku.



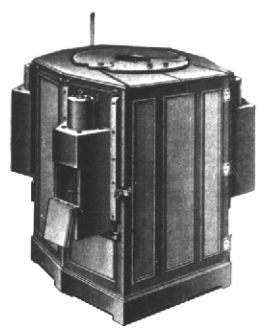

Kąpiel elektryczna świetlna

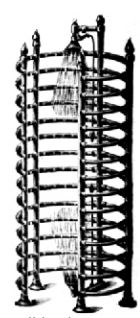

Ze sali hydropatycznej: tusz koncentryczny

Już w pierwszym roku działalności przyjechało do Jaworza 148 kuracjuszy różnej płci, wieku i profesji z Prus, Śląska Galicji, Moraw, Kongresówki, a nawet z Dolnej Austrii. Ich ilość wzrastała z roku na rok. Listy pacjentów do dzisiejszego dnia znajdują się w opawskim Archiwum (Czechy). Chorzy chwalili bazę noclegową, nowoczesne i skuteczne zabiegi, życie kulturalne, towarzyskie i rozrywkowe, swobodę używania języka polskiego, piękne widoki, oryginalne miejsca wypoczynku upiększone małymi altankami, przypominającymi świątynie dumania, pięknymi trasami spacerowymi. Po założeniu uzdrowiska i oddaniu do tych celów całego pałacu, hrabiowie przenieśli się do Baden pod Wiedniem, gdzie mieli willę z pięknym parkiem w stylu angielskim. Badeńską siedzibę rozbudowali w kształcie przypominającym jaworzański zamek, z którego wywieźli cenne przedmioty, m.in. obrazy, wyposażając nimi salon w badeńskim pałacyku. Zdobyte reprodukcje ilustracji willi i salonu wzbogaciły naszą dokumentację.

Aby podołać wszystkim ciążącym na nim obowiązkom, o których była mowa w poprzednim rozdziale, zatrudnił on na stanowisku generalnego inspektora uzdrowiska zaufanego prawnika Edwarda Kwisdę, którego pradziad wywodził się z Kęt, skąd wywędrował z rodziną za chlebem na Morawy. Edward Kwisda zamieszkał na stałe w Jaworzu (w domu, który dziś jest budynkiem bramnym dolnego sanatorium) i starał się o jak najlepszy rozwój miejscowości. Oprócz kierowania administracją uzdrowiska, zgodnie ze wskazaniami jego twórcy, współpracował na bieżąco z zarządem gminy i proboszczami obu kościołów.

Jego pozytywne działania zapisały się w historii Jaworza, m.in. w pierwszej rozbudowie kościoła katolickiego, we współzałożeniu w Jaworzu pierwszej wiejskiej ochotniczej straży pożarnej w powiecie bielskim, w założeniu cmentarza ewangelickiego, w rozpowszechnieniu na całym Śląsku Cieszyńskim hodowli jedwabników, za co cesarz odznaczył go wysokim odznaczeniem. W Jaworzu było sporo rolników utrzymujących się z tej hodowli.

W roku 1886 zmarł w Baden (Austria) Maurycy Saint Genois.



Pałac w Jaworzu



Willa w Baden pod Wiedniem





†

Gabriela hrabina Saint Genois d'Anneaucourt z hrabiów zu Stolberg-Stolberg, Dama Krzyża Gwiaździstego, w imieniu własnym i dzieci: Filipa hrabiego Saint Genois d'Anneaucourt, c.k. szambelana i rotmistrza w c.k. służbie zagranicznej, Anny hrabiny zu Stolberg-Stolberg z hrabiów Saint-Genois, Fanny Bylandt-Rheidt z hrabiów Saint Genois, Moriza hrabiego Saint Genois d'Anneaucourt, a także szwagierki Aleksandriny hrabiny Demblin z hrabiów Saint Genois, szwagra Henry'ego markiza de Ville Comte de Demblin i w imieniu synowej, zięciów i wnuków zawiadamia z głębokim smutkiem o śmierci ukochanego Męża, a także Ojca, Teścia, Dziadka, wysoko urodzonego Pana

MORIZA HRABIEGO SAINT GENOIS d'ANNEAUCOURT

c. k. Szambelana i Honorowego Rycerza Suwerennego Zakonu Kawalerów Maltańskich,

który w sobotę dnia 12 czerwca 1886 r. o godz. 7 wieczorem po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony świętymi sakramentami, zasnął spokojnie, błogosławiony w Panu, w Baden koło Wiednia w 71 roku życia.

Pożegnanie odbędzie się dnia 14 czerwca 1886 r. w domu żałoby, willa Saint Genois o godz. 11.30 przed południem, po czym zwłoki drogiego Zmarłego przewiezione zostaną do Jaworza na Śląsku.

Święte msze żałobne zostaną odprawione w dniu 15 czerwca o godz. 10 przed południem w Kościele Farnym w Baden oraz w kościołach patronackich.

Baden, dnia 13 czerwca 1886 r.



Od tego roku Edward Kwisda działał w uzdrowisku w imieniu hipotecznego właściciela Filipa Ernsta, przebywającego w Hiszpanii. Zmarł w Jaworzu w 1895 roku, w 9 lat po śmierci Maurycego i spoczywa wraz z narzeczoną, żoną i teściem córki w pobliżu pochowanych tu b. właścicieli. Po śmierci Edwarda Kwisdy w 1895 r. żona Florentyna z Fornerów sprzedała dom oraz wyprowadziła się wraz z synem do Cieszyna, skąd po śmierci pochowana została w Jaworzu obok męża.

Drugim oddanym i zaufanym rządcą był Karol Forner, który również zaskarbił sobie szacunek społeczeństwa. Jego potomkowie są pozytywnie zapisani w dalszej historii Jaworza aż do czasów współczesnych. Ich ostatnim miejscem spoczynku jest także hrabiowska część cmentarna.

Wiadomo, że sam hrabia Maurycy oraz bardzo często również jego rodzina (łącznie z dodatkowymi gośćmi, bywali w Jaworzu. Mówi nam o tym artykuł zamieszczony w tygodniku cieszyńskim „Silesia" nr 29 z 16.07.1862 r. pt. „Kawa na łonie natury", w którym m.in. czytamy, że „Właściciel majątku ziemskiego, hrabia Saint Genois, zdając sobie sprawę z doskonałego położenia Jaworza i jego korzystnych warunków klimatycznych, utworzył tu zakład leczenia żętycą - który - jeżeli chodzi o moc leczniczą tego napoju - może konkurować z każdą tego typu placówką. Zakład ten rozpoczął swoją działalność w tym roku i zaczął się w najlepsze rozwijać dzięki właścicielowi, który z serdeczną troskliwością czynił wszystko, by przebywający tu kuracjusze czuli się swobodnie i doznawali pozytywnych skutków leczenia.

Można powiedzieć, że do przyjemnych doznań pobytu w zakładzie zaliczyć trzeba przede wszystkim panującą tu atmosferę, która nie będąc ograniczona jakimikolwiek konwenansami - zezwala na bezpośrednie towarzyskie kontakty zarówno z gośćmi kuracyjnymi, jak i z miejscowymi rodzinami. Z której by strony na to nie spojrzeć, jest to poprzez uprzejmą gościnność gospodarzy - wyborny dom".

Z zachowanej w Muzeum w Cieszynie wizytówki hrabiny Gabrieli, żony Maurycego (bez daty), której treść pozwala na umieszczenie jej we właściwym czasie, wiadomo, że bywała często w Jaworzu. Na wizytówce przekazanej ówczesnemu pastorowi w Jaworzu ks. H. Kotsche'mu (1837-1897) hrabina „dziękuje tysiąckrotnie za piękne wyśmienite owoce i zaprasza Pana Pastora wraz z Małżonką jutro o godz. pierwszej do stołu". Ks. Herman Kotschy był synem ustrońskiego księdza, znanego pomologa na Śląsku Cieszyńskim. Wszczepione mu przez ojca nauki w tym kierunku wykorzystywał do propagowania, z dużymi osiągnięciami, sadownictwa w Jaworzu.

Z broszury wydanej w Wiedniu w 1877 r. jako 80. pozycja z serii „Biblioteka Uzdrowisk" dowiadujemy się wielu ciekawych rzeczy o jaworzańskim kurorcie, który cieszył się dużą popularnością. Na uwagę zasługuje wzmianka ze str. 3 o treści: „Dowodem doskonałych higienicznych warunków Jaworza mogą być okoliczności związane z wybuchem w roku 1873 w Krakowie i okolicy epidemii cholery. W Jaworzu zaroiło się od uciekających z Krakowskiego ludzi. Pomimo natłoku nie było ani jednego przypadku zachorowania na tę straszną chorobę". Przypisywano to w głównej mierze licznym drzewom szpilkowym różnych gatunków o specyficznym balsamicznym promieniowaniu. W broszurze tej odnotowano, że uzdrowisko Jaworze tworzyły następujące budowle:

1. kościół katolicki,
2. kościół ewangelicki,
3. plebania katolicka,
4. plebania ewangelicka,
5. stary budynek szkolny,
6. nowy budynek szkolny, w którym ulokowana została cesarsko-królewska poczta (listy były doręczane i odbierane dwa razy dziennie),
7. zamek,
8. prawa oficyna zamkowa z wodolecznictwem i kąpielami ciepłymi,
9. lewa oficyna zamkowa (dom Filipa),
10. dom ogrodnika,
11. sala żętyczna ze znajdującym się obok deptakiem, który służy do spacerów przy niekorzystnej pogodzie,
12. wielki dom zdrojowy, mieszczący kancelarię zarządu uzdrowiska, cesarsko-królewski urząd telegraficzny, bibliotekę z wypożyczalnią i aptekę,
13. willa Anna,
14. Wilhelmswilla,





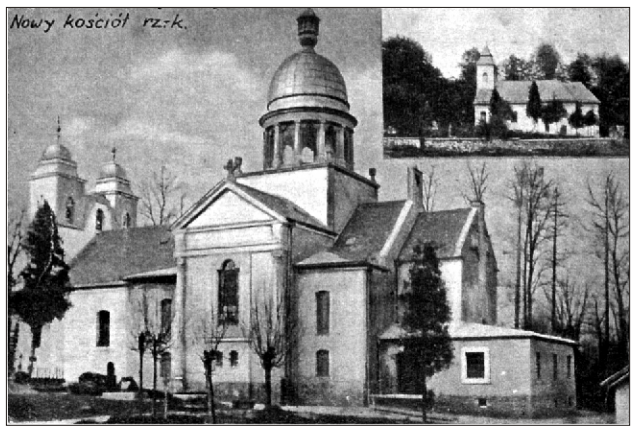





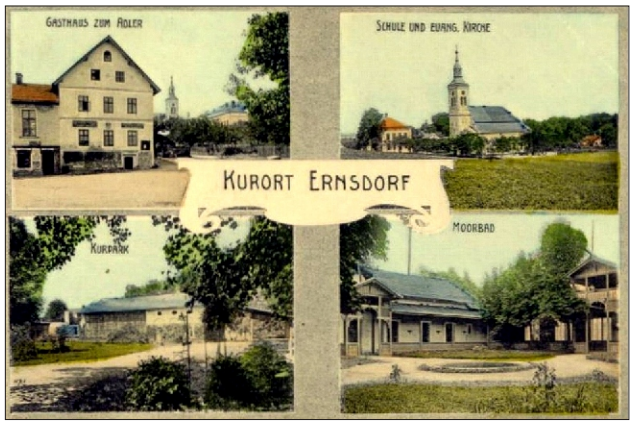





15. górny dom parkowy,
16. mały dom parkowy,
17. salon kuracyjny i zabudowanie restauracyjne z jadalnią i pokojem bilardowym,
18. zimne kąpiele,
19. Gospoda pod Młyńską Kępą z restauracją izraelicką,
20. Gospoda Simachowicza z restauracją izraelicką,
21. Gospoda u Szlauera,
22. Dolny Dwór z mieszkaniem dzierżawcy majątku i lekarza zdrojowego,
23. Górny dwór i leśniczówka,
24. Gospoda przydrożna z ekspozyturą żandarmerii i mieszkaniem dla muzyków i robotników oraz ze stajniami dla 20 koni i remizami.

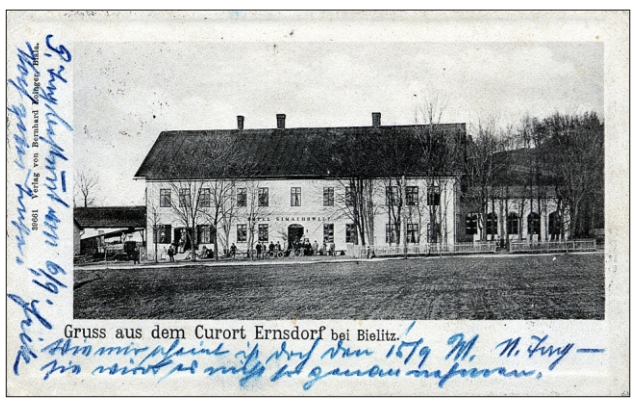





W trakcie już działania uzdrowiska wybudowana została willa „Sanitas” z mieszkaniami dla lekarzy i pokojami sanatoryjnymi. Pierwszym lekarzem uzdrowiskowym został dr Maurycy Schorr, który wyszkolił pomocniczą ekipę medyczną. W pierwszym okresie leczono tylko żętycą i objęto opieką kuracjuszy z dolegliwościami gastrycznymi, laryngologicznymi i płucnymi. W następnych sezonach rozszerzano działalność uzdrowiska. Oprócz terapii żętycznej zaczęto stosować kąpiele zimne oraz igliwiowe. Uruchomiono też stałą komunikację „bryczkową” z Bielskiem - kuracjusze przyjeżdżali do Jaworza oczekującym na nich na stacji powozem.

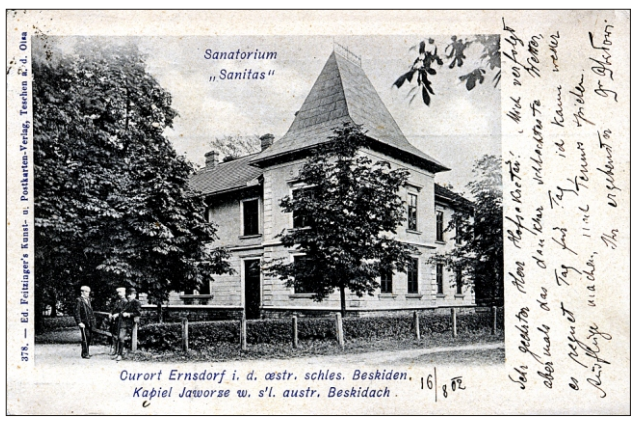

Duże znaczenie dla rozwoju uzdrowiska miało zarówno powstanie stacji kolejowej w Jaworzu, jak i zatrudnienie świetnych specjalistów: dra Stanisława Smoleńskiego i nowatora w stosowaniu elektroterapii dra Józefa Zanietowskiego, który wprowadził hydro- i elektroterapię, kąpiele borowinowe oraz inhalacje.



Stosowane w uzdrowisku zabiegi to:

1. picie żętycy, której przygotowanie do lecznictwa stanowiło wg receptury zawartej w książce prawdziwy kunszt sztuki lekarskiej,
2. kąpiele igliwiowe i sosnowe w 6 kabinach z metalowymi wannami,
3. sztuczne kąpiele żelaziste,
4. kąpiele zimne w tzw. farnym stawie z wydzielonymi częściami dla osób pływających i nie pływających. Staw posiadał stały dopływ czystej górskiej wody z odprowadzeniem wód zużytych.

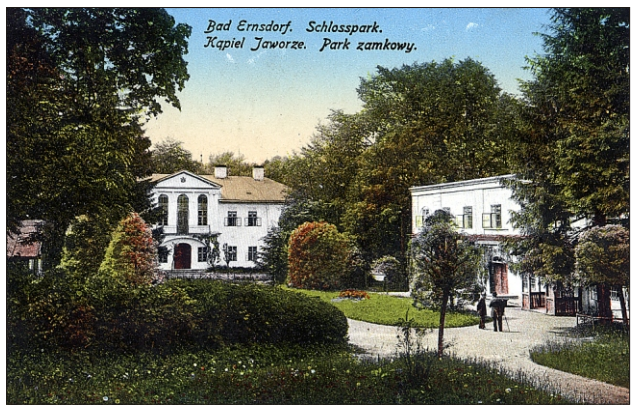







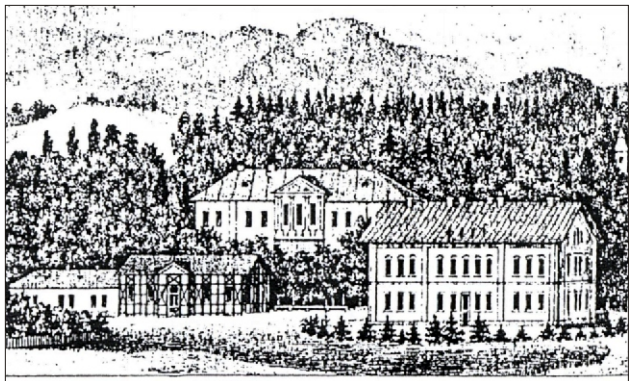

Kurort Ernsdorf mit Schloss.



Prowadzone zabiegi oddziaływały leczniczo na:
– różnego rodzaju nerwice,
– choroby krwi,
– choroby przewodu pokarmowego,
– choroby organów płciowych,
– przewlekłe choroby skórne,
– bóle bioder,
– choroby błon śluzowych.

Do atrakcji w uzdrowisku należały:
1. w sezonie kapela muzyczna, która koncertowała przed zamkiem dwa razy dziennie - od 7-9 rano i od 16-18 po południu,
2. czytelnia z pianinem i krajowymi oraz zagranicznymi czasopismami i tombolą (loterią),
3. wieczorki taneczne w niedziele i święta,
4. bilard i kręgielnia,
5. dobrze utrzymany park i ścieżki spacerowe z dużą ilością ławek wypoczynkowych,
6. wycieczki (bliższe i dalsze):
   a) Goruszka (Allianzberg), na którą prowadzi piękna aleja kasztanowa, a szczyt upiększa ciekawa budowla w formie gloriety,
   b) Lasek Filipa - piękne zacienione miejsca spacerowe,
   c) Wzgórze Młyńska Kępa z piękną panoramą na całą okolicę. U jej stóp znajduje się restauracja,
   d) ogród zoologiczny,
   e) źródło Maurycego z pierwszorzędną wodą do picia,
   f) malownicza Dolina Luizy (ulubione miejsce spacerowe przedwcześnie zmarłej, ukochanej żony księcia Sułkowskiego) - 0,5 godziny drogi,
   g) Nałęże - do kaplicy (wybudowanej w 1829 r.) przez hr. Filipa Ludwika),
   h) chata owczarzy na Owczej Górze, gdzie pasą się należące do zakładu owce,
   i) Łysa Polana,
   j) Ostry,
   k) wieś Wisła ze źródłem, z którego wypływa rzeka Wisła,
   l) Ustroń ze świetną hutą żelaza arcyksięcia Albrechta,
   m) Pszczyna - siedziba księcia von Pless ze wspaniałym parkiem, zamkiem i ogrodem zoologicznym,
   n) Rudzica z zachwycającą panoramą,
   o) Rudawka - posiadłość księcia Sułkowskiego,
   p) Cieszyn - miasto powiatowe oddalone dwie i pół godziny jazdy powozem, z którym to miastem Jaworze ma połączenie pocztowe.

Okres rozkwitu Jaworza jako kurortu przypada na lata 1870-1890. Wtedy też ukazało się kilka wzmianek o uzdrowisku, konkurującym wówczas pod względem popularności z Krynicą, która stała się uzdrowiskiem 20 lat później. Dwa spośród tych doniesień, pióra Wincentego Pola, poety i pierwszego profesora katedry geografii Uniwersytetu Jagiellońskiego, zamieszczone w poczytnych w Galicji „Kłosach" w 1870 i w roku następnym, wraz z opublikowanym tamże w 1871 r. artykułem warszawskiego profesora medycyny Henryka Łuczkiewicza, przysporzyły Jaworzu rozgłosu, a w następstwie i kuracjuszy.

Pierwszy wnikliwy, choć ważący przymioty i niedostatki uzdrowiska opis, zamieszczony w 1872 r. w „Przeglądzie Lekarskim", zawdzięcza Jaworze Fryderykowi Kazimierzowi Skoblowi (1806-1876), profesorowi medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studio-

wał on we Wiedniu i Krakowie. W 1831 r. był lekarzem polowym w artylerii wojsk polskich, pracował następnie w Krakowie, gdzie w 1834 r. został profesorem zwyczajnym patologii, terapii ogólnej i farmakologii. Wykładał przez 42 lata, sześciokrotnie obierany dziekanem Wydziału Lekarskiego, w 1869 - rektorem. Ogłosił wiele prac naukowych. Zajmował się także historią medycyny, balneologią, interesowały go uzdrowiska krajowe, m.in. na Śląsku. On to podkreślił przyrodnicze walory uzdrowiskowe Jaworza, ale po dokładnym zapoznaniu się z działalnością zakładu leczniczego wytknął wiele niedociągnięć w jego funkcjonowaniu. Jego zdaniem, „...jeżeli zakład ma zakwitnąć, albo przynajmniej nie upaść, trzeba jak najszybciej usunąć stwierdzone niedociągnięcia, gdyż jeśli to nie nastąpi zbyt rychło, to goście, zwłaszcza chorzy, wymagający dziś więcej, aniżeli niegdyś, niewątpliwie odstręczą się od Jaworza, a zakład żętyczny wróci do stanu pierwotnego, jeżeli nie upadnie zupełnie". Krytyczny osąd Fryderyka Skobla przyczynił się na pewno do usunięcia opisanych przez niego niedociągnięć, umożliwiając tym samym trwający następnie przez dwa dziesięciolecia rozkwit uzdrowiska.

Przed wejściem w życie widokówki Jaworze reklamowało się poprzez rysunki wykonane za pomocą litografii. Wielkim propagatorem uzdrowiska był krakowski „Tygodnik Powszechny". W jednym tylko numerze - 46 z roku 1882 - był zarówno opis, jak i litografie obrazujące miejscowość. A było tych artykułów kilka.

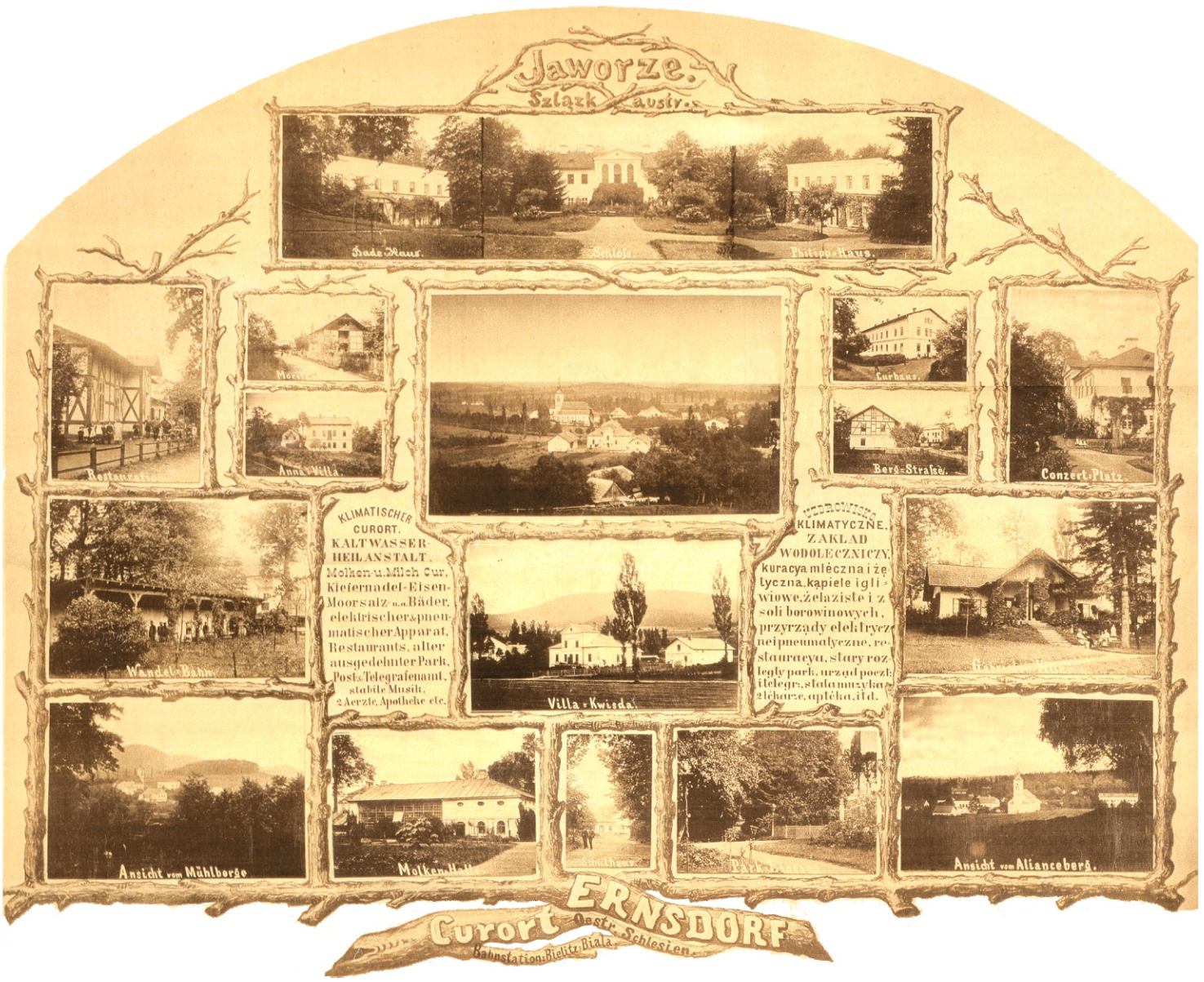

Widokówka została wprowadzona do obiegu w 1869 r. - po napotkaniu wielu przeszkód - przez prof. Emanuela Hermanna z Wiednia. Najstarsza odnaleziona widokówka z okolic Śląska Cieszyńskiego pochodzi z roku 1895 i znajduje się w zbiorach Wiesława Ćwikowskiego z Bielska-Białej, wydawcy wspaniałego albumu: „Bielsko-Biała i okolice - historia pocztówką pisana" wydanego w 2002 r. W albumie tym znajdują się także 32 widokówki Jaworza. Niektóre z nich należą do jednych z pierwszych widokówek wydanych na tzw. Śląsku austriackim. Wystawa warszawska w 1900 roku przyniosła polską nazwę „Karty Korespondencyjnej", bo tak je wówczas nazywano. Ogłoszony konkurs wygrał Henryk Sienkiewicz, który zaproponował nazwę „pocztówka".

Ponieważ nowy właściciel Jaworza (od 1906 r.) hr. Larisch nie wyraził zgody na spełnienie postawionych mu przez Śląski Urząd Krajowy w Opawie warunków, od których zależało dalsze istnienie uzdrowiska, jego działalność została w 1909 roku zawieszona. Jednakże dzięki doktorowi Zygmuntowi Czopowi Jaworze w dalszym ciągu było popularne i nadal ukazywały się nowe widokówki z napisem „Uzdrowisko Jaworze". Przybył on do Jaworza pod koniec XIX wieku. Miał tu prywatny gabinet lekarski, a przez kilka lat pracował również w uzdrowisku. Po pierwszej wojnie światowej (po powrocie z wojska) uruchomił, przy dużym poparciu hrabiego Henryka Larischa, w części budynków i urządzeń zdrojowych zakład wodoleczniczy. Trudności finansowe uniemożliwiły mu jednak szersze stosowanie terapii z czasów dra Zanietowskiego. Ze skąpych danych, jakie pozostały z lat dwudziestych i trzydziestych wynika, że stosowano wówczas w Jaworzu głównie hydroterapię oraz kąpiele borowinowe, mineralne i igliwiowe.







Tym razem do spopularyzowania Jaworza (po wcześniejszych opisach kurortu przez przebywającego tu dwukrotnie na kuracji Wincentego Pola) przyczyniła się Maria Dąbrowska, która po śmierci męża przybyła tu szukać uspokojenia Ona to w prasie warszawskiej zrobiła Jaworzu niebywałą reklamę. Dzięki niej wytworzyła się nawet w ówczesnym środowisku artystycznym stolicy moda na spędzenie lata w Jaworzu. Znaczną rolę w utrwalaniu tego zwyczaju odegrali dwaj członkowie rodu Czopów, syn doktora - Jerzy Czop i jego siostrzeniec Jerzy Stawro. Ich kultura osobista i urzekający sposób bycia przyciągały do Jaworza liczną rzeszę gości, zwłaszcza kuracjuszek.

Ciężkim ciosem dla Jaworza była w 1923 r. przedwczesna śmierć dra Zygmunta Czopa. Odtąd administrację nad budynkami i urządzeniami zdrowotnymi przejął syn Jerzy, a lekarzem był Henryk Boreniok. Od połowy lat trzydziestych pojawiły się poważne kłopoty finansowe.

Równocześnie jednak rozpoczynał się nowy rozdział dziejów Jaworza jako miejscowości o walorach uzdrowiskowych. Urząd Wojewódzki Śląski opracował plan regulacyjny na rozbudowę Jaworza jako uzdrowiska, który został w czasie od 1 do 31 stycznia

1933 roku wyłożony do publicznego wglądu w Urzędzie Gminnym w Jaworzu. Wobec braku jakichkolwiek sprzeciwów został on ogłoszony w Gazecie Urzędowej Województwa Śląskiego nr 1 z 1933 r. Rozpoczęto jego szczegółowe opracowywanie z regulaminem uzdrowiskowym włącznie. W międzyczasie zaczęły tu budować swoje prywatne wille znane osobistości, jak premier Janusz Jędrzejewicz i wojewoda wołyński Henryk Jan Józewski oraz inni, do których zjeżdżali znani ludzie ze świata politycznego, literacko-naukowego i artystycznego. (Z tych samych względów znany jest także tzw. „jaworzański Soplicówek" - czyli willa „Zośka" dra Kosibowicza - dyrektora będzińskiego szpitala, który tak pokochał Jaworze, że wraz z żoną wybrał je na miejsce ostatniego spoczynku. Po latach dołączył do nich syn Jerzy. W 2006 roku mieszkająca w Będzinie córka Zofia Rydel odebrała przyznany ojcu pośmiertnie Medal „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata".



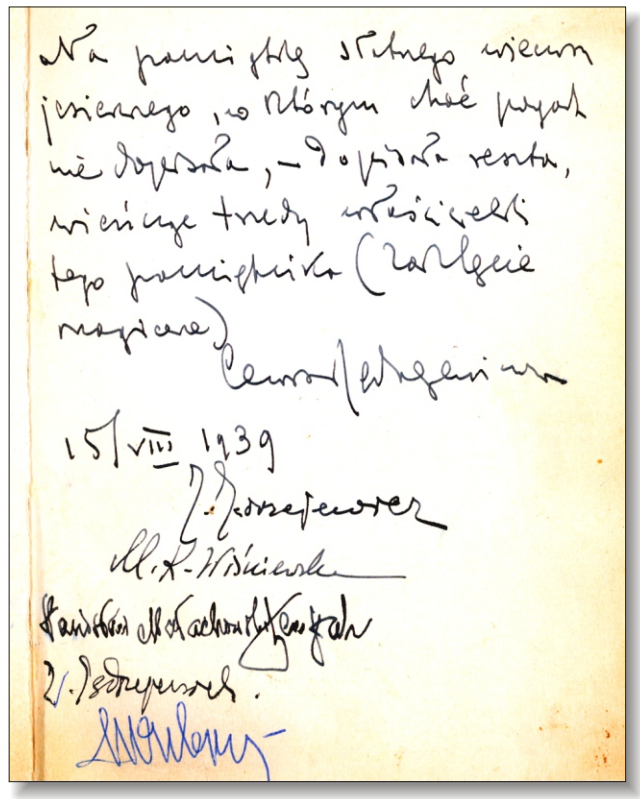

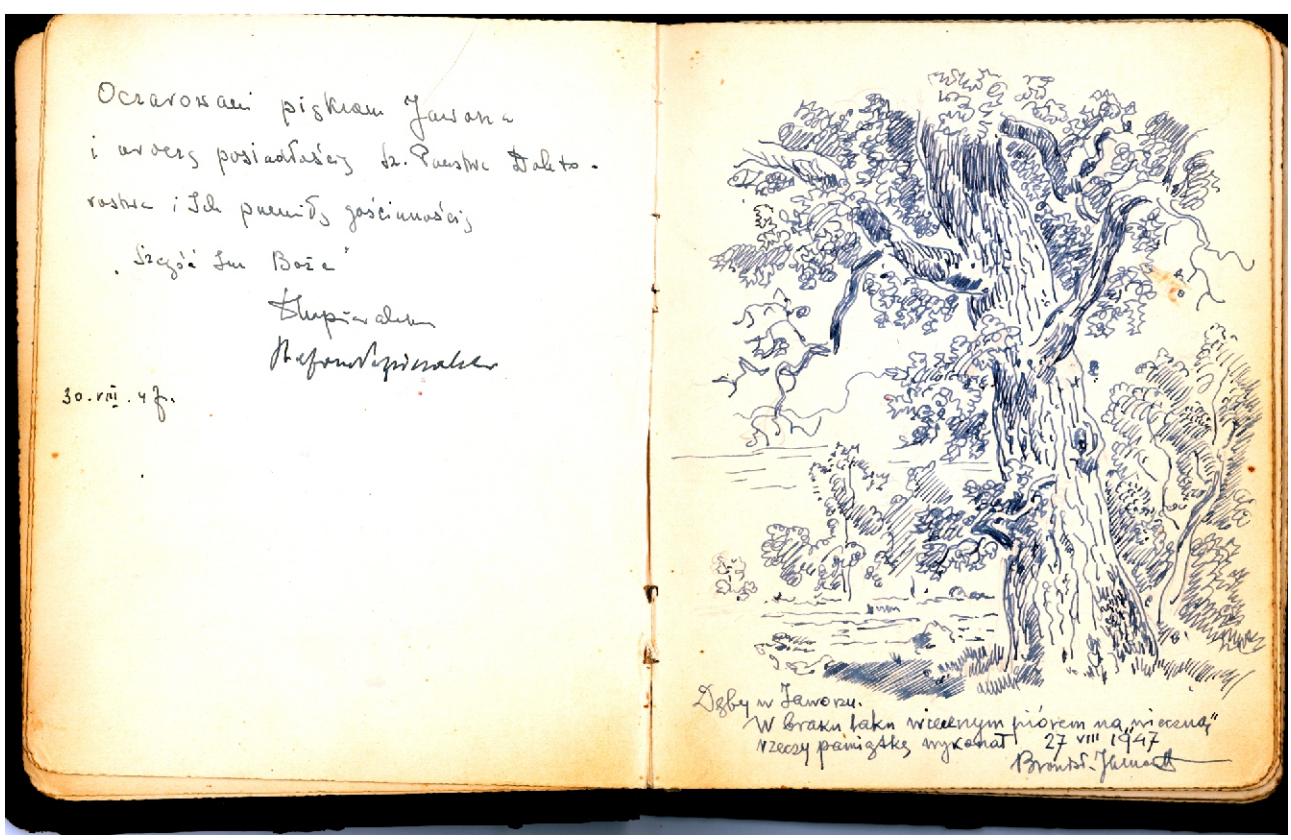

W 1927 r. powstaje tu małe Sanatorium Bielskiej Ubezpieczalni Społecznej dla Kobiet, które stało się zalążkiem wybudowania z inicjatywy Krakowskiej Ubezpieczalni Społecznej w latach 1933-1937 ze składek społecznych, zebranych poprzez sprzedawanie tzw. cegiełek, prewentorium dla dzieci. Rozpoczęło ono swoją działalność jako drugie prewentorium dla dzieci na Śląsku. Wojna przerwała zarówno rozwój Sanatorium Dziecięcego jak i działalność Zakładu Wodoleczniczego im. dra Czopa w Jaworzu. W czasie wojny na terenie sanatorium dziecięcego znajdował się szpital wojskowy dla niemieckich żołnierzy ozdrowieńców.



W latach powojennych sanatorium, kierowane przez oddaną leczeniu dzieci chorych na gruźlicę i inne choroby płuc dr Marię Niżegorodcew, wiele lat nosiło nazwę „Dziecięcy Zespół Gruźlicy i Chorób Płuc", zmienioną później na „Beskidzki Ośrodek Sanatoryjny", a w latach siedemdziesiątych z poszerzoną działalnością, uwzględniającą leczenie dorosłych - na „Beskidzki Zespół Leczniczo-Rehabilitacyjny", z pierwszym jego dyrektorem Jerzym Cienciałą, który to zakład nie ma do dziś lekkiego życia, chociaż rok 2008 zapisał się rozpoczęciem i trwającej nadal modernizacji tej cieszącej się popularnością placówki.

Ponadto przez okres kilkudziesięciu lat działało na terenie Jaworza kilka dobrze prosperujących zakładowych domów wczasowych i wczasowo-leczniczych, jednak ogólnopaństwowe trudności finansowe ostatnich lat przyczyniły się do ich upadku. Aktualnie jest Jaworze znaną i lubianą miejscowością leczniczą i turystyczno-wypoczynkową. Po zmianie właścicieli budynków wczasowych, ich rozbudowie i modernizacji, są modne i odwiedzane: od 1996 r. Klinika Tradycyjnej Medycyny Chińskiej, której właścicielem jest Chińczyk Shu Hua Bao, mówiący dobrze po polsku, od roku 2004 Villa Barbara - Centrum Zdrowia i Rehabilitacji (z krytym basenem) i od roku 2006 Hotel „Jawor" pod Błatnią (z dużym krytym basenem).

W sumie trzeba powiedzieć, że po wojnie nie było dla Jaworza - pomimo wielu intensywnych starań - tak bardzo upragnionego „zielonego światła". Starania w tej kwestii są sprawą nadal otwartą, szczególnie, jeżeli chodzi o wykorzystanie istniejących tu wód termalnych.

Wiarygodne udokumentowanie życia w uzdrowisku zawierają poniższe artykuły zamieszczane w ówczesnej prasie.



Prasa z XIX i XX wieku o uzdrowisku Jaworze

Kurort Jaworze - 7 lipca - Kawa na łonie natury

Uroczo położone u stóp Beskidów, było Jaworze od dawna jednym z ulubionych miejsc wypoczynku i turystyki dla mieszkańców siostrzanych miast Bielska i Białej, a także osób z daleka. Dopiero co niedawno jego niemalejąca siła przyciągania gościła towarzystwo śpiewacze, a wkrótce po tym bielskich gimnastyków, którzy odbywali wycieczki po Jaworzu, o czym była również mowa na łamach naszego tygodnika.

I w rzeczy samej - dla każdego miłośnika natury jest nasze Jaworze jednym z najbardziej przyciągających punktów. Już miejscowe, niewielkie wzniesienia dostarczają prześlicznych widoków w doliny, a z wyższych partii rozpościera się zdumiewająca panorama. Lecz nie tylko turysta i miłośnik natury znajduje zadowolenie z pobytu w Jaworzu. Zwracają na to miejsce uwagę szczególnie ludzie cierpiący.

Właściciel majątku ziemskiego, hrabia Saint-Genois, zdając sobie sprawę z doskonałego położenia Jaworza i jego korzystnych warunków klimatycznych, utworzył tu zakład leczenia żętycą, który - jeżeli chodzi o moc leczniczą tego napoju - może konkurować z każdą tego typu placówką. Zakład ten rozpoczął swoją działalność w tym roku i zaczął się w najlepsze rozwijać dzięki właścicielowi, który z serdeczną troskliwością czynił wszystko, by przebywający tu kuracjusze czuli się swobodnie i doznawali pozytywnych skutków leczenia.

Można powiedzieć, że do przyjemnych doznań pobytu w zakładzie zaliczyć trzeba przede wszystkim panującą tu atmosferę, która - nie będąc ograniczona jakimikolwiek konwenansami - zezwala na bezpośrednie, towarzyskie kontakty zarówno z gośćmi kuracyjnymi jak i z miejscowymi rodzinami. Z której by strony na to nie spojrzeć, jest to - poprzez uprzejmą gościnność gospodarzy - wyborny dom.

Na jednym z turnusów codziennie padający deszcz zachmurzył oblicze niejednego kuracjusza i zniweczył ułożone plany. Ale również w czasie takiej niekorzystnej pogody znalazło sobie to dobrane towarzystwo rozrywkę. Pod kierunkiem jednego z obecnych tu kuracjuszy, znakomitego muzyka, organizowano koncerty, które zabawiały i rozweselały obecnych.

W piękne, pogodne dni wstępował w kuracjuszy przedsiębiorczy duch i wtedy decydowano się na większą zabawę, połączoną np. z piciem kawy na łonie przyrody. Kuracyjne towarzystwo - każdy i każda - z podnieceniem starali się współdziałać osobistym wkładem dla dobra wszystkich.

Było i tak, że wszystko przygotowano, ale przewidzianej na wolnym powietrzu zabawie zagroziły - ni stąd, ni zowąd - czarne chmury. Obawy zostały rozwiane przez grupę kuracjuszy zamieszkałych w pomieszczeniach zamkowych, którzy usłużnie odstąpili na tę imprezę swoje obszerne pomieszczenia.

O określonej godzinie goście zeszli się w tzw. sali żętycznej, przystrojeni szarfami z zieleni oraz wieńcami i przy dźwiękach wybornej, bielskiej kapeli muzycznej, w wesołym korowodzie, przemaszerowali przez park, a następnie - w celu rozkoszowania się szlachetnymi trunkami - wkroczyli na salony, gdzie towarzystwo podzieliło się na małe grupki. Tutaj znaleźli się razem ci, którzy siebie nawzajem szukali. Tylko myśli o niekorzystnej pogodzie zakłócały te beztroskie i radosne chwile.

Ale słońce było łaskawe i uśmiechnęło się mile do Jaworza. Zewsząd schodzili się goście - 55 osób - do gier i tańców. Zbliżający się wieczór przypomniał o czekającej w ustrojonej sali restauracyjnej kolacji, po której żwawe tańce zakończyły ten wspaniały dzień. Aranżerowi, a szczególnie paniom z komitetu organizacyjnego towarzystwo złożyło serdeczne podziękowanie włącznie z odśpiewaniem serenady. Ten dzień na pewno każdemu uczestnikowi na długo pozostanie w pamięci.

Do udziału w zabawie uprzejmie zaproszono hrabiego i jego rodzinę wraz z bawiącymi u niego gośćmi. Zaproszenie zostało przyjęte. Chociaż hrabia z powodu nieobecności nie mógł uczestniczyć w imprezie, to pozostali

zaproszeni byli wyraźnie zadowoleni z udziału w zabawach.

(Tygodnik „Silesia" nr 29 z 19 lipca 1862 r. Przetłum. z niem. J. Roik czerwiec 2002).

Zakład kuracyjny żętyczny w Jaworzu

Jaworze na Śląsku austr., w odległości jednej mili na mały zachód od stacji pocztowej i kolei żelaznej w Bielsku, przy trakcie głównym, u podnóża śląskich Beskidów, w nader romantycznej okolicy położone, posiada zakład kuracyjny, który otwarty zostanie z dniem 7 maja.

Kierownikiem zakładu całego jest znany ze swej staranności jak i biegłości w swej sztuce lekarskiej dr medycyny pan Rödert. Wybornej żętycy dostarczają według potrzeby owce pasące się po łąkach pobliskich gór wśród wielkich lasów należących do państwa Jaworskiego, będącego własnością hrabiego St. Genois. - Co jednak najwięcej miejsce to zaleca, jest, że zaspokoić potrafi wszelkie wymagania zdrowia szukającej publiczności tak co do potrzeb, jak co do wygód i różnych przyjemności. - Jaworze bowiem położone w dolinie uroczej i zasłonięte od wiatrów zbytecznych, ma powietrze zdrowe i czyste, wolne od wszelkich szkodliwych wpływów, zakład zaś posiada pomieszkania liczne, zdrowe i obszerne w zabudowaniu kuracyjnym i w innych budynkach zamkowych, obszerne i piękne ogrody, restaurację i kuchnię, zostającą pod szczególnym zarządem i dozorem wyżej wspomnianego lekarza miejscowego, kąpiele, aptekę i różne pobliskie miejsca do przechadzki i odpoczynku wśród drzew iglastych, które słabowitych swymi balsamicznymi wyziewami wzmacniają, a między nimi pierwsze miejsce zajmuje ogród zamkowy. Sądzę więc, że doniesieniem moim tylko usługę wyświadczę Szanownej Publiczności, szukającej ulgi w cierpieniach swoich, nie powodowany żadną szarlatanerią ale prawdą, co także stwierdza powodzenie, jakie zyskał ten zakład kuracyjny przez czas trzyletniego istnienia swego.

A. M.

(„Gwiazdka Cieszyńska" r. XIX/1866, nr 19, s. 152)

Wincenty Pol

Jaworza Zakład Żętyczny

(Po opisie terenów od polskiej granicy wschodniej autor pisze o Jaworzu): ...Pozostaje tedy na ostatecznym krańcu gór naszych u podnóża Beskidów żętyczny zakład w Jaworzu i na niego to zwracamy uwagę naszych lekarzy, polecając im ten zakład dla ich chorych, potrzebujących żętycznej kuracji.

Jaworze (Ernsdorf) leży od Bielska (Bielitz) tylko o ¾ mili w zacisznej dolinie, gdzie właściciel tego majątku hr. Saint Genois nakładem bardzo znacznym zarządził zakład żętyczny na skalę leczniczych zakładów, które na rozgłos i wzięcie zasługują.

Chorzy chcący się dostać do tego zakładu, mogą do Oświęcimia przybywać ze wszelkich stron drogą kolei żelaznej tak Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich, jak z Królestwa Polskiego, koleją prowadzącą od Lwowa na Kraków i Oświęcim. Od Oświęcimia prowadzi do stacji kolei żelaznej Dziedzic i Bielska na Śląsku Górnym osobne ramię kolei żelaznej, a na dworcu kolei żelaznej w Bielsku, znajdą podróżni, chcący jechać do Jaworza, powozy p. Aufrechta, które ich na przestrzeni ¾ mili po najlepszym bitym gościńcu do Jaworza odstawią.

Do najwięcej tedy cierpiących i upadłych na zdrowiu, którzy już koleją żelazną mogą odbywać podróż, jest Jaworze tak przystępne, że się z przeprawą do niego liczyć nie trzeba. Podnosimy tu z umysłu tę okoliczność, bo ona wydaje nam się ważną także dla lekarzy, którzy by tam kuracji używać chcieli.

Przybywający do Jaworza znajdzie tam zaraz w pierwszej chwili przybycia swego punkt oparcia u dyrektora zakładu, dr. Kaufmanna, Krakowianina, który właśnie w tym roku objął ten zakład jako lekarz miejscowy. Jest to także okoliczność ważna dla przybywających chorych, nie mówiących częstokroć innym językiem jak własnym, dr Kaufmann da każdemu przybywającemu do zakładu żętycznego w Jaworzu potrzebne informacje lub radę lekarską, a w razie jeżeli przybywający chory będzie miał instrukcję od swojego lekarza daną, będzie czuwał nad przeprowadzeniem przepisanej kuracji.

Zakład żętyczny w Jaworzu wzięła Balneologiczna Komisja Krakowska pod swoją opiekę. Dr. Kaufman, człowiek Towa-

rzystwa Lekarskiego w Krakowie, zostaje w związku z gronem lekarzy naszych i zastosuje się do danych sobie instrukcji Balneologicznej Komisji, a jako członek będzie składał sprawozdania swoje i spostrzeżenia lekarskie w ciągu roku czynione, tak Balneologicznej Komisji jak Towarzystwu Lekarskiemu, które w Przeglądzie Lekarskim prace swych członków ogłasza. Tyle tedy co do lekarskiego zarządu zakładu i rękojmi potrzebnych, jakie tenże dać zdoła tak lekarzom naszym, jak chorym, przybywającym na żętycę do Jaworza. Teraz przechodzimy do opisu miejscowości.

Jaworze (Ernsdorf) jest wielką majętnością hr. Saint Genois, położone na podnóżu Beskidów Śląskich.

Góry Jaworza mają jeszcze alpejskie i podalpejskie pasze i na polanach dworskich, w odległości przeszło mili od zakładu samego, pasą się stada owiec, które dostarczają najlepszej żętycy. Żętyca ta jest zrobiona pod nadzorem miejscowego lekarza i w pobielanych, blaszanych i zamkniętych naczyniach przynoszą ją codziennie rano do zakładu górale. Tu podług przepisu, w obecności lekarza, piją ją chorzy, przechadzając się w czasie słotnym po krytym krużganku. Chorzy potrzebujący kuracji mlecznej, znajdą w wybornej mleczarni zakładu najlepsze mleko ciepłe od podoju i kwaśne, jeżeli takie będą mieli przepisane.

Zakład ma łazienki i według potrzeby mogą chorzy w nich pobierać kąpiele z czystej letniej wody, balsamiczne z świeżego igliwia, kąpiele szlamowe, tudzież wszelkie kąpiele sztuczne według przepisu lekarzy. Nadto jest zakład hydropatyczny i całkowite urządzenie do użycia kąpieli zimnych i spadkowych dla mężczyzn i dla ich dam z osobna urządzony. Wszystkie wody mineralne, mogące zostawać w związku jako środki lekarskie z zakładem żętycznym, znajdą chorzy w aptece miejscowej.

Jeżeli pod względem leczniczym chorzy znajdą wszystko w Jaworzu, czego potrzebować będą, to daleko wyżej kładę zalety klimatyczne tej miejscowości, bo ożywczy oddech Beskidów ma wszelkie zalety powietrza górskiego podnóża, a nie ma ostrości jego, tyle częstokroć dotkliwej dla chorych, cierpiących na słabości piersiowe.

Jaworze, a mianowicie zakład kąpielowy i żętyczny, leży w zacisznej uroczej dolinie, zasłoniętej wzgórkami i otoczonej szyszkowymi lasami, które latem balsamiczną woń ronią. Jeżeli Jaworze porównamy z wszystkimi innymi zakładami żętycznymi, począwszy od Spassa i Korczyna aż do doliny żywieckiej, przyznać potrzeba, że żaden zakład nie ma tych zalet i dogodności, jakie chorym dać zdoła Jaworze. Wszyscy, co chorych wysyłają do zakładów żętycznych znają to z doświadczenia, iż to co by żętyca dobrego zrobić mogła i przynieść cierpiącym, niweczy bardzo często trudząca podróż w góry, utrudniona przeprawą, brak wygód na miejscu, brak potrzebnego spokoju dla chorych, w końcu zbyt ostre powietrze górskie, którego prawdziwie cierpiący na płuca znieść nie zdołają, które tym szkodliwsze wywiera skutki, im wyżej nad poziomem morza żętyczny zakład leży.

Wszystkie te obawy i niedogodności są usunięte w Jaworzu. Jak przybycie do zakładu, tak też i powrót jest ułatwiony i śmiało powiedzieć można, iż nie ma chorego, który by tej drogi tam i na powrót odbyć nie mógł.

Zakład posiada do umieszczenia gości odpowiednią ilość najlepszych pomieszczeń, suchych i słonecznych. Są tu bowiem dwa pawilony zamkowe ku temu urządzone. Domy i domki rozrzucone po parku. Tzw. Kurhaus, dom duży, piętrowy, składający się z 34 pomieszczeń suchych i słonecznych. Oprócz tego znajduje się wiele domów prywatnych przygotowanych na przyjęcie gości. Wszystkie pomieszkania są umeblowane i urządzone, tudzież zaopatrzone w potrzebne sprzęty i ruchomości. Na żądanie można dostać pościel, chociaż prawdziwie cierpiącym radzimy przybyć z własną pościelą. Obok Kurhausu znajduje się dom zebrania kąpielowych gości. Są to sala jadalna i koncertowa, restauracja najstaranniej jest urządzona do potrzeby gości i chorych. Czytelnia opatrzona znaczną liczbą krajowych i zagranicznych dzienników i książek w kilku językach. (W naszych zbiorach zachował się zarejestrowany egzemplarz książki z r. 1879, napisanej w języku angielskim z wpisem inwentarza: „Bibliothek der Curanstalt Ernsdorf Nr 956". Jak na owe czasy, była to dobrze zaopatrzona biblioteka). Kawiarnia, bilard, fortepian, stojący na rozkazy tych, którzy by w pewnych godzinach chcieli robić studia lub bawić się

muzyką, a w końcu sklep opatrzony w mieszane towary, obmyślony do wygód kąpielowych gości, dostarczy tego wszystkiego, czego czasu kąpieli dla gości potrzeba.

Jaworze jest gdyby na zakład kąpielowy stworzone, bo wszystkie budynki i mieszkania mieszczą się albo w samym parku, oddanym na użytek publiczności, albo przytykają tuż do niego i do ozdobnych plantacji i przechadzek wysadzanych drzewami, którymi cała ta miejscowość jest otoczoną i którymi się łączy z całą okolicą. Park jest najwyborniej utrzymany, ma cieniste i słoneczne partie, kwieciste partery i siedzenia tuż obok domów i w głębi przechadzek. Prześliczne i egzotyczne drzewa są wielką ozdobą miejsca, a jeszcze jedno tu dodać trzeba, że wielkie gazony w parku, kolejno koszone, rozszerzają woń siana, co bardzo zbawiennie działa na cierpiące płuca. Ścieżki w parku są ubite żwirem, w każdej porze suche, i tak artystycznie prowadzone, iż na najwyższe wzgórki okoliczne wychodzi się z łatwością, nie czując tego prawie.

Jaworze jest zakładem dla prawdziwie chorych lub potrzebujących spoczynku, wytchnienia i ożywczej ciszy wiejskiego powietrza. Tacy też goście gromadzą się tutaj i roznieśli sławę jego po świecie. Nie powiem, ażeby temu zakładowi brakowało towarzyskich przyjemności; bywają to zwykle reuniony kąpielowych gości (większe zebrania połączone z tańcami), koncerta, przedstawienia teatralne, a nawet i małe tańcujące zabawy, w których więcej jednakże mają udziału mieszkańcy sąsiedniego Bielska niż kąpielowi goście.

Chorzy nie są tu męczeni ani względami krępującej konwenienciji, ani wystawnymi tualetami, ani obowiązkowymi wizytami i rewizytami, ani w końcu hucznymi zabawami i wycieczkami, od których by się usunąć nie można, a które się tak bardzo we znaki dają w innych kąpielowych zakładach, prawdziwie chorym, którzy nie szukają ani wystawności, ani zabaw, a chwilowego wytchnienia dla siebie.

Jeżeli już o dogodnościach mówię, jakie dla kąpielowych gości obmyśliła administracja Jaworza, powiem, że w każdej chwili są w samym zakładzie wszelkiego rodzaju powozy do najęcia, a komisjonerzy, którzy codziennie odchodzą do Bielska, załatwiają wszelkie polecenia gości, które by się na miejscu załatwić nie dały.

W miejscu jest także poczta, która odbiera i przyjmuje listy i posyłki, tudzież telegramy, które przychodzą lub które dalej wysłać wypada. Na wszystkie strony od Jaworza rozchodzą się bite gościńce, a że okolica Górnego Śląska jest bardzo zajmująca pod względem okolic swoich, historycznych wspomnień i miejscowości, nie brakuje tu celu wycieczek dla tych, co chcą i mogą robić wycieczki.

I jedno jeszcze to tylko dodam, że każdy przybywający znajdzie porządek cały zakładu i domu z oznaczeniem cen stałych mieszkania, usługi, stołu, kąpieli, żętycy, mleka, wód mineralnych, podwód i posłańców w dwu krajowych językach, a w sali kąpielowego zakładu, aby od razu mógł się zorientować i urządzić na czas pobytu swojego w zakładzie. Dla starozakonnych jest osobno urządzona restauracja. W samym prawie parku stoi kościół katolicki i kościół ewangelicki, bo Jaworze ma dwie gminy pod względem wyznania.

Wszyscy w Bielsku mogą dostarczyć wszelkiego rodzaju towarów dla tych, co by sprawunki robić potrzebowali. Jest tu wybór towarów daleko większy, niżby sądzić można, bo Bielsko jest miastem fabrycznym i ruchem tak fabrycznym jak handlowym przypomina bardzo wielkie miasto. W całym tedy związku z potrzebami cywilizowanego świata można zostawać w ciągu pobytu swojego w Jaworzu i nie czuć się tu odciętym od świata, ani od związków rodzinnych i domu przy stosunkach komunikacji miejscowej.

(„Kraj" t. XII, nr 309 z 20 maja 1871 r.)

List (odpis) **Wincentego Pola do Antoniego Sośnickiego**

z dnia 11.07. 1871 r. znaleziony w skąpych zbiorach b. sekretarza gminy Jaworze Antoniego Kaszpra, który otrzymał go z Biblioteki Narodowej w Warszawie w 1961 roku.

Jaworze, dnia 18 lipca 1871 r.

Mój drogi panie Antoni... My jesteśmy już w Jaworzu od dni dziesięciu i Anielcia zaczęła pić żętycę. Tu w Jaworzu z nami bawi malarz Kotsis i był tu parę razy u nas. Jeden obraz

jego został bardzo dobrze przyjęty, jest to niejako tragedia domowa biednej rodziny góralskiej, tytuł tego obrazu jest „Ostatnia chudoba", a tą chudobą jest koza, Żyd ją kupuje. Scena w chacie, gdzie wszystko wyraża nędzę i upadek. Postacie są bardzo mówiące, jest to jeden z tych obrazów, który nie potrzebuje objaśnienia, lecz i owszem więcej myśli i uczuć wywołuje niż sam daje. Bo za obrazem leży cały poemat nieszczęścia, które się wyraża w kilku twarzach, w każdej coraz inaczej, od dziecka aż do starej matki. Na premium tegoroczne dla członków swoich przeznaczyło Towarzystwo Kossaka „Stado Mohorta" - będzie to sztych. Pierwsze odbicie miał już Kossak przysłane, retuszował niektóre partie, lecz jest zadowolony w powszechności z tego sztychu. W Kijowie zapewne będziecie wiedzieli wprzód o otwarciu podwołoczyskiej kijowskiej kolei, więc o tę upragnioną dla nas wiadomość prosimy...

Wincenty Pol

Maria Dąbrowska - Jaworze

Do Jaworza na Śląsku Cieszyńskim wyjeżdża się po raz pierwszy tak, jak się wyjeżdża dokądkolwiek bądź, aby spędzić kilka wypoczynkowych albo leczniczych tygodni, następnie powraca się tutaj wciąż i wciąż, a wreszcie chciałoby się czasami pozostać tu na zawsze.

Miejscowość obdarzona tym nieoczekiwanym, a zniewalającym urokiem jest zwykłą podgórską wsią, leżącą pod samymi beskidzkimi górami na Śląsku Cieszyńskim, w pobliżu miasta Bielska.

Z jednej strony widok tu jest otwarty na przestwór szerokiej równiny, z drugiej - piętrzy się czarujące, lesiste pasmo Beskidów. Równina, oglądana ze stoków i ścieżek leśnych, zatraca na pewnej odległości swoisty charakter zwartej suszy, wygląda jak płynny błękit, niemal jak morze. Trudno słabymi słowami oddać czarodziejstwo barw, jakie ozdabiają te wdzięczne pagórki i doliny, o jednej porze zielononiebieskawe, o innej szafirowe lub szafirowomodre, czasami prawie rumianofiołkowe, zawsze przecudne. Znam Jaworze wiosną, jesienią, latem, o każdej porze roku powaby tego kraju są inne, a zawsze jednakowo nieodparte. Czy wczesną wiosną, gdy pnie wspaniałych drzew brodzą w powodzi wonnych fiołków, czy z początkiem lata, gdy kwieciste łąki, pochyło na zboczach rozesłane, bujają trawą i zielem na wysokość człowieka, czy jesienią, kiedy pod wzburzonym niebem, pełnym jaskrawego błękitu i lśniących gór, zazłocą i zaczerwienią się śród czarnych świerków i modrzewi bukowe lasy, czy zimą, kiedy na śniegach słońce położy wszystkie kolory tęczy zawsze a zawsze pierś tu oddycha niewymowną słodyczą, oczy chłoną w siebie samą kojącą radość, uszy spoczywają śród melodyjnej błogiej ciszy.

Lecz, oczywiście, sam krajobraz i sam łaskawy klimat nie są tu wszystkim. Znajduje się tu jeszcze nieduże sanatorium, przeznaczone dla rekonwalescentów, dla przemęczonych, nerwowych oraz chorych na wszelkie cierpienia, związane z niedomaganiami systemu nerwowego. Jest otwarte w ciągu całego roku i stosuje kurację przyrodoleczniczą oraz dietetyczną w najrozmaitszych wypadkach nerwowych i ustrojowych chronicznych niedomagań. Zakład jest bardzo mało znany, chociaż istnieje już lat pięćdziesiąt i kiedyś, za czasów świetności, gromadził najwytworniejsze towarzystwo Krakowa, a miewał gości z Austrii i Czech. Mieścił się wtedy w pałacu jaworzańskim, pośród malowniczego parku, miał nieodzowny „deptak", fontannę i orkiestrę.

Dziś czasy te pamięta jedynie pan Dudek, masażysta i kąpielowy, ostoja zakładu, a oprócz tego właściciel oberży „Pod Ratuszem" i siwego konia, który odwozi gości zakładowych na kolej.

Dzięki temu jednak stanowi dźwigania się dopiero z ruiny, zakład w Jaworzu ma swoiste, niepospolite zalety, obce zbyt modnym uzdrowiskom daje istotnie wypoczynek. To jest rzeczywiście ustronie i zacisze, skryte za lasami, górami i rzekami. I można tu naprawdę skutecznie uciec przed skołataniem, które przynosi miasto, przed zgiełkiem świata, a nawet strachem kosmicznym, który tkwi w naszym wnętrzu, przed naszą własną niedolą i rozpaczą.

Dzięki wysokiej kulturze, jaką odznacza się w ogóle ta okolica kraju, mamy tu we wszystkim komfort wielkomiejski, a zarazem przebywamy śród autentycznej wsi. Toteż grozi tu zawsze to, co się stało w Zauberbergu Tomasza Manna. Chorzy zostają wprawdzie nie dziesięć lat zamiast czterech tygodni, ale

dwa lub trzy razy dłużej niż zamierzali. Zostają, mimo że nie ma tu żadnych rozrywek, jedynie „Ziemia, prosty człowiek i Bóg". Trzeba też, ma się rozumieć, mieć własną treść wewnętrzną, aby się w tych prostych warunkach czuć niby w raju.

Stan rzeczy, który opisuję, nie będzie pewno trwał długo. Dr Czop spełni niewątpliwie wszystko, co mu nakazuje wiedza lekarza i zapał młodości, aby uczynić z Jaworza nowoczesne sanatorium na wielką skalę. Już poustawiał w ogrodzie stosy cegieł, przygotowane do rozbudowy zakładu. Należy mu naturalnie życzyć pomyślności w tej pracy.

Lud, który tu żyje i pracuje, jest naprawdę godny wielkiej uwagi. Jest po europejsku oświecony i cywilizowany, a jednocześnie prawdziwie staropolski. Mówi językiem Rejów i Kochanowskich i używa na codzień takich wyrazów jak „nie lza", „pachołek", „kolasa", „jak twe miano". Zżyty skądinąnd z otaczającym, go światem wielkiego przemysłu zachował jednocześnie cnoty właściwe czasom patriarchalnym, bezbrzeżną dobroć serca, promienistą życzliwość wobec wszystkich, pogodę ducha, prostotę bycia. Antynomii takich pełno tutaj w każdej dziedzinie. Wszyscy się tu już na przykład przebrali w dzisiejszy miejski strój, pasujący do rowerów i aut, które częściej się widzi na jaworzańskiej drodze niźli koni. Ale w niedzielę nadziewa się odświętny strój ludowy aksamitne haftowane gorsety, czarne i szafirowe spódniczki, białe ozdobione pozłótkami czółka. I z wielu innych względów Ślązacy cieszyńscy, którzy śród nas wszystkich najdalej zaszli w poznaniu nowoczesnego piekła wielkich hut, wielkich płonących pieców i niesamowitego zgrzytu elektrycznych pił, zachowali się jednocześnie niby zabytek szesnastego wieku. Z tamtych czasów pozostało im wyznanie reformowane i jeśli można tak powiedzieć, poczucie państwowej racji stanu. W czasie wojny legioniści komendanta Piłsudskiego nigdzie nie natrafili śród prostych ludzi na takie zrozumienie, na takie jakby zapamiętanie idei niepodległego państwa polskiego, jak w przyległych do Jaworza okolicach Cieszyna, Jabłonkowie i Nawsiu.

Wszystko to się widzi, przeżywa i ocenia śród krajobrazu pełnego niewymownej słodyczy, znanej dobrze słodyczy małych gór. Nie więżą one oczu, nie zasłaniają nieba, przeciwnie, rozpościerają się na horyzoncie, niby łagodnie spiętrzone fale i niby fala mają swoje przypływy i odpływy. Niekiedy podchodzą blisko, prawie do granic ogrodu. Można wtedy na nich odróżnić bór czarny i ścisły jak futro - poręby najeżone pieńkami ukazującymi spod zdartej kory cieliste swoje rany, można zobaczyć wyraźnie, choć z daleka bladozielone polanki, kolczaste przełęcze, doliny zalane granatową wilgocią, pozłociste słoneczne stoki. W inne dnie góry stoją daleko, całe w barwie jak owoc śliwy, odległe, a jednakże soczyste, wonne, ciepłe - wtedy zwiastują pogodę. Bywają też niekiedy sine, ponure, ziejące nostalgią, złe. Niebo szarpie wówczas nad nimi obłoki w rdzawe i płowe strzępy, oświeca je wyniośle szklistą, lodowatą zielenią. Na dole robi się zimno i przenikliwie - słońce zachodzi w nieprzyjemnej pożodze, przez cały wieczór świszcze przejmujący północny wiatr.

Na koniec ściemnia się, wszystko śmiertelnie się ucisza, niebo zasypuje się gwiazdami, termometr spada, jak to się mówi, w oczach. I nagle w środku skostniałej, głęboko śpiącej nocy nadchodzi wiatr południowy.

Wiatr południowy nie świszcze. Nadchodzi z szumem, niby gorąca, sucha rzeka. Najpierw słychać go, jak pokutuje w górach, jak dudni po dolinach i niby grzmot odległy toczy się poprzez hale. Niebawem trzeszczą już od jego uderzeń kości domów i drzew. Noc dostaje gorączki, gwiazdy marszczą się i zaciskają oczy - a potem otwierają je znów jaskrawo i febrycznie. Ciemność dyszy i sapie, nastaje upał - gorąca ciemność prawie parzy. O świcie wszystko się kończy. Dzień budzi się w nieładzie, ciszy i jakby cały w potach. Zachmurzona, rozgrzana pogoda błękitnieje pomału, nabiera budzącego zaufania i normalnego wyglądu. W cieniu jest znowu chłodno, a w słońcu ciepło.

Pod błogim prawdziwie niebem widać teraz dokładnie wszystkie tutejsze szczyty - Błatne, Klimczok, Ostre i Halę Kamieniecką. Ruszamy wtedy w górę kamienistą drogą przez las bukowy, aby z łączki na szczycie zobaczyć ziemię niby topiel mokrych mieniących się błękitów.

Urywki z artykułów drukowanych w Tygodniku Ilustrowanym 45/1927, „Kurierze Warszawskim 228/1930 i w „Pismach rozproszonych" t. 1. Kraków 1964 str. 359-365.

Irena Tuwim - Paryż Jaworze

Zaczyna się zawsze jednakowo: strasznym snem o telefonie. Jakiś jeden jedyny numer telefonu, który umie się na pamięć jak miłą melodię, zaczyna nawiedzać w nocy, we śnie. Chcę telefonować tak gwałtownie, z chęcią tak intensywną, jakiej nigdy nie zaznaję na jawie - i nie mogę. Dawniej tę zaporę, tę niemożliwość uosabiała oschła i okrutna telefonistka. Napróżno wymawiałam numer wyraźnie, głośno i dobitnie. Napróżno przemawiałam do niej na przemian czule i błagalnie. Daremnie krzyczałam wreszcie w czarną tubę z rozpaczą. Widmowa telefonistka ze snu była albo głucha albo bezlitosna. Obudzę się lada chwila, czuję to, i wiem już na pewno: nie, nie połączę się z upragnionym numerem.

Potem czasy się zmieniły, i razem z nim zmienił się sen o telefonie. To samo, tylko z automatem. Sen o telefonie już miał być zły. Takie było jego zadanie. Zmiana polegała jedynie na rodzaju zmęczenia. Zamiast telefonistki był albo źle działający mechanizm albo moja w tym wypadku nieudolność obchodzenia się z automatem. Już, już - przecież prawidłowo obracam tarczą: raz, dwa, trzy, cztery... Przy piątej cyfrze ogarnia mnie niewytłumaczona słabość, palec mi omdlewa, nie mogę dalej, rozpływam się w sennej nicości. Próbuję jeszcze raz i znów się mylę i wiem gdzie, na dnie siebie, że sen postanowił być zły, że o to chodzi, aby połączenie było niemożliwe. Nie, nie zadzwoni telefon z tamtej strony.

Niedawno wzięło mnie to w Paryżu. A jak to było? Zaczęło się właśnie od takiego strasznego snu o telefonie.

Był koniec lipca, i mocno już zaczęło mi to dokuczać. Nie dlatego że Paryż się wyludnił, że naprawiali bruki i pachniało gorącą smołą. Nie dlatego że był upał i że przedwcześnie uschłe liście kasztanów szeleściły pod nogami na Boulevard Arago. Tylko zaczęła dokuczać mi obcość. Obcy był także ogród Luxemburski i obcy las Fontainebleau. Obcy i nienawistny stał się głos pewnej siebie konsjerżki. Raziła łatwość wysławiania się małego bezczelnego chasseura w hotelu, płynna wypowiedź wymalowanej bez zarzutu vendeuse'y. W ogóle wszystko. Budziły niesmak całujące się na ulicach pary, które zdawały się demonstrować swoje pocałunki jako jeden z najbardziej epatujących „article de Paris". Doszło do tego, że zaczęłam złorzeczyć tak bardzo kiedyś ukochanym romantycznym zmierzchom i gazowym latarniom na staroświeckich uliczkach. Tania i kiczowata wydała mi się piękność świateł na wieczornej Sekwanie.

Ach i zaczęły się wówczas codzienne wędrówki na wielkie bulwary. Po gazety. O szóstej nadchodziły już dzienniki z przedwczoraj. Spośród grubych, zamożnych „Daily Mailów", „Chicago Newsów" i „Wiener Journali" wyławiałam kusego „Kuriera Warszawskiego" i już pokrzepiona na duchu, już nie tak bardzo samotna, siadałam na tarasie najbliższej kawiarni i niczem w Balzaku, zagłębiałam się w czytaniu gazety. Znikał Paryż i jego sprawy, i świat zawierał się w ubogich i małych sprawach dziejących się tam. W obcym, nieprzytulnym hotelu paryskim tam urastało do rozmiarów słodkiej i groźnej legendy. Małe, najdroższe miejsce! Ktoś na ulicy Dantyszka odnajmował słoneczny pokój z balkonem. Jak łatwo i spokojnie żyć się musi na ulicy Dantyszka! Na balkonie można posadzić w skrzynkach petunie. W Kaliskiem burza gradowa zniszczyła zbiory. Codziennie idą Wisłą statki do Płocka. Och, jakże szczęśliwa wydawała mi się mała manicurzystka z Wilczej, robiąca „wykwintne manicure za 75 groszy". Wieczorem po pracy mogła pójść prosto przez Mokotowską na Plac Zbawiciela, skręcić przy cukierence na Nowowiejską i odetchnąć powietrzem Alej, Łazienek i Belwederu. Któżby jej bronił pójść dalej i błądzić późną nocą po lilipucich uliczkach Szustra?

Tęsknota olbrzymiała z każdym dniem, z każdą godziną. Bolało coraz mocniej. Jak trująca roślina zakwitała wielka choroba nostalgia.

I któregoś dnia rano - postanowienie: wracać. Za wszelką cenę wrócić tam. Jak kiedyś wygłodzona po kilkomiesięcznym tyfusie, przez długie godziny rekonwalescencji marzyłam o jedzeniu, komponując w myśli najbardziej wyrafinowane potrawy, tak wtedy, spragniona i głodna powrotu, wybrałam najmilsze miejsce: Jaworze.

Już w samej nazwie zawierało się tyle: był tam i jawor szumiący, i już delektowałam się w myśli jego cieniem w sierpniowy upał, był i bór, i grzybami pachniało w tym borze, i czarne jeżyny, na które tam mówią: ostrężyny.

Zaczadzona Gare du Nord wydała mi się gołębiem-zwiastunem lepszych czasów. Uśmiechnęła się na krótko sojuszniczka Belgia. Dziękuję. Dowidzenia. Berlin, o zgrozo, wydał mi się przedsionkiem raju. Stojąc w oknie wagonu, myślałam, opętana już tylko jednym, że to były przecież kiedyś ziemie słowiańskie. Beuthen nazywa się także Bytom. To znaczy: byłam w domu. Odetchnęłam jak przestępca, któremu udało się przedostać z zagranicy. Byłam u siebie. I może pierwszy raz doznałam tego tak dosłownie, w całym znaczeniu tego słowa. Nawiązywałam rozmowy z pasażerami. Zastanawiałam się nad magią mówienia jakimś językiem; zaimponowało mi, że tak płynnie, z takim opanowaniem wszelkich zawiłości języka mówię po polsku. Napis PKP na wagonach, to były prawie moje inicjały.

Pod wieczór znalazłam się w schludnym i pogodnym miasteczku Bielsku. Stamtąd mała miejscowa kolejka zawiozła mnie do miłej stacyjki Jasienica, i to był ostatni etap podróży. Potem tylko autem wyślizganą, połyskującą szosą prosto przed siebie.

Na widnokręgu ciemniały granatowe regle, a u ich stóp, niby na końcu świata, już samo Jaworze, które jakby szukało odosobnienia i tu właśnie sobie przycupnęło.

Tutaj czekały nietknięte stopą ludzką lasy i lasy, w których kiedyś, w samym środku młodości, w równie pogodne dni sierpniowe zbierałam grzyby. Tu, po deszczu po śliskich korzeniach drzew przemykały zwinne salamandry, całe w pomarańczowe cętki. Tu szło się rano wzdłuż wijących się pełnych kamieni potoków o czystej krynicznej wodzie. Na brzegu rosły dziewicze niezapominajki i mięta, które rwaliśmy garściami. Tu chciało się koniecznie przejść w bród przez wodę i szło się ostrożnie po obłych, wymytych kamieniach i ktoś zawsze wołał: „Czekaj, podam ci rękę".

Tu najpiękniej i najzdrowiej pachniały zioła z łąk i najwspanialej zakwitła kiedyś jedna wiosna i jedna jesień.

Tu było dobrze przechadzać się z kimś miłym po parku, idąc przez aleje biegnące tarasami i patrzeć w dół i mówić: „To należy do hrabiego Larischa". W górze był mały cmentarzyk, i myślało się, że jeśli już koniecznie trzeba byłoby umierać i leżeć w ziemi, to może najlepiej jeszcze tu...

Gdy wracało się do domu, po drodze, za nami skrzypiały w piasku koła wozu, a przechodzące dzieci przystawały na chwilę i mówiły grzecznie wyuczone: dzieńdobry! Tędy nie przeszła wojna, nie wiodła stąd do żadnego miasta, tylko było ciągle wyżej w góry, wciąż dalej w lasy.

Po kamieniach w lesie czerwone znaki, jak kiedyś w bajce o zbłąkanych dzieciach, zaprowadzą nas niechybnie do celu. W czyściutkim schronisku, gdzie pachnie wymytą podłogą, jakże będzie smakował barszcz i kotlety z mizerią. To nic, że gruby oberżysta zachwala siedzącym w drugim końcu sali opalonym blonds dirndlom wspaniały „Aussicht". Widok jest naprawdę cudny. Jesteśmy wysoko i pod nami leżą lasy w granatowych cieniach. Ach, z jakim bajecznym impetem runęły w dół! Powietrze i cisza. Widać dalekości bez końca. Karpaty - mówię sama do siebie. Na zachód są Czechy, a tam w bok leżą Morawy, prawda? A daleko na południe, po tamtej stronie gór chyba Węgry? Pamiętam bukowe lasy pod Budapesztem.

Kiedy już Jesień wygotuje wszystkie swoje smaki i zapachy, gdy wzburzy się to wszystko jak jagody w szklanym gąsiorze, upiję się tym czarodziejskim wywarem, który mnie uleczył. I stojąc w jesiennym czerwonorudym lesie, u stóp mając Jaworze, obrócę się na zachód i będę mówiła: „Tam są Czechy, a za tymi górami Praga. A z Pragi można przez Norymbergę i Stuttgart w dwanaście godzin...".

Wiadomości Literackie nr 33
z 12 sierpnia 1934 r., str. 21.
(Ze zbiorów ks. Ryszarda Janika)

W ówczesnych gazetach drukowano wiele podobnych wiadomości, jak te poniżej, informujących o organizowaniu życia kulturalno-oświatowego w uzdrowisku, które są żywym dowodem istniejącej tu swobody dla polskich kuracjuszy i w ogóle mieszkańców.

1. W dniu 6. bm, (sierpnia) odbyła się tu wielka loteria fantowa, urządzona staraniem gości kąpielowych. Rezultat był bardzo pomyślny, gdyż czysty dochód wynosi przeszło 300 zł reńskich i przeznaczony jest na biedne dzieci w gminie Jaworze. (Gwiazdka Cieszyńska 1893, str. 370).

2. W niedzielę dnia 3 sierpnia odbędzie się w sali zakładu hydropatycznego wieczorek humorystyczny z udziałem pp. Senowskich, artystów teatru miejskiego w Krakowie. (Gwiazdka Cieszyńska 1902, str. 370).

3. Koncert chóru akademickiego z Krakowa udał się pod każdym względem znakomicie. Szczególnie podobał się śpiew solowy znanego tenora z Krakowa p. Żarlińskiego. Sztuczkę jednoaktową „Kajcio Bogdanowicz" odegrano koncertowo, prócz p. Senowskich odznaczyła się znakomitym odegraniem Julci panna Jaworska z Krakowa. Drugi koncert chóru akademików odbędzie się w Jaworzu w niedzielę dnia 24 sierpnia br. Dochód z obu koncertów przeznaczony jest na gimnazjum polskie. (Gwiazdka Cieszyńska 1902, s. 405).

5. ...z dochodu wręczono przewieleb. ks. Londzinowi na gimnazjum cieszyńskie 94 K, zaś na ręce kierownika szkoły p. Jońca 24 K. na biedną dziatwę miejscową. (Gwiazdka Cieszyńska 1902, s. 514).

4. Koło śpiewackie w Oświęcimiu urządza w niedzielę dnia 9. bm. (sierpnia) wycieczkę do Jaworza, gdzie tego samego dnia odbędzie się w sali zdrojowej koncert, po którym będą tańce. Bliższe szczegóły donoszą afisze. (Gwiazdka Cieszyńska 1903, str. 384).

6. Iste roki. W niedzielę dnia 15 sierpnia urządza tutejsza Czytelnia katolicka przedstawienie amatorskie. Odegrana zostanie 3-aktowa sztuka E. Farnika „Iste roki". Przedstawienie odbędzie się w sali restauracji zakładowej...
Pokonawszy wielkie trudności doszliśmy do tego, że zyskaliśmy nową własną scenę, na której wyżej wspomniana sztuka będzie pierwszą, jakie odegrane zostaną. Radosna to dla nas chwila i ważna zarazem. Mamy więc nadzieję ze rodacy nasi z Jaworza i okolicy uznają to i podzielą naszą radość licznym zjawieniem się na tym przedstawieniu. (Gwiazdka Cieszyńska 1909, str. 324, 328).

6. Amatorowie odegrali sztukę ludową „Iste roki" Ernesta Farnika. Dzięki zabiegom wydziałowych przedstawienie udało się dobrze. Amatorzy i amatorki byli dobrze przygotowani, scena ładnie urządzona, sala obszerna i rzęsisto oświetlona, muzyka dziarska.
Publiczność, między którą zauważyliśmy sporo inteligencji miejscowej z gośćmi z Krakowa, śledziła z zajęciem grę aktorów i akcję sztuki. Dochód dosyć pokaźny będzie obrócony na pokrycie kosztów zbudowania sceny amatorskiej, która jest i praktyczna i ładna. P. aptekarz Boziewicz i niestrudzony p. Mucha (ojciec) jako główni aranżerowie wieczorku zasłużyli sobie wraz z amatorami na uznanie publiczności. (Gwiazdka Cieszyńska 1909, s. 333).

7. Franciszek Gawełek, ur. 4.02.1864 w Radłowie, powiat brzeski, zmarły 8.09.1919 r., nauczyciel gimnazjalny i etnograf, był również na kuracji w Jaworzu, gdzie, będąc zaproszony na wesele, opisał szczegółowo jego niezwykły przebieg. Opracowanie to jest cennym dokumentem z życia naszych mieszkańców w XIX wieku. A oto urywek jego spostrzeżeń: „Z całego wesela najbardziej uderzają swoją oryginalnością tańce.Do najpopularniejszych należą: polka-tramla, jäger-polka, żydowska polka, damen-polka, raźna-polka, walzer-polka, chodzona-polka, krzyżak, ogrodnik, kocurek, dziad, golacz, cygan, lindry, marznica, młynek, liszka, straszak, baran i kozak". Dziewięć tańców jest dokładnie opisanych, więc można by je odtworzyć. Wiele momentów poprzedzanych było przyśpiewkami. Opisy i notatki wydał w formie 26-stronicowej broszury pt. „Kilka słów o mieszkańcach Jaworza na Śląsku (z ilustracyami)" nakładem Towarzystwa Ludoznawczego z Drukarni W. A. Szyjkowskiego - 1909.


RESTAURACJA



Jaworze
w okresie II Rzeczypospolitej
i w okresie okupacji

Kamienna Cisza

Cmentarna brama
Zniża twój głos po szept,
Ostrożnie stąpasz
By nie zmącić ciszy
Tej ciszy która panuje dookoła.
Kamienne pomniki,
Znaczą milczące usta,
Płyty z piaskowca
Przykryły zastygłe serca.
Ta cisza nie jest pusta.
Tu i ówdzie przemykają słowa,
Słowa modlitwy,
Bezgłośnej rozmowy,
Słowa prośby,
Daj Panie wieczne odpocznienie
Daj Panie tym duszom wytchnienie.
Jerzy Ludwik,
Arnold,
Julia,
Filip,
Maurycy,
Luisa...
Gospodarze tej ziemi
W jej objęcia złożeni.
Na hrabiowskiej kwaterze
Wieczyste posłanie.
Racz im dać Panie
Wieczne spoczywanie.

Gabriela Śliwka

4. Jaworze w okresie II Rzeczypospolitej i w okresie okupacji

Okres międzywojenny

W książce pt. „Śląsk Cieszyński", wydanej w 2001 r. przez Macierz Ziemi Cieszyńskiej, w odcinku „Dzieje Śląska Cieszyńskiego po 1918 r." (str. 203-229), Krzysztof Nowak tak opisuje tok ówczesnych wydarzeń, które doprowadziły Księstwo Cieszyńskie do powrotu po 600 latach do Macierzy:

»W walce o Polskę 1918-1920

Na przełomie października i listopada 1918 r. wiadomym stawało się, że rozpad wielonarodowej monarchii habsburskiej jest już przesądzony. 10 października 1918 r. polscy posłowie z parlamentarnego Koła Polskiego w Wiedniu na naradzie w Krakowie postanowili utworzyć na terenie Galicji komitety obywatelskie, które miały przejmować lokalną administrację z rąk urzędników austriackich. Obecni na tym spotkaniu Tadeusz Reger i ksiądz Józef Londzin uznali za stosowne przeprowadzenie podobnej akcji także na obszarze Śląska Cieszyńskiego.

12 października w cieszyńskim Domu Narodowym odbyła się narada przedstawicieli polskich organizacji politycznych i społeczno-kulturalnych. Postanowiono powołać Komitet Międzypartyjny, jako przejaw praktycznej realizacji postanowień krakowskich. W jego skład miało wejść po siedmiu przedstawicieli najważniejszych polskich ugrupowań politycznych: Związku Śląskich Katolików, Polskiego Zjednoczenia Narodowego i Polskiej Partii Socjaldemokratycznej. 19 października Komitet przybrał ostatecznie nazwę „Rada Narodowa dla Księstwa Cieszyńskiego". Na jej czele stanęli liderzy wymienionych stronnictw: ksiądz Józef Londzin, Tadeusz Reger i Jan Michejda, z tytułem prezydentów Rady Narodowej. 27 października Rada zorganizowała na rynku w Cieszynie wiec ludowy, na którym 40-tysięczny tłum opowiedział się za przyłączeniem Śląska Cieszyńskiego do Polski. 30 października Rada wydała odezwę, proklamującą przynależność ziemi cieszyńskiej do „wolnej, niepodległej, zjednoczonej Polski", oraz ogłaszającą objęcie przez Radę władzy państwowej na jej obszarze.

Proklamacja z 30 października była efektem poczynań regionalnych działaczy czeskich, którzy, zgodnie zresztą z przypuszczeniami, wystąpili z pretensjami do obszaru Śląska Cieszyńskiego, jako historycznej części ziem Korony św. Wacława. Kiedy 28 października na ulicach Pragi ogłoszono powstanie niepodległej Republiki Czechosłowackiej, dzień później w Polskiej Ostrawie powstał Zemský Národni Výbor pro Slezsko, który zaczął dublować poczynania Polaków. Działacze Rady przyspieszyli więc proces przejmowania inicjatywy z rąk administracji austriackiej. Już w dniu proklamacji Rada odebrała przysięgę od wójtów gmin polskich, dwa dni później utrzymujący z nią kontakty polscy oficerowie i żołnierze opanowali cieszyńskie koszary. Do podporządkowania się Radzie Narodowej zmuszeni zostali starosta bielski i cieszyński, zdominowane przez Niemców rady miejskie Bielska i Cieszyna, urzędnicy sądownictwa i policji. Tym samym w pierwszym tygodniu listopada 1918 r. Rada Narodowa sprawowała administracyjną kontrolę nad powiatem bielskim, cieszyńskim i znaczną częścią frysztackiego. W powiecie frydeckim, do którego nie wysuwano większych pretensji, rządy sprawowali Czesi. W rękach polskich było więc ponad 3/4 obszaru dawnego Księstwa Cieszyńskiego, na którym ludność polska stanowiła 76% ogółu mieszkańców.

5 listopada 1918 r. między KNKC a ZNV doszło do podpisania historycznej umowy o rozgraniczeniu kompetencji. W myśl jej postanowień Polacy mieli sprawować kontrolę nad większością spornego obszaru. Czechom przypadł jedynie powiat frydecki i rządzone przez nich rady gminne we wsiach

powiatu frysztackiego. Choć porozumienie miało mieć charakter tymczasowy, zostawiając ostateczną decyzję rządom w Warszawie i Pradze, zgodne jednak było z ówczesną polsko-czeską granicą etnograficzną i układem sił politycznych, stając się w następnych miesiącach podstawą polskich żądań terytorialnych na tym obszarze.

Umowa z 5 listopada została krytycznie oceniona w Pradze. Jednak ze względu na słabość polityczno-militarną dopiero co rodzącej się Republiki oraz brak oparcia Zemskego Národnego Výboru w zdominowanym przez Polaków miejscowym społeczeństwie, strony czeskiej nie było jednak stać na otwarte przeciwstawianie się Polakom, stąd władze centralne w Pradze zmuszone były przyjąć do wiadomości umowę z Polakami. Czesi dawali jednak do zrozumienia, iż nie jest to dla nich rozwiązanie ostateczne.

Wrastanie polskiej części Śląska Cieszyńskiego w organizm państwowy II Rzeczypospolitej zostało brutalnie przerwane 23 stycznia 1919 roku na skutek zbrojnego najazdu czeskiego, łamiącego porozumienie graniczne. Stronie czeskiej chodziło o uzyskanie lepszej pozycji wyjściowej w perspektywie zbliżającej się w Wersalu konferencji pokojowej i o umiędzynarodowienie konfliktu, w celu niedopuszczenia do zajęcia przez Polskę karwińskiego rewiru węglowego i cieszyńskiego odcinka kolei koszycko-bogumińskiej. W chwili rozpoczynania napaści dowódca wojsk czeskich ppłk. Josef Šnejdarek posłużył się fortelem, występując wobec polskiego dowódcy płk. Franciszka K. Latinika wraz z innymi oficerami w mundurach wojsk Koalicji, żądając w jej imieniu wycofania wojsk polskich za rzekę Białkę. Latinik nie ustąpił. Wojna polsko-czeska stała się faktem.

Na skutek niedoceniania przez władze w Warszawie niebezpieczeństwa czeskiego, z braku dostatecznych sił wojskowych, 16-tysięczne oddziały czeskie szybko wypchnęły niespełna 1,5 tys. żołnierzy polskich i lokalne siły milicji z miast i gmin rewiru karwińskiego. W tej sytuacji Latinik zdecydował się opuścić Cieszyn i wycofać pod Skoczów, gdzie w dniach 28-30 rozegrała się bitwa polsko-czeska, zakończona zawieszeniem broni. 3 lutego w Paryżu przedstawiciel polskiej delegacji Roman Dmowski podpisał z ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji Edvardem Benešem ugodę polityczną, w wyniku której północna część cieszyńskiego odcinka kolei koszycko-bogumińskiej dostała się pod kontrolę Czechów. W ten sposób, zgodnie z taktyką ministra Beneša, konflikt cieszyński przybrał charakter międzynarodowy, a rola najbardziej zainteresowanego jego przebiegiem czynnika lokalnego została odsunięta na dalszy plan. Kwestią cieszyńską zajmowała się w Wersalu tzw. Komisja Cambona.

W sporze o Śląsk Cieszyński strona czechosłowacka posługiwała się argumentacją historyczną a następnie ekonomiczną, uważając, iż nowo powstała Republika nie będzie zdolna do życia bez karwińskiego węgla i łączącego Czechy ze Słowacją ważnego odcinka kolei koszycko-bogumińskiej. Strona polska od początku do końca obstawała głównie przy racjach etnograficznych. Do końca lata 1919 r. szansa uzyskania lepszej linii rozgraniczenia przechylała się w Wersalu raz na czeską, raz na polską stronę, lecz jasnym się stawało, że linii z 5 listopada 1918 roku nie uda się Polakom utrzymać. Z kolei Beneš proponował wyznaczenie granicy na rzece Wiśle, a więc oddanie Polakom tylko powiatu bielskiego.

Na skutek braku nadziei na kompromisowe, bilateralne rozstrzygnięcie, 27 września 1919 r. Rada Najwyższa Konferencji Pokojowej ostatecznie zatwierdziła decyzję przeprowadzenia plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim oraz na spornych obszarach Spisza i Orawy. W wyniku tego, w styczniu 1920 r. do Cieszyna udała się Międzysojusznicza Komisja Plebiscytowa na czele z Francuzem, hrabią de Manneville, która przejęła władzę polityczną na spornym obszarze, odsuwając od wpływu na rozwój sytuacji członków Rady Narodowej. Początkowe nadzieje Polaków na korzystne rozstrzygnięcie głosowania z czasem zaczęły maleć, do czego przyczynił się brak reakcji komisji alianckiej na czeski terror w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim, uniemożliwiający polską agitację i sprawne przeprowadzenie plebiscytu. Za Czechosłowacją opowiedziała się także większa część separatystycznej Śląskiej Partii Ludowej Józefa Kożdonia.

Z drugiej strony, odrzucono projekt arbitrażu króla belgijskiego. Początkiem lata 1920 r. Rada Ambasadorów dokonała podziału Śląska Cieszyńskiego, wyznaczając polsko-czechosłowacką granicę na rzece Olzie.

W granicach II Rzeczypospolitej

Wyrok Rady Ambasadorów został odebrany w Polsce jako druzgocąca porażka. Po stronie czechosłowackiej pozostało dawne centrum polskiego życia narodowego na Śląsku Cieszyńskim. Polsce przypadło 1002 km² spornego obszaru, czyli część powiatu cieszyńskiego i cały powiat bielski. Weszły one wraz z przyznaną Polsce częścią Górnego Śląska w skład nowo powstałego województwa śląskiego ze stolicą w Katowicach.

W latach 1921-1924 r. w celu zmniejszenia politycznego znaczenia zdominowanego przez Niemców Bielska, do powiatu cieszyńskiego przyłączono 31 gmin powiatu bielskiego, w tym między innymi Wisłę, Ustroń i Skoczów. Według spisu z 1910 r. polską część Śląska Cieszyńskiego zamieszkiwało 61,1% Polaków, 31,3% Niemców, resztę stanowili Żydzi i inne mniejszości. Obszar przyznany Polsce miał przeważnie rolniczy charakter. Ziemia użytkowana rolniczo stanowiła 58,3 % powierzchni, co było spowodowane podgórskim i górskim charakterem rejonu. Z pracy na roli utrzymywało się 39% mieszkańców.

Po 1920 r. w Czechosłowacji znalazł się praktycznie cały przemysł ciężki Śląska Cieszyńskiego. Po polskiej stronie granicy istniały jedynie średnie i małe zakłady. Do największych należała goleszowska cementownia, ustrońska kuźnia, fabryka kapeluszy w Skoczowie, Zakłady Elektromaszynowe ZEM w Cieszynie. Na skutek pozostawienia w zachodniej części Cieszyna (od 1920 r. Czeskiego Cieszyna) węzła kolejowego z dworcem osobowym, polski Cieszyn został na wiele lat zdegradowany komunikacyjnie. Dopiero w 1934 r. ukończono budowę połączenia kolejowego z Zebrzydowicami.

Liczące 4,3 tys. km² województwo śląskie było najmniejsze spośród 16 województw Polski międzywojennej, lecz najgęściej zaludnione (300 osób na 1 km², przy średniej krajowej 80). Jego specyfiką, nie mającą odpowiednika na innych polskich obszarach, był zatwierdzony przez Sejm Ustawodawczy w lipcu 1920 r. a realizowany w praktyce w obu częściach województwa od czerwca 1922 r., status autonomiczny, przejawiający się głównie w funkcjonowaniu w Katowicach jednoizbowego, złożonego z 48 posłów, Sejmu Śląskiego o szerokich kompetencjach ustawodawczych, poza pozostającą w gestii władz centralnych w Warszawie polityką zagraniczną, celną, wojskową i niektórymi sprawami polityki wewnętrznej. Ustawy centralne, aby mogły obowiązywać na Śląsku, wymagały akceptacji miejscowego Sejmu, natomiast śląskie inicjatywy ustawodawcze takiej zgody Warszawy nie potrzebowały. Organem władzy wykonawczej był Urząd Wojewódzki Śląski. Najdłużej, bo 13 lat (1926-1939) funkcję wojewody pełnił dr Michał Grażyński (1890-1965). Pod względem administracji kościelnej województwo śląskie w 1925 r. znalazło się w granicach nowej rzymsko-katolickiej diecezji śląskiej (katowickiej). Kościół ewangelicko-augsburski już w 1918 r. został włączony do utworzonej diecezji cieszyńskiej.

Decyzja Rady Ambasadorów skomplikowała polskie życie polityczne w regionie. Osłabiona została PPS (dawna PPSD) T. Regera, która straciła poparcie górników i hutników zagłębia karwińskiego i trzynieckiej huty. Osłabiona została narodowa demokracja (dawne PZN), na skutek wyjazdów w głąb Polski sporej grupy inteligencji polskiej, nie chcącej pozostawać pod rządami czechosłowackimi. Stosunkowo najlepiej przedstawiała się sytuacja Związku Śląskich Katolików, którego większość aktywnych członków skupiała się na prawym brzegu Olzy. Także cieszyńscy ludowcy, na skutek słabości tej partii w uprzemysłowionej górnośląskiej części województwa, stali się znaczącą w regionie siłą polityczną, łącząc się z witosowskim „Piastem". Separatyści Kożdonia, na skutek osiedlenia się lidera tego ruchu na Zaolziu (został burmistrzem Cz. Cieszyna) stracili zupełnie na znaczeniu. Od lat trzydziestych większą aktywność przejawiać zaczęli komuniści z Komunistycznej Partii Polski, między innymi poprzez utrzymywanie szlaków kurierskich przez Czechy do

Europy Zachodniej, w tym do pogrążonej w chaosie wojny domowej Hiszpanii.

Pierwsze lata po odzyskaniu niepodległości upłynęły regionalnym stronnictwom na poszukiwaniu nowej tożsamości politycznej i programowej. Dotyczyło to przede wszystkim partii ks. Londzina, która nie miała, w odróżnieniu do innych, odpowiednika w innych częściach Polski. Początkowo weszła ona w skład Chrześcijańskiej Demokracji Wojciecha Korfantego, następnie, na skutek podnoszonych przez samego Londzina różnic regionalnych między obu częściami województwa, ponownie się usamodzielniła, by z czasem związać się, choć wciąż nie ostatecznie, z prosanacyjnym Narodowochrześcijańskim Zjednoczeniem Pracy. Do najwybitniejszych działaczy Związku w okresie międzywojennym należeli, oprócz zmarłego w 1929 r. Londzina księża: Emanuel Grim, Eugeniusz Brzuska i Rudolf Tomanek. Organem Związku była nadal Gwiazdka Cieszyńska. Do wyróżniających się działaczy ludowych należeli: Paweł Bobek, Jan Kotas (1879-1965) i Jan Szuścik (1879-1940). Z działaczy narodowej demokracji, skupiającej podobnie jak PSL-Piast głównie ewangelików, wyróżniali się przede wszystkim Jan i Władysław Michejdowie oraz redaktor „Dziennika Cieszyńskiego" Władysław Zabawski. Z socjalistów: Reger i Józef Machej (1885-1974).

W wyborach do sejmu w Warszawie i Sejmu Śląskiego cieszyńscy katolicy Londzina i narodowcy Michejdy nie startowali samodzielnie, łącząc się z innymi bliskimi sobie programowo ugrupowaniami. Przedstawicielami ziemi cieszyńskiej w Sejmie Śląskim byli między innymi: ks Eugeniusz Brzuska, Jan Szuścik, wydawca pisma „Śląska Brygada" Józef Płonka, ks. Emanuel Grim, Karol Palarczyk. W wyborach komunalnych w wielu miastach tworzyły się z kolei często bloki wyborcze według przynależności narodowościowej kandydatów. Tak było w Cieszynie, gdzie przez cały okres międzywojenny Związek Śląskich Katolików i „michejdowcy" przeciwstawiali się Niemcom, skupionym wokół wiceburmistrza Artura Gabrischa. Dzięki temu burmistrzami byli Polacy: J. Michejda, J. Londzin, W. Michejda, Rudolf Halfar. Z drugiej strony przestrzegano także niepisanej umowy o „wyznaniowym" następstwie kolejnych kandydatów. Do większej polaryzacji życia politycznego doszło po zamachu majowym Józefa Piłsudskiego w 1926 roku. Dotyczyło to głównie PPS Regera, która od 1928 r. przeszła do jawnej opozycji wobec rządów sanacyjnych oraz PSL Piast, z której kilku działaczy, jak Kotas czy Szuścik przeszło na stronę sanacji, a więc wojewody Grażyńskiego, który popierał rozwój turystyki polskiej w Beskidzie Śląskim, rozwój oświaty i życia kulturalnego na Śląsku Cieszyńskim oraz doprowadził do realizacji szeregu inwestycji. Ważnym epizodem w dziejach cieszyńskiej PSL była pomoc udzielana przez grupę P.Bobka zbiegłemu do Czechosłowacji przywódcy ruchu ludowego Wincentemu Witosowi.

Głównymi ośrodkami mniejszości niemieckiej na Śląsku Cieszyńskim po 1920 r. nadal pozostawały Bielsko („der kleine Berlin") i Cieszyn. W Bielsku bogate mieszczaństwo niemieckie zmuszone było jednak konkurować gospodarczo z silnym miejscowym kapitałem żydowskim, co z czasem, pod wpływem ideologii nazistowskiej, znacznie się zaostrzyło. Do najaktywniejszych polityków niemieckich na Śląsku Cieszyńskim należeli przede wszystkim: Eduard Pant, Robert Piesch i A. Gabrisch. Od początku lat trzydziestych najaktywniejszą niemiecką organizacją polityczną staje się radykalna Jungdeutsche Partei (Partia Młodoniemiecka) na czele z Rudolfem Wiesnerem. Z organizacji kulturalnych należy wskazać przede wszystkim na Beskidenverein (Towarzystwo Beskidzkie), prowadzące większość schronisk w Beskidzie Śląskim. Większość ludności żydowskiej, stanowiącej w 1921 r. 5,1% mieszkańców obu powiatów, mieszkała w miastach. Z działających organizacji żydowskich, wśród których ścierały się wpływy tzw. asymilatorów i syjonistów wymienić należy Związek Kupców Śląska Cieszyńskiego, bielski i cieszyński oddział Organizacji Syjonistycznej, Bielsko-Bialskie Żydowskie Towarzystwo Gimnastyczno-Sportowe „Makabi". W 1931 r. w Cieszynie powstała żydowska średnia szkoła religijna „Eje Chaim".«

Na kanwie wyżej opisanych wydarzeń Jaworze budowało swoje życie w wolnej Ojczyźnie. W czasie zbrojnego konfliktu polsko-czeskiego mieszkańcy włączyli się do walk to-

czących się pod Skoczowem. Jeden z walczących jaworzan został ranny. Sprawa Śląska Cieszyńskiego stawała się coraz to bardziej zawikłana.

Celem objęcia agend administracji państwowej, wykonywanej dotychczas przez Rząd Krajowy w Opawie i autonomiczno-krajowej wykonywanej przez Wydział Krajowy w Opawie, utworzony został na podstawie uchwały Rady Narodowej z dnia 18 grudnia 1918 r., zatwierdzonej przez Rząd Polski w Warszawie reskryptem z dnia 14 stycznia 1919 r. Rząd Krajowy Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie. Zakres działania tego rządu objął powiaty polityczne: Bielsko-miasto, Bielsko-powiat, Cieszyn i Frysztat z wyjątkiem gmin Dziećmorowice, Łazy, Orłowa, Pietwałd, Sucha Dolna i Sucha Średnia.

Dnia 12 lutego 1919 r. przyjechała do Cieszyna misja koalicyjna, która ulokowała się w Hotelu pod Jeleniem. Przed hotelem zgromadziły się ogromne tłumy polskiej ludności, które komisji zgotowały nadzwyczajną owację. Do publiczności polskiej przemawiał dr Michejda i dyr. Piątkowski - członkowie Rady Narodowej oraz pani Regerowa, żona posła.

W dniu 14 lutego 1919 r. Komisja Aliancka wydała na Rynku w Cieszynie odezwę do ludności Kraju Cieszyńskiego, w której zapewniła, jako upełnomocniona przez Konferencję Pokojową w Paryżu, o swojej bezstronności w stosunku do wszystkich zainteresowanych narodowości. Dąży bowiem do osiągnięcia spokoju, dobrobytu i sprawiedliwości. Zwróciła się do wszystkich stronnictw, aby były jej pomocne i unikały manifestacji, które by mogły zakłócić spokój.

Członkowie Cieszyńskiej Rady Narodowej, którzy w wyniku wybuchu starcia zbrojnego z Czechami udali się - poza dr. Michejdą do Krakowa, przenieśli się w dniu 17 lutego 1919 do Bielska, gdzie pozostali do czasu opuszczenia Cieszyna przez wojska czeskie. Niestety, jak to już wyżej wzmiankowano, do oczekiwanego, sprawiedliwego plebiscytu nie doszło.

W Jaworzu tymczasem organizowało się nowe życie. Dwa lata jeszcze działał zarząd gminny wybrany w 1916 r., na czele którego stał wójt Paweł Krehut. W pierwszym rzędzie zreformowane zostało, pod nadzorem nowego inspektora szkolnego na powiat bielski Klemensa Matusiaka, szkolnictwo. Dziś nie sposób sobie wyobrazić, jaki ogrom pracy spoczywał na nauczycielach. Wprowadzono nowe czytanki polskie, zniesiono obowiązujące dotąd dwa języki wykładowe, opracowywano nowe programy nauczania. Ponadto rozdzielano dzieciom dary amerykańskie: materiały tekstylne, mydło, ręczniki, buty, nici i inne. Do Jaworza przybyli, wydaleni z Zaolzia za działalność antyczeską, nauczyciele: Jerzy Kaszper (z polskiej szkoły w Michałkowicach k. polskiej Ostrawy) i Paweł Kantor (z Nydku), którzy tu znaleźli swoją nową małą ojczyznę. Jerzy Kaszper objął w Jaworzu Dolnym stanowisko kierownika szkoły, a po przejściu na emeryturę jego miejsce zajął Paweł Kantor.

Mieszkańcy zakładali organizacje polityczne, kulturalne, społeczne, ekonomiczne. W Polsce międzywojennej działały od najwcześniejszych powojennych lat: Macierz Szkolna, Ochotnicza Straż Pożarna, Związek Śląskich Katolików, Związek Polskich Ewangelików, Związek Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, Koło Polek, PPS, Związek Młodzieżowy PPS „Siła”, Związek Strzelców, Związek Rezerwistów, Kółko Rolnicze, Kasa Spółdzielcza, Spółdzielnia Budowlana „Strzecha”, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, młodzieżowe „Orlęta”, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Katolickich Mężów, Związek Katolickich Żon. Organizacje te przejawiały dużą aktywność, szczególnie w organizowaniu różnego rodzaju szkoleń, odczytów, przedstawień, festynów, z których dochody przeznaczane były na najpilniejsze gminne potrzeby. Nie było wtedy telewizji, radio było rzadkością, gazety kupowało kilka rodzin wspólnie. Tak więc wolny czas chętnie przeznaczano na działalność społeczną. Wielkim wydarzeniem w gminie były każdorazowo wybory gminne, czy też do Sejmu i Senatu.

W życiu gminy uczestniczył i interesował się Jaworzem właściciel majątku Henryk hrabia dr Larisch Mönnich. Rzadko bywał na publicznych zebraniach, bo często wyjeżdżał do Anglii, ale zobligował do tego swoich przedstawicieli, którzy uczestniczyli w życiu społecznym wsi i zdawali mu relację. Dowody tego są w różnych notatkach, a także na fotografiach z walnych zebrań różnych organizacji.

W dniu 29 października 1922 roku odbyły się na podstawie tajnego, bezpośredniego i równego prawa głosowania wybory do Wydziału Gminnego. Zgłoszono cztery listy:
– Lista nr 1 Związek Śląskich Katolików - 253 głosów
– Lista nr 2 Polska Partia Socjalistyczna - 340 głosów
– Lista nr 3 Obywatelska - 121 głosów
– Lista nr 4 Ewangelicka - 182 głosów.

Z listy nr 1 weszli do Wydziału Gminnego: Jan Boziewicz, Jan Bożek (stolarz), ks. Józef Hanzlik, Józef Niesyt (zagrodnik),

Z listy nr 2: Alojzy Ocieczek (stolarz), Paweł Krzyszpień (gospodzki), Jan Borski (zagrodnik) i jeszcze cztery osoby, których nazwisk brak,

Z listy nr 3: ks. Jan Lasota, Paweł Krehut (majster ciesielski), a jako zastępca Jan Wowra (nauczyciel),

Z listy nr 4: Adam Binek (rolnik), Paweł Cholewik (gospodzki), Paweł Stekla (rolnik - Jaworze Średnie 22) i Jan Ryrych (zagrodnik - Jaworze Średnie 43).

Przebieg głosowania był spokojny. W wyborach wzięło udział 82% uprawnionych do głosowania.

13 listopada 1922 r. wybrano przełożeństwo gminy w osobach: wójt Adam Binek (rolnik), Alojzy Ocieczek - zastępca, radni: Jan Boziewicz, Jan Borski (zagrodnik), ks. Jan Lasota, Józef Niesyt (zagrodnik) z Jaworza Średniego 48.

Do Sejmu i Senatu największą ilość głosów zdobyła - do Sejmu 412 głosów, do Senatu 271 głosów - Polska Partia Socjalistyczna.

Drugą była Chrześcijańska Jedność Narodowa - do Sejmu - 198, do Senatu 142 głosy.

Trzecia - Polskie Stronnictwo Ludowe - zdobyła do Sejmu 81 głosów, do Senatu 28 głosów.

Czwarta - Niemcy - otrzymała do Sejmu 16 głosów, do Senatu 33 głosy.

W następnych wyborach do Wydziału Gminnego, które odbyły się w 1925 r., największą ilość głosów zdobyła także PPS. Wójtem został Paweł Krehut, zagrodnik z Jaworza Dolnego 39.

W latach 1926 - 1932 r. stanowisko wójta pełnił ks. Jan Lasota.

Od 1932 do 1938 r. funkcję tę sprawował Józef Kobiela (zagrodnik - ojciec powszechnie znanego współcześnie Antoniego Kobieli, pełniącego m.in. w latach osiemdziesiątych minionego wieku funkcję wicewojewody bielskiego.

W roku 1938 wójtem został po raz wtóry Adam Binek.

Jednakże przebieg każdych następnych wyborów nie był już taki wyważony jak pierwsze wybory. Agitacja stronnictw z listy nr 2 i 3 (obywatelskiej i PPS), które docierały do wszystkich wyborców, przynosiła nieoczekiwane rezultaty.

Życie polityczne, kulturalne, społeczne i ekonomiczne kształtowali w większym lub w mniejszym stopniu cieszący się szacunkiem ludzie oraz działacze różnych stronnictw, otoczeni swoimi zwolennikami. Tenże „aktyw" godzi się upamiętnić w poniższym wykazie sporządzonym w układzie alfabetycznym (niestety, nie zdołano ustalić u wszystkich osób ich wieku):

1. **Binek Adam** (1885-1975) - największy jaworzański rolnik, pełniący na przestrzeni lat szereg funkcji w administracji i w różnych organizacjach. Był dwukrotnie wójtem (1922-1925 i 1938-1939), wieloletnim odpowiedzialnym naczelnikiem straży pożarnej i liczącą się postacią w Jaworzu. Utrzymanie go przez Niemców w okresie okupacji na stanowisku wójta stało się jego życiową tragedią.
2. **Boreniok Henryk** - lekarz w Jaworzu, pełniący również funkcję lekarza w Zakładzie Wodoleczniczym dra Zygmunta Czopa. Stracił szacunek w okresie okupacji, kiedy przeszedł jako lekarz do Cieszyna, gdzie towarzyszył mu przy wykonywaniu obowiązków lekarskich w stosunku do miejscowej ludności tłumacz z języka polskiego na niemiecki. W 1944 r. wyjechał z rodziną do Niemiec.
3. **Boziewicz Jan** (1864-1941) - wieloletni aptekarz, patriotyczny działacz narodowy od czasów austriackich aż do 1939 r. Lista jego zasług jest bardzo długa. Był motorem napędzającym miejscowy aktyw do patriotycznych działań. Udzielał się bezinteresownie w wielu organizacjach, założył m.in. polski komitet plebiscytowy w Jaworzu, bardzo aktywny patriotyczny Związek Strzelców, inicjator budowy pomnika ku

czci Marszałka Piłsudskiego. Swoją szlachetną działalnością zasłużył sobie na najwyższe odznaczenia państwowe, o czym szczegółowo pisze „Gwiazdka Cieszyńska", której część ciekawych artykułów zamieszczonych zostało w dalszej treści niniejszego opracowania.

4. **Cholewik Paweł** (1888-1942)- gospodzki i zagrodnik (mniejszy rolnik) - aktywny działacz społeczny w samorządzie gminnym i w straży pożarnej.
5. **Czop Zygmunt** (1865-1923) - lekarz, założyciel (przy poparciu hr. Larischa) Zakładu Wodoleczniczego w Jaworzu, cieszącego się dużą renomą i przedłużającego tradycje uzdrowiskowe Jaworza.
   Kuracjuszami zakładu były m.in. znane postacie ze świata politycznego, kulturalnego i naukowego.
6. **Czop Jerzy** (1899-1939) - lekarz, syn Zygmunta, który po śmierci ojca przejął dalsze prowadzenie tegoż zakładu. Za jego czasów z kuracji w tym zakładzie korzystali i przyczynili się do jego promowania w centralnej Polsce m.in.:
   – pisarka Maria Dąbrowska (wielokrotnie), która napisała tu część swojej sagi „Noce i dnie" oraz kilka drobnych utworów. Odwiedzało ją tu sporo znakomitości z Warszawy. Napisała o Jaworzu kilka obszernych artykułów w czasopismach warszawskich. Szkoła w Jaworzu Dolnym obrała ją sobie w roku 1970 za swojego patrona,
   – profesor UJ, późniejszy rektor Uniwersytetu Wileńskiego Michał Siedlecki, znany zoolog i ichtiolog oraz podróżnik,
   – jego syn Stanisław Siedlecki, geolog, taternik i badacz polarny,
   – prof. Antoni Korczyński, znany chemik-organik z Uniwersytetu Poznańskiego,
   – prof. Władysław Szajnocha, dziekan geologii na UJ, który tu zmarł w 1928 r. Po paru miesiącach zwłoki ekshumowano i przewieziono do Lwowa, gdzie zostały złożone na Cmentarzu Łyczakowskim.
   – Wacław Olszak, lekarz, działacz narodowy i prezes Macierzy Szkolnej w Cieszy--nie, zamordowany w czasie okupacji przez hitlerowców w Karwinie,
   – poetka Janina Welke-Siwkowska z Warszawy. Uwieczniła Jaworze w tomiku pt. „Flirt ze Słońcem w Jaworzu",
   – znani: Julian Tuwim, Kazimierz Wierzyński, Stanisław Ligoń, Maria Kasprowiczowa, Mira Zimińska,
   – Bronisław Piłsudski, starszy brat Marszałka inni.
   – przelotem odwiedzili Jaworze m.in. Zofia Kossak-Szczucka, Gustaw Morcinek, Maria Wardasówna, Maria Rodziewiczówna.
7. **Foedrich Robert** (1913-1948) - wnuk rządcy uzdrowiska Karola Fornera i równocześnie syn kasjerki-sekretarki hr. Larischa Florentyny Foedrich - działacz młodzieżowy, założyciel bardzo aktywnej organizacji patriotycznej „Orlęta". Działał również w innych organizacjach (głównie w Strzelcu). Więzień polityczny.
8. **Foniok Andrzej** (1890-1974) - założyciel Polskiej Partii Socjalistycznej w Jaworzu, której działalność do dziś wspominana jest z szacunkiem. Organizacja ta była z roku na rok coraz to liczniejsza i miała wspaniałe osiągnięcia. Inicjowała szereg przedsięwzięć i włączała się czynnie do życia kulturalnego. Założyła dobrze prosperującą Spółdzielnię Spożywców z dwoma konsumami robotniczymi i innymi sklepami, współpracowała przy tworzeniu kas zapomogowo-pożyczkowych, utworzyła Organizację Młodzieżową Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych, która organizowała odczyty, wycieczki krajoznawcze, przedstawienia, prowadziła 600-tomową bibliotekę, z której korzystało wielu czytelników. Pochody pierwszomajowe przyciągały zawsze sporo widzów. Jej pozytywna działalność była główną przyczyną zdobywania w wyborach najwyższych ilości głosów, umożliwiających następnie wybór upatrzonych kandydatów do Sejmu, Senatu czy też do gminnego samorządu.
9. **ks. Hanzlik Józef** (1877-1960) - proboszcz parafii katolickiej, cieszący się ogólną sympatią środowiska. Wybudował plebanię i Dom Katolicki. W okresie zamieszek polsko-czeskich doznał jako osoba posiadająca czeskie obywatelstwo wielu przykrości, w wyniku czego w roku

1927 opuścił Jaworze, udając się na parafię w Jabłonkowie na Śląsku Zaolziańskim. Przyjął jednakże w roku 1928 zaproszenie na uroczystość związaną z poświęceniem rozbudowanego przez niego Domu Katolickiego, na której odprawił mszę św.

10. **Heller Antoni** (1898-1940) - pracownik Ubezpieczalni Społecznej, który poświęcał cały swój wolny czas na organizowanie w Jaworzu życia społecznego i kulturalnego, które dzięki niemu było bardzo bogate. Zginął w pierwszych latach okupacji w obozie koncentracyjnym.

11. **Kantor Paweł** (1889-1953) - kierownik szkoły w latach 1933-1939. Z przyczyn politycznych wydalony z Czech. Za udział w walkach o polski Śląsk Cieszyński odznaczony Krzyżem Niepodległości z II Mieczami (1931), a za działalność społeczną Złotym Krzyżem Zasługi (1936). Brał czynny udział w życiu społecznym. Jego usilnym zabiegom zawdzięcza się budowę szkoły w Jaworzu Dolnym, szkoły w Nałężu, kąpieliska, wyasfaltowanie drogi w centrum Jaworza, co nadało tej części Jaworza nowoczesne oblicze. Przez pewien czas obok swoich obowiązków szkolnych pełnił funkcję sekretarza w zarządzie gminnym. Okupację przeżył w obozie koncentracyjnym i na robotach przymusowych. Po wojnie uczył w szkołach zaolziańskich.

12. **Kaszper Jerzy** (1875-1940) - przyszedł do Jaworza jako polityczny uchodźca razem z wyżej wymienionym Pawłem Kantorem. Od 1922 do 1933 r. pełnił obowiązki kierownika szkoły w Jaworzu Dolnym. Poza pracą zawodową rozwinął bogate poczynania na polu społeczno-kulturalnym. Był założycielem Związku Macierzy Szkolnej na naszym terenie. Utworzył orkiestrę, chóry śpiewacze, zespoły teatru amatorskiego, organizował imprezy. Jeszcze dziś wspomina się będące jego dziełem wspaniałe dożynki. Za swą ofiarną zawodową i społeczną działalność został w 1933 r. odznaczony przez Prezydenta RP „Złotym Krzyżem Zasługi". Ze względu na zły stan zdrowia przeszedł na wcześniejszą emeryturę. Już 3 września został przez Niemców zatrzymany i po zwolnieniu ponownie uwięziony dnia 15 grudnia 1939 r. Po pobycie w kilku obozach, zginął w Dachau w październiku 1940 r. Przekazana rodzinie urna z prochami została złożona do grobu żony Józefy na jaworzańskim cmentarzu katolickim.

13. **Kobiela Józef** (1878-1938) - jako aktywny członek Polskiej Partii Socjalistycznej został przez nią desygnowany na stanowisko wójta gminy, które sprawował ku zadowoleniu ogółu mieszkańców do śmierci tj. do 1938 r. Był inicjatorem wielu działań. Za jego kadencji:
   - Naprawiono wiele dróg i mostów.
   - Wybudowano dom dla ubogich.
   - Wybudowano szkoły i kąpielisko.
   - Poszerzono i zmodernizowano dzisiejszą ulicę Cisową prowadzącą od ulicy Cieszyńskiej aż do Nałęża.
   - Przygotowano Jaworze do rozpoczęcia prac związanych z przywróceniem Jaworzu praw uzdrowiskowych. Urząd Wojewódzki Śląski opracował i zatwierdził plan regulacyjny uzdrowiska, który został ogłoszony w Gazecie Urzędowej Województwa Śląskiego nr 1 z 1933 r. Był już równocześnie opracowany przez województwo regulamin przyszłego uzdrowiska. Niestety wybuch drugiej wojny światowej wszystko przekreślił.
   - Mając na uwadze uruchomienie w Jaworzu uzdrowiska zostało tu zbudowane w 1937 r. nowoczesne sanatorium przeciwgruźlicze dla dzieci i młodzieży, które było drugim tego typu ośrodkiem na Śląsku - jakże potrzebnym i w pełni wykorzystanym, czynnym do dziś.
   - Specyficzne walory Jaworza sprawiły, że postanowiły tu wypoczywać we własnych willach znamienite osoby, co było zalążkiem odrodzenia się Jaworza jako uzdrowiska. Wybudowali tu wówczas domy wypoczynkowe i bardzo często tu bywali:
     - Dr Tadeusz Kosibowicz - dyrektor Szpitala w Będzinie, związany przyjaźnią z wieloma znanymi decydentami i osobami ze świata polityki, kultury i nauki, goszczącymi często w jego willi, co miało dla Jaworza duże znaczenie. Odważny patriota, wierny przysiędze lekarskiej w każ-

dych warunkach, także w czasie pobytu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Zmarł w 1971 r. i spoczywa, zgodnie z jego życzeniem, wraz z żoną i synem na jaworzańskim cmentarzu. W roku 2006 delegaci z gminy Jaworze brali udział w uroczystości wręczenia córce Zofii Rydlowej w Będzinie odznaczenia „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata".

- Dr Mieczysław Rajs - pochodzący z Litwy, gdzie za działalność narodową został usunięty z Suwałk. Studia ukończył w Krakowie, był członkiem Pierwszej Kadrowej, a następnie poświęcił się pracy lekarskiej. Również i przez ten dom przewinęło się szereg wpływowych wówczas osobistości.
- Inż. Zygmunt Grocholski i synowie - rodzina naukowców (geologów), utrzymywała także częste kontakty ze znanymi wówczas ludźmi, którzy przybywali do Jaworza. Po latach zamieszkał tu na stałe wpierw Zygmunt Grocholski, a następnie jego syn Wojciech (prof. dr hab.) - autor wielu prac naukowych, którego biografia jest dokumentem o okrutnym prześladowaniu go w okresie PRL-u (był przez wiele lat więziony). Zmarł w 2001 r. Pochowany wraz z rodzicami i żoną na jaworzańskim cmentarzu.
- Janusz Jędrzejewicz (brat znanego polityka międzywojennego Wacława) - działacz PPS, legionista, zwolennik Piłsudskiego, polityk, pedagog, minister oświaty (słynne szkolne „reformy jędrzejewiczowskie"), współautor Konstytucji z 1935 r., poseł i senator, w latach 1933-1934 premier. Wraz z żoną prof. Cezarią Jędrzejewiczową mieli duże zasługi dla nauki polskiej. Zmarł w Londynie w 1951 r.
- Henryk Jan Józewski (pseudonimy: Niemirycz, Olgierd) - działacz polityczny, publicysta, malarz, współzałożyciel Stowarzyszenia Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej „Filarecja" w Kijowie, oddany Piłsudskiemu, a następnie Rydzowi-Śmigłemu, minister spraw wewnętrznych, wojewoda wołyński, wojewoda łódzki. W okresie okupacji komendant AK Warszawa-Miasto, a później także i poza Warszawą. W 1954 r. aresztowany i skazany na dożywocie, w 1956 r. zwolniony ze względów zdrowotnych. Resztę życia (do 1981) poświęcił malarstwu. Jego willę, całkowicie zrujnowaną, zakupiła po wojnie - od niego osobiście - Kopalnia „Ignacy". Po „wiernej" odbudowie uruchomiono w niej w latach sześćdziesiątych ośrodek wczasowy dla górników, funkcjonujący do dzisiejszego dnia jako spółka.
- W wymienionych wyżej domach bywały postacie, od których wtedy dużo zależało. Odczuwało się wówczas w wielu sprawach przychylność dla Jaworza ze strony wojewody śląskiego dra Michała Grażyńskiego i starosty powiatowego Władysława Bocheńskiego.

14. **Kornas Stanisław** (1900-1994) - kierownik nowo wybudowanej szkoły w Jaworzu-Nałężu. Był dobrym organizatorem bogatego życia kulturalnego w Nałężu, zrzeszającym mieszkańców w aktywnie pracującej organizacji Macierz Szkolna Śląska Cieszyńskiego. Wokół kierownika, uznawanego za najwyższy autorytet w nałężańskim srodowisku, gromadziła się cała społeczność tego przysiółka, która żyła swoim własnym życiem kulturalnym.
15. **Krehut Jan** (1886-1960) - działacz narodowy na terenie Jaworza Średniego, gdzie wspólnie z rodzinami Niesytów, Königów, Kłaptoczów i in. walczył o polską szkołę. Był założycielem Macierzy Szkolnej na terenie Jaworza Średniego. Jako wieloletni ceniony budowniczy stworzył wiele ważnych obiektów. Wg jego projektu zbudowane zostało m.in. schronisko na Błatni i jaworzańskie kąpielisko. W planie przewidziane było powiększenie w najbliższej przyszłości tego obiektu. W tym celu wmurowano w północną ścianę niecki trzy odpowiedniej długości potężne pnie dębowe, które po dobudowie głębszej części basenowej umożliwiłyby (po ich

wyjęciu) dopływ wody do dobudowanej części. Cała (wzorcowo wykonana) dokumentacja została zabrana w powojennych latach sześćdziesiątych przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bielsku-Białej z zamiarem zrealizowania tej inwestycji i niestety przepadła.

16. **Dr Larisch-Mönnich Henryk**, hrabia (1872-1952) - honorowy właściciel jaworzańskiego majątku należącego do najbogatszych hrabiów na Śląsku Cieszyńskim, posiadających niezmierzone dobra. Majątek w Jaworzu był w zasadzie wianem aktualnego właściciela Jana Larischa (brata Henryka) dla córki Heleny - hrabiny Tarnowskiej. Nieżonaty Henryk, zgodnie z rodowym statutem, nie mógł być w pełni właścicielem, dlatego pełnił w Jaworzu rolę właściciela honorowego. Gospodarował dobrze. Dbał o ziemię, o lasy, w których budował solidne drogi, starał się o wzorowe utrzymywanie ogólnodostępnego parku, którego ścieżki pokrywane były rokrocznie białym żwirem. W 1921 r. odkupił od niejakiego Redlicha zakład wyrobów drzewnych i przebudował go na fabrykę wyrobów drzewnych, późniejszą znaną Fabrykę Mebli Giętych, która do 2008 r. zatrudniała dziesiątki okolicznych mieszkańców, ale w tymże samym roku uległa likwidacji (zadecydowała o tym aktualna spółka). Wybudował wodociąg do zamku, z którego korzystało kilkanaście innych domów, stworzył ogromne nowoczesne ogrodnictwo, do którego sprowadzał niespotykane dotąd odmiany drzew owocowych, cieszących się daleko, szeroko dużym popytem. Hrabia interesował się życiem Jaworza i jego mieszkańców, których wiele zatrudniał u siebie, traktując wszystkich z dużą kulturą, co charakteryzowało również jego sekretarza Karola Szypułę. W 1939 r. wyjechał do Londynu (miał obywatelstwo angielskie). Zmarł w Zurychu w roku 1952. W 1945 roku spotkał się z nim w Londynie jaworzanin, żołnierz polski Jan Wowra, syn nauczyciela Jana Wowry, zamordowanego w Katyniu. Nadmienić należy, że Henryk hrabia Larisch-Mönnich miał zawsze zarezerwowane do dyspozycji starosty bielskiego pokoje gościnne na przyjęcie i pobyt w Jaworzu znaczących postaci, co dla Jaworza nie było bez znaczenia. Z tej gościny korzystali m.in. wojewoda Michał Grażyński, prof. Uniwersytetu Wileńskiego i wiceminister skarbu Władysław Zawadzki, Helena Chmurska (córka Stanisława Wyspiańskiego spokrewniona ze starostą bielskim), Jan Parandowski i inni. Ich tutaj częsty pobyt pozwalał na bliższe poznanie miejscowości, w stosunku do której powzięli plany rozbudowy jej w charakterze uzdrowiska. Jan Parandowski był później w Jaworzu dłużej - wynajął pokój w budynku Jana Boziewicza (nad apteką), w którym kończył rozpoczętą w Grecji książkę „Dysk Olimpijski".

17. **Ks. Lasota Jan** (1883-1973) - proboszcz ewangelicki, działacz narodowy współpracujący z Janem Boziewiczem. W czasie od 1926 do 1932 r. pełnił obok obowiązków kaznodziei funkcję wójta. Za jego kadencji:
   - Dr Zygmunt Czop uruchomił w Jaworzu Zakład Wodoleczniczy.
   - Wybudowane zostało Sanatorium Ubezpieczalni Społecznej w Bielsku dla Kobiet.
   - Przeprowadzona została w Jaworzu na dużą skalę melioracja gruntów.
   - W roku 1927 rozparcelowano z majątku hr. Larischa 30 ha gruntów pod budownictwo indywidualne.
   - Utworzono własną Spółdzielnię Spożywców z samodzielnym statutem, która rozwijała się bardzo pomyślnie i prowadziła do 1939 r. 7 sklepów i wytwórnię wód gazowanych. Wznowiona po wojnie, zapowiadająca się dobrze działalność, nie trwała długo, gdyż aktualne władze doprowadziły do jej likwidacji, przekazując całe jej mienie Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Jasienicy. Był to „wstęp" do planowanej likwidacji Polskiej Partii Socjalistycznej wchłoniętej w grudniu 1948 r. przez nowo utworzoną Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Przypomnieć należy, że wówczas Jaworze stanowiło od 1946 r. gminę zbiorową składającą się z Jaworza, Jasienicy i Wapienicy.
   - Założono Spółdzielnię Mieszkaniową „Strzecha". Zbudowano wtedy dużą

kolonię domów jednorodzinnych na granicy Jaworza Dolnego z Jaworzem Średnim.
- Wybudowano strażnicę w Jaworzu Średnim (1924) oraz w Jaworzu Górnym (1930).
- Zmodernizowano drogę przez Jaworze Średnie i Dolne w kierunku basenu kąpielowego.

18. **Lorenc Karol** - wzorowy naczelnik miejscowej poczty. Po powrocie w 1939 r. z Rumunii, dokąd był wraz z całą pocztą ewakuowany, został natychmiast przez Niemców aresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym, skąd nie powrócił. Upamiętniony na pomniku w centrum Jaworza.

19. **Niesyt Józef** (1885- 1958) - wieloletni organista i działacz społeczny, szczególnie, jeżeli chodzi o zakładanie kas zapomogowo-pożyczkowych oraz organizacji rolniczych.

20. **Szypuła Karol** (1900-1976) - sekretarz hrabiego Larischa, jego „prawa ręka". Brał udział w życiu społecznym i kulturalnym Jaworza, Zarówno on jak i jego żona utrzymywali ścisły kontakt z nauczycielami. Do miejscowej szkoły chodziło troje ich dzieci. Rodzina ta była w środowisku lubiana. W latach powojennych pracował aż do emerytury jako księgowy w bielskim Zakładzie Zieleni Miejskiej.

21. **Tietze Hugo** - dyrektor Fabryki Wyrobów Drzewnych. Wiedeńczyk, który używał poprawnie języka polskiego, dwoje jego dzieci uczyło się w Jaworzu, a później w polskiej szkole średniej w Bielsku (chociaż były wówczas także szkoły niemieckie). Niepracująca żona brała aktywny udział w życiu kulturalnym Jaworza, grała m.in. w ośmiu przedstawieniach o patriotycznej tematyce. Przed wkroczeniem Niemców, których się obawiał, wyjechał wraz z rodziną do Austrii. Miał podstawy, gdyż ktoś z przodków żony był Żydem. Po wojnie członkowie rodziny w Austrii udzielali się w organizacjach niosących pomoc uchodźcom z Polski.

22. **Ks. Warzecha Jan** (1883-1963) - proboszcz katolicki w Jaworzu (przez 36 lat). Zapisał się w historii Jaworza nie tylko jako dobry, dbający o kościół proboszcz, co potwierdzają zamieszczone w niniejszym opracowaniu artykuły z gazet międzywojennych, opisujące jego osiągnięcia, ale również jako społecznik. Przez pewien okres pełnił na terenie Jaworza funkcję prezesa Macierzy Szkolnej. W czasie okupacji spędził kilka miesięcy w obozie koncentracyjnym.

23. **Wowra Jan** (1893-1940) - nauczyciel Szkoły Podstawowej w Jaworzu Dolnym. Był nauczycielem bardzo aktywnym. Ciągle się dokształcał. Uczył języka polskiego, historii, geografii i śpiewu. Władał kilkoma językami. Był bardzo wymagający, ale po latach jego uczniowie, dorośli już ludzie, rzewnie go wspominali, nie żywiąc urazy za wielokrotnie brane cięgi. Wręcz często się słyszało, że „gdyby nie p. Wowra, to nie wiadomo, co by ze mnie było". Był organistą w kościele ewangelickim, chórmistrzem w kościele i w szkole. Działał w Macierzy Szkolnej i w Lidze Morskiej i Kolonialnej. Jako entuzjasta i propagator turystyki organizował dla młodzieży bliższe i dalsze wycieczki krajoznawcze. Tego typu działania należały wówczas do pionierskich. Na te tematy wygłaszał często na różnych zebraniach interesujące prelekcje z przeźroczami, a że był doskonałym mówcą, używającym pięknego języka, miał zawsze pełną widownię. Jego dokonania opisywane są w wielu międzywojennych artykułach. Był założycielem Związku Nauczycielstwa Polskiego w Jaworzu w 1932 r., skupiającego nauczycieli z terenu Jaworza, Jasienicy, Wapienicy, Międzyrzecza, Świętoszówki, Grodźca, Rudzicy i Roztropic. Nie sposób opisać w pełni jego aktywnego życia. Zginął jako oficer polski w 1940 r. w Katyniu.

Tych wszystkich, którzy swoimi dokonaniami starali się o rozwój Jaworza, popierały szanujące się rodziny rolników wielkich i małych oraz pozostałych przychylnych mieszkańców: Bernatów, Biesoków, Biłków, Binków, Bisoków, Błahutów, Bojdów, Borczów, Borglów, Boraków, Borowskich, Borskich, Bożków, Brandysów, Brudnych, Brzezinów, Brzeźnych, Buchtów, Buczków,

Bujoków, Byloków, Chałupskich, Chmielów, Cholewików, Cienciałów, Cieślarów, Cimałów, Cupów, Czaderów, Czechów, Czerneków, Czubajów, Czuprynów, Czyżów, Danelów, Dawidów, Donocików, Dudków, Dróżdów, Dziadków, Eberhardtów, Faranów, Farugów, Ficków, Fijaków, Ganslów, Gańczarczyków, Gawędów, Gawlasów, Getwertów, Głowackich, Goszyków, Greniów, Grulichów, Gruszczyków, Grygierów, Gryczków, Gutanów, Hajduków, Heinrichów, Hermów, Herzyków, Holeksów, Iskrzyckich, Jaworskich, Jurczyków, Kajzerów, Kisiałów, Klajmonów, Klibrów, Klimów, Kluzów, Kłósków, Kobielów, Kominków, Kornasów, Korzeniowskich, Kowalów, Koziołków, Kożdoniów, Königów, Krehutów, Królów, Krzyszpieniów, Kubaczków, Kubalów, Kudziełków, Kuklów, Kurcjusów, Kusiów, Lazarów, Legutów, Lorków, Łacioków, Maciejczeków, Madziów, Macurów, Małyszów, Matuszków, Mazierskich, Mendrków, Mendrochów, Miklerów, Moczałów, Moskałów, Muchów, Myrdzików, Niemców, Niesytów, Niklów, Ocieczków, Ogrockich, Orawskich, Parzyków, Pasternych, Paszków, Penkalów, Penkałów, Peringerów, Petuchów, Pieschów, Pietrzyków, Pilarskich, Pilorzów, Pindorów, Płachcioków, Podstawnych, Poloków, Prochorzów, Prymusów, Przyszlaków, Pszczółków, Raszków, Rosnerów Ruckich, Rusinów, Ruśnioków, Ryrychów, Ryszków, Siąkałów, Stanclików, Stańków, Strachów, Strzelców, Strzelczyków, Suterów, Szczepanów, Szczuglów, Szczyglińskich, Szczypków Szklorzów, Szlauerów, Sznepków, Szoblików, Szpoków, Szymików, Świerczków, Tlałków, Urbańców, Urbasiów, Wachmetów, Waliczków, Waszków, Wawrzyczków, Wiejów, Wiencków, Wiśniewskich, Wiznerów, Wojtków, Wójcików, Wróblów, Wyrobów, Zamarskich, Zendrów, Zipserów, Zoniów, Zontków, Żertków, Żywczoków i innych. Starali się oni również zaznaczać swoją obecność na różnego rodzaju uroczystościach państwowych, kościelnych, przedstawieniach, festynach i balach, z których dochody były zawsze przeznaczane na cele charytatywne, względnie na finansowe wspieranie różnych społecznych przedsięwzięć. Wiele wymienionych tu nazwisk nosiło (i nadal nosi) kilka lub kilkanaście rodzin, niekoniecznie ze sobą spokrewnionych. Dotyczy to głównie nazwisk przewijających się w historii Jaworza od czasów powstania w XVIII-XIX wieku pierwszych spisów powinności podatkowej mieszkańców w stosunku do właściciela wsi (zwanych urbarzami).

W pierwszych latach po pierwszej wojnie światowej w budynku Bertholda Simachowicza (właściciela hotelu i restauracji) powstał sierociniec żydowski. Dzieci uczęszczały do szkoły w Jaworzu Dolnym, a religii nauczał je nauczyciel żydowski przyjeżdżający z Bielska. W 1926 r. sierociniec zlikwidowano. Stowarzyszenie Kobiet Izraelickich założyło w tym budynku dom starców. W połączonej z budynkiem przybudówce urządzona została kuchnia i jadalnia. W domu tym pracowały przez wiele lat jako kucharki i pomoce jaworzanki: Jadwiga Krajewska i Zuzanna Stanclikowa. Pensjonariuszki były schorowane i rzadko schodziły do jadalni. Posiłki donoszono im do pokoi. Do Jaworza przyjeżdżało na letnisko sporo Żydów, którzy przebywali w domach prywatnych. Na dom modlitwy wynajmowali sobie wówczas salę w gospodzie „Pod Rotuzem" (u Dudka). Jeden raz przyjechał do Jaworza cadyk. Było to wielkie święto. Zjechało tu wówczas dużo Żydów, którzy - aby się pomieścić - wynajęli na modły dużą stodołę u rolnika Adama Binka. Wiele starszej młodzieży usadowiło się w pobliżu w celu przyglądania się tej uroczystości.

W okresie międzywojennym tylko czterech mieszkańców zdobyło wyższe wykształcenie, a kilkanaście wykształcenie średnie. Mieszkańcy utrzymywali się z pracy na roli oraz najemnej jako wyrobnicy w majątku hrabiego w polu, przy obrządzaniu bydła i trzody chlewnej oraz w lasach hrabiowskich, u gospodarzy rolnych oraz jako robotnicy w licznie powstających fabrykach na terenie Wapienicy i Bielska. Chodzono do pracy pieszo lub dojeżdżano pociągiem. Sporo było zawodów samodzielnych - szewców, krawców, murarzy, dacharzy, cieślów, stolarzy, malarzy i innych. Obowiązkowo w każdej wsi musiał być co najmniej jeden kowal i jeden kominiarz. Wszyscy ówcześni prywatni przedsiębiorcy zrzeszali się w cechach, które były odpowiednikami późniejszych związków zawodowych. Młodzież po ukończeniu

szkoły podstawowej w większości zdobywała zawód, terminując u rzemieślników lub ucząc się w fabryce pod okiem majstra. Była to zazwyczaj dla ucznia bardzo twarda szkoła życia. Obowiązywało go przede wszystkim bezwzględne posłuszeństwo. Do Jaworza „za chlebem" przywędrowała w owym czasie spora liczba mieszkańców ze wsi żywieckich i z dalszych okolic Polski. Pracowali oni głównie w gospodarstwach dużych rolników. Większość z nich zakorzeniła się w Jaworzu na stałe.

Do pracy w fabrykach przyjmowano dopiero po ukończeniu osiemnastego roku życia. Znana była praktyka tzw. „dopisywania roków". Przy przyjęciu do pracy nie żądano dokumentów. Dane personalne spisywane były na podstawie oświadczeń. W wielu przypadkach to dopisywanie sobie lat, aby dostać się do pracy, miało swoje niemiłe następstwa po wojnie, kiedy ludzie osiągali wiek emerytalny. Wymagane już wtedy dokumenty ujawniały te różnice. Sprostowanie tej daty powodowało przedłużenie okresu pracy o kilka lub kilkanaście miesięcy i dłużej, w zależności od ilości „lat przypisanych".

W okresie międzywojennym przybywało do Jaworza niewiele nowych mieszkańców stałych. W przeważającej mierze byli to ci, co się „wżenili" do rodzin, lub przenoszeni służbowo pracownicy państwowi lub nauczyciele, którzy po krótszym czy dłuższym pobycie opuszczali Jaworze, a ci, którzy pozostali, wtapiali się w środowisko.

W owym czasie obowiązywało we wsiach prawo tzw. przynależności gminnej, o które mógł się ubiegać nowy mieszkaniec po pięciu latach pobytu w danej miejscowości. Nie dotyczyło ono jednakże mieszkańców osiadających w danej miejscowości w wyniku przeniesienia służbowego. Prawo przynależności przysługiwało im od momentu zamieszkania. Przepisy tego prawa były bardzo ciekawe. Przykładowo - jeżeli córka mieszkańca Jaworza wyszła za mąż za mieszkańca np. Goleszowa, stawała się automatycznie przynależna do gminy Goleszów. Jeżeli jako małżeństwo zamieszkali w Goleszowie, nie trzeba było dokonywać żadnych formalności, bo prawo przewidywało, że kobieta z chwilą wyjścia za mąż nabywa automatycznie przynależność do miejsca zamieszkania męża. Natomiast w przypadku zamieszkania w Jaworzu, musieli starać się o przynależność do Jaworza, która to procedura była w tych przypadkach bardzo uproszczona.

Każda gmina miała swoich podopiecznych nie posiadających środków do życia i pozostających na utrzymaniu gminy. Jeżeli spośród tej grupy ktoś nie posiadał przynależności do gminy swojego miejsca pobytu, utrzymanie go spoczywało na gminie, do której był przynależny, czyli z reguły na gminie, w której był urodzony. Z biegiem lat przepis ten stawał się coraz bardziej nieżyciowy i można powiedzieć, że „zmarł śmiercią naturalną" w pierwszych latach powojennych.

Z powyższej pobieżnej charakteryzacji wynika, że w okresie międzywojennym (20 lat, to niewiele) zrobiono bardzo dużo. Aby czytelnikowi przybliżyć ówczesne życie, wybrano z gazet cieszyńskich kilkanaście drukowanych wówczas artykułów dotyczących wydarzeń w Jaworzu, które przytacza się w oryginalnej pisowni:

1. **Poświęcenie dzwonów**
(Poseł Ewangelicki z 1921 nr 15, str. 4)

W pierwsze Święto Zielonych Świątek odbędzie się w Kościele ewangelickim o godz. 9.30 dopołudnia uroczystość poświęcenia dzwonów.

Dzwony pochodzą z odlewni p. Szwabego z Białej, mają dźwięk molowy i ważą 1250 kg. Zamówione przed godami, kosztują dziś okrągło pół miliona marek.

Na uroczystość tę prezbiterstwo jaworskie domowników wiary z bliska i z daleka serdecznie zaprasza.

2. **Z Nałęża**. **Założenie Koła Macierzy**.
(Gwiazdka Cieszyńska z r. 1925 nr 24, str.3)

Od dłuższego czasu odczuwaliśmy w naszym cichym zakątku brak instytucji społeczno-oświatowej. Dzięki staraniom kierownika szkoły p. Karola Niesyta zawiązał się u nas komitet, mający na celu powołanie do życia Koła Macierzy Szkolnej. Po uzyskaniu zezwolenia na założenie nowego koła zwołano walne zebranie członków do szkoły na dzień 1 marca br. Dzień ten długo zostanie nam w pamięci.

Zebranie zagaił p. kier. Niesyt, który przywitał licznie zebranych i przybyłych gości z Jaworza, następnie w krótkich słowach przedstawił, jak powstała myśl założenia Macierzy Szkolnej, wyrażając swą radość z powodu zrealizowania projektu. Następnie wygłosił p. naucz. Wowra piękny i treściwy referat z obrazami świetlnymi, pokazującymi dawne granice Polski, sięgające od morza do morza, ze szczególnym uwzględnieniem Kresów Wschodnich i bliższym opisem miasta Lwowa, przedstawiając jego założenie, późniejszy rozkwit i dzisiejsze stosunki. W dalszym ciągu zabrał głos p. kier. Kaszper, który w rzeczowym referacie przedstawił znaczenie Macierzy Szkolnej, jej stosunek do szkoły i społeczeństwa, zachęcając w ciepłych słowach do pracy nad rozwojem nowopowstałego koła. Następnie na wniosek tegoż weszli do zarządu następujący członkowie: Karol Niesyt, jako przewodniczący, Józef Waszek, zastępca, Jan Żertka, skarbnik, Paweł Szczepan, sekretarz, Franciszek Bojda, bibliotekarz, i Jerzy Szczepan. Następnie Józef Waszek zabrał głos, nawołując zebranych do współpracy i materialnego poparcia Koła, oraz zachęcił do składki na cele Macierzy, która przyniosła 19,14 zł. Na zakończenie przemówił p. kier. Niesyt, dziękując zebranym za liczne przybycie, w szczególności referentom za wygłoszone referaty.

3. **Pożar**
(Poseł Ewangelicki z 1925 r. nr 47, str. 4)

W ubiegła sobotę (13.XI.) spłonęły tu na folwarku hr. Larischa dwie wielkie stodoły, w których znajdowało się 60 wagonów żyta. Pożar trwał cały dzień. Okoliczne straże pożarne zlokalizowały ogień.

4. **Z działalności Macierzy Szkolnej**
(Poseł Ewangelicki z 1926r.- nr 17, str. 4)

Jakby choroba jakaś nagminna, zapleniła się w naszym społeczeństwie nad wyraz przykra i szkodliwa przywara - bezmyślne krytykowanie wszelkich objawów naszego życia społecznego. W ślad za nim rozszerza się coraz bardziej niewiara, u jednych niewiara w zdolność samodzielnego istnienia państwa naszego, u drugich zaś złośliwe urąganie i faryzeuszowskie krakanie nad przyszłym losem Polski. Wszystkie zaś te bęcwały z jakimś maniackim uporem wypatrują najmniejszej plamki we wszystkich poczynaniach zbiorowych i państwowych Polski. Największą też ich rozkosz stanowi wyczytanie w prasie brukowej chociażby najlżejszej wzmianki o jakimkolwiek nadużyciu w administracji czy niepowodzeniu w polityce rządu naszego. Przekonani wówczas o doniosłości swego odkrycia głoszą wokoło swoje proroctwa z takim przejęciem, że podobni stają się do kury, co wrzaskliwym gdakaniem podwórku swemu rozgłasza, że jajko zniosła. I trzeba naprawdę wielkiego umiłowania Polski i głębokiej wiary w jej przyszłość, by nie zarazić serca swego niemrawym pesymizmem różnych cierpiętników i półmędrków. Sprawę tę jeszcze pogarsza fakt, że owa mędrkująca niewiara jest nie tylko udziałem ludzi prostych, co by było jeszcze do wybaczenia, ale celuje w niej inteligencja, mająca pretensje do uczoności i szerszego ujmowania zjawisk życiowych.

I doprawdy, o ileby nam należało ręce załamywać i rozpaczać, to w pierwszym rzędzie wypadałoby to czynić nad owymi biedakami, gdyż jak trafnie mówi Mickiewicz: „Jeśli na obrazie jest plama czarna, tedy lada głupi spostrzeże ją, ale zalety obrazu widzi tylko znawca".

Że jednak - Bogu dzięki - i w tym wypadku nie jest jeszcze tak źle, świadczą najlepiej częste korespondencje w prasie naszej, mówiące o pracy Macierzy Szkolnej po wsiach śląskich. I doprawdy serce rośnie, gdy się czyta te krótkie a ciche sprawozdania z pracy ideowej, spełnianej przez ludzi dobrej woli i wielkiej wiary. Cyfry przytaczane, nieraz na pozór skromne, mówią każdemu, kto umie z nich czytać, o mrówczym i niestrudzonym wysiłku twórczym jednostek, co ożywione myślą o Polsce, dokładają jakby po cegiełce w budujący się gmach Rzeczpospolitej.

Cyfry, przytaczane w sprawozdaniach, wydawają się na pozór zbyt skromne. Bywają jednakże i takie, które czytelnika uderzają swą wielkością i mnogością, po prostu w podziw wprawiają i cichą radość niosą w sercu zwątlałem. Bo weźmijmy np. takie Jaworze. Cóż tam w ciągu roku uczyniono? Oto tamtejsze koło Macierzy Szkolnej, założone w r. 1923 liczy dzisiaj 140 członków, którzy przeczytali w ciągu roku 649 książek,

wypożyczonych z biblioteki liczącej 223 tomów. Niechby tylko z każdej przeczytanej książki jedna zdrowa myśl, chociażby drobna jak ziarenko maku, wpadła w serce czytelnika i rozkwitła w nim jak ziarno na urodzajnej glebie, to już dużo, stokrotnie więcej niż bezpłodne wyrzekanie owego „lada głupiego", jak ich nazwał Mickiewicz.

Lecz i to nie wszystko. Bo nie tylko książki krzewią nam myśl zdrową, ale i słowa. Oto w ciągu roku wygłoszono tam 35 odczytów, co przypada po dwa odczyty na trzy tygodnie. oraz odegrano 4 przedstawienia, urządzono 2 obchody narodowe, 1 koncert wokalno-muzyczny. 1 festyn ogrodowy i 4 godziwe zabawy towarzyskie. Dochody zaś swoje zużytkowało wspomniane Koło na urządzenie gwiazdki i zakupno książek dla młodzieży szkolnej, na urządzenie majówki szkolnej, rozszerzenie biblioteki Koła, założenie biblioteki teatralnej, zakupno szafy na książki, nut i inwentarza orkiestrowego, oraz na pożyczkę dla dokształcającej szkoły przemysłowej w Jaworzu w kwocie 299 zł. Oprócz tego Koło posiada własną orkiestrę salonową, która przygrywała na wszystkich zabawach i przedsięwzięciach Koła, udzielając się także poza obrębem Koła i Jaworza.

Słowem cyfry wprost rekordowe!

I że dzisiaj o tym piszemy, to nie gwoli wysławiania Jaworzan, gdyż oni czynią tylko sumiennie pojmowany nakaz obowiązku społecznego. Piszemy o tym w celu przekonania owych „utalentowanych urągaczy", że gdyby każdy z nich miasto bezpłodnie wyrzekać i niewiarę szerzyć, zakasał rękawy i jął się pracy tak jak tamci, to zaiste niejedno zło, które u nas istnieje, byłoby tylko we wspomnieniach.

5. Poświęcenie Domu Katolickiego

(Gwiazdka Cieszyńska z 1928 r. nr 58, str.3)

Niedziela 19 sierpnia br. była dniem chwały i triumfu i zostanie na zawsze we wdzięcznej pamięci naszego ludu.

Już od wczesnego ranka zwiastował huk moździerzy nadchodzący wielki dzień. Zaczęła napływać ludność i zorganizowana młodzież z okolicy ze sztandarami, a młodzież z Mazańcowic nawet z własną kapelą. O godz. 10-tej wyruszył wspaniały pochód z 9 sztandarami i 12 kapelami do kościoła. Interesujące kazanie wygłosił nam w parku przed kościołem ks. prałat Londzin. Jego osoba jako i temat kazania potrafiły przez całą godzinę utrzymać w skupieniu uwagę niezwykle licznych rzesz słuchaczy. Sumę celebrował ks. Józef Hanzlik, proboszcz z Jabłonkowa. Po skończonym nabożeństwie poszliśmy w pochodzie i z pieśnią na ustach do Domu Katolickiego, którego poświęcenia dokonał w zastępstwie J.E. Ks. Biskupa Generalny Wikariusz ks. Kasperlik z Katowic. On też przemówił do ludu naszego. Donośnym głosem i przekonywująco podniósł przyjazne stanowisko kościoła wobec oświaty, czego dowodem m.in. i ta nasza skromna placówka oświatowa. Następnie wytłumaczył wielkie znaczenie Domu Katolickiego dla parafii. Przemawiali kolejno ks. prałat Londzin, p. starosta Duda z Bielska i inni. Ze wszystkich przemówień dało się wyczuć to jedno zdanie, że Dom Katolicki ma służyć Bogu i Ojczyźnie. Po podziękowaniu miejscowego proboszcza dostojnym gościom za ich czynny udział w uroczystości i odśpiewaniu pieśni „My chcemy Boga" zakończono uroczystość kościelną.

Że uroczystość wypadła nam tak wspaniale, mamy do zawdzięczenia przede wszystkim łaskawości niebios, które nas darzyły piękną pogodą, dalej udziałowi dostojnej władzy kościelnej i świeckiej, zorganizowanej młodzieży ze Śląska Cieszyńskiego, jako też licznym rzeszom ludności miejscowej i pozamiejscowej.

Celem wzbogacenia programu urządziło nam Towarzystwo Polek z Chybia piękną wystawę wyrobów kobiecego przemysłu domowego. Wystawa była licznie i z uznaniem zwiedzana przede wszystkiem przez naszych letników, co niechaj będzie moralną zapłatą dla jej organizatorki p. Królowej za jej trudy około urządzenia wystawy i zachętą do dalszych występów.

6. Z życia Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej

(Poseł Ewangelicki z 1929 r. nr 19. str. 4
oraz - nr 49, str. 4)

W roku ubiegłym Związek liczył 81 członków. W ciągu roku odbyły się 4 zebrania wszystkich członków. Związek urządził 2 odczyty, uroczystość pamiątki reformacji,

3 przedstawienia, 1 festyn. Podczas uroczystości kościelnych i w wielkie święta śpiewał chór młodzieży prowadzony przez p. naucz. Jana Wowrę, za co składa mu się serdeczne „Bóg zapłać".

Wszystkie imprezy, urządzane przez Związek, cieszyły się wielkim powodzeniem i osiągnęły wielki sukces moralny. Poważny jest też sukces materialny. Obrót kasowy wynosił przeszło 2000 zł. Z dochodów swych Związek ofiarował na naprawę organ w Jaworzu 500 zł, na lampę projekcyjną do Gł. Zarządu 67.70 zł, na loterię fantową na dom w Ustroniu 100 zł oraz na gwiazdkę w Dzięgielowie 43.60 zł,

Jak widać z powyższego, praca w Związku była ożywiona. Mając to na uwadze, nowy Zarząd imieniem całego Związku składa tą drogą staremu Zarządowi, a szczególnie panu Andrzejowi Kukli jako prezesowi, serdeczne podziękowanie za bezinteresowną, a tak owocną pracę.

Po przerwie wakacyjnej wznowiło Koło swoją pracę. Najpierw urządzono odczyt z obrazami świetlnymi pt. „Poznań", który wygłosił p. Wowra. Przedstawił on w zajmujący sposób wycieczkę do Poznania i na PWK, wskazał osobliwości tego starego grodu polskiego i związek jego z dziejami naszego narodu.

W dniu 1 listopada odbył się w sali p. Szlauera wieczorek reformacyjny. Wieczorki te, urządzane corocznie przez tutejszą młodzież, zyskały sobie uznanie dzięki wydajnej pomocy ze strony miejscowego pastora ks. Lasoty i chórmistrza p. Wowry. W skład tegorocznego programu wchodziły - przemówienie wstępne ks. Lasoty, występy chóru i odczyt p. Cymorka o życiu rodzinnym Lutra.

Zespół amatorski odegrał dn. 17 listopada sztukę śląską „Iste roki". Przedstawienie to ściągnęło ogromną ilość widzów z Jaworza i okolicy. Przybyli przypatrzeć się nowej scenie, którą Związek nakładem kosztów wybudował. Odsłonięcia sceny dokonał ks. Lasota, wygłaszając przytem okolicznościowe przemówienie. Wszyscy amatorzy wywiązali się należycie ze swoich ról, to też publiczność nie szczędziła im oklasków.

6. **Zgromadzenie bezrobotnych**

(Poseł Ewangelicki z 1930 r. nr 6, str. 5)

W niedzielę 14 bm. (lutego) zwołał miejscowy komitet do spraw bezrobocia zgromadzenie do restauracji Szlauera, które ze względu na nader aktualne sprawy odbyło się przy masowym udziale tak bezrobotnych, jak i obywateli ze sfer posiadających. Przedmiotem wspólnych narad rolników i robotników było zagadnienie dostarczenia funduszów komitetowi, któryby był w stanie przyjść z pomocą materialną najbiedniejszej ludności, nie otrzymującej znikąd jakiegokolwiek wsparcia, pozbawionej wszelkich środków do życia i cierpiących skrajną nędzę. Ks. pastor Lasota jako przewodniczący komitetu omówił obszernie opłakane położenie wielu rodzin pozbawionych kawałka chleba i grosza na opędzenie codziennych potrzeb jak opał, światło, sól, omasta, mleko i przedstawił tę nędzę w całej nagości, apelując do miłosierdzia klasy posiadającej, chłopów i inteligencji, o skromne choćby datki miesięczne na rzecz najbiedniejszych. Przytem złożył też sprawozdanie o dotychczasowej działalności komitetu, wyliczając po kolei ilość rozdzielonych ziemniaków, drzewa, węgla, pieniędzy itp. Zapasy te niestety zostały wyczerpane i komitet rozporządza bardzo skromnymi tylko rezerwami. Ilość bezrobotnych na terenie gminy wynosi około 300 rodzin.

W obszernej dyskusji zgodzili się wszyscy rolnicy odstąpić na rzecz komitetu dla bezrobotnych poważną kwotę z czynszu za polowanie 1800 zł, okazując przytem dobrą wolę i chęć spieszenia z pomocą najbiedniejszym i zapewniając udzielenie dalszych wsparć w naturze. Oprócz tego uchwalono zbierać miesięczne datki od domu do domu i tworzyć w ten sposób fundusze na czasy gorsze.

Zgromadzenie miało przebieg imponujący, wykazało ofiarność naszych chłopów, których dola dzisiejsza także nie jest do pozazdroszczenia i odsunęło groźne jutro na dalszą przyszłość.

7. **Ze Związku Strzeleckiego**

(Poseł Ewangelicki z 1932 r. nr 3, str. 4)

Pod przewodnictwem ob. prezesa mgr. J. Boziewicza odbyło się w niedzielę 3. bm. (stycznia) w restauracji walne zgromadzenie

miejscowego „Strzelca" w obecności 45 zwyczajnych i 20 wspierających członków. Wśród zebranych mógł prezes powitać prezesa powiatowego i komendanta powiatowego w osobach naucz. Kubiczka i Kubaczki, porucznika WP Śliwę, nacz. gminy ks. past. Lasotę, nauczycieli P. Kantora i J. Wowrę, tudzież szereg ważnych osobistości z miejsc. Tok obrad i szeroka dyskusja utrzymane były na wysokim poziomie, a plon tegoroczny wykazany w sprawozdaniach poszczególnych sekcji nader obfity. Referat ks. Lasoty na temat „Idea strzelecka jako czynnik zachowawczy i wychowawczy" przyjęty został aplauzami.

Wybory do zarządu przeprowadzono przez aklamację. Kilkoletni prezes ob. Boziewicz wybrany mimo podeszłego wieku na tegorocznego prezesa dziękował wszystkim za tak żywy udział w obradach, zachęcał do wytrwania w szeregach tej tak ważnej u nas na Kresach placówki i zamknął zgromadzenie wezwaniem do trzykrotnego okrzyku na cześć Najjaśn. Rzeczpospolitej, jej Prezydenta Mościckiego i Marszałka J. Piłsudskiego.

8. **Strzał z miłości**

(Ewangelik z 1933 r. nr 29. str. 6)

W znanym uzdrowisku pod Bielskiem, w Jaworzu, rozegrał się przed kilku dniami dramat na tle erotycznym. Zalecający się do Emilii Żertkównej, wychowanicy rodziny Budnioków, młodzieniec Jan Warzecha, bratanek tamtejszego proboszcza kat. ks. J. Warzechy, natknął się w domu narzeczonej na swego konkurenta Kaz. Olszowskiego. Wpadłszy z tego powodu w szał, zaczął strzelać z rewolweru, raniąc Żertkównę, Budniokową i Olszowskiego, poczem oblawszy naftą urządzenie domowe, podpalił je i popędził na plebanię, gdzie w nieobecności swego stryja uczynił to samo. Wzniecony pożar i strzelanina postawiła na nogi wszystkich sąsiadów, którzy pospieszyli na pomoc. Szaleniec ostrzeliwując się gęsto przed pościgiem posterunkowych uciekł następnie w pobliskie lasy, gdzie przyłapała go w końcu policja.

Przy przesłuchaniu zeznał on, że czynów swych dokonał ze zemsty na rodzinie Budnioków, którzy mu nie chcieli dać swej przybranej córki za żonę. Pozatem zemścił się na swym stryju za to, że on nie chciał mu rzekomo dać bezpłatnego mieszkania na plebanii. Szkoda wyrządzona przez pożary jest znaczna, stan zdrowia rannych nie budzi obaw.

9. **Uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej kpt. Jana Łyska**

(Śląska Brygada z 1935 r. nr 39, str. 6)

W niedzielę dnia 3 listopada odbyła się przy szkole powszechnej w Jaworzu Średnim uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej kpt. Jana Łyska.

Kpt. Jan Łysek, syn górala z Jaworzynki. znany poeta śląski, pracował przed wojną jako kierownik polskiej szkoły w Jaworzu Średnim. W r. 1914 wyruszył z kompanią śląską Legionów Polskich na front. Poległ pod Polską Górą dnia 5 listopada 1915 r.

Obecnych powitał budowniczy p. Jan Krehut, prezes miejscowego Koła Macierzy Szkolnej. Odsłonięcia dokonał p. Wład. Bocheński, starosta bielski. Następnie chór mieszany z towarzyszeniem orkiestry dętej pod batutą naucz. J. Starzyka odśpiewał kantatę Ad. Fierli w oprac. Jerzego Samca. Dalsze przemówienia wygłosili mjr Płonka i dyr. Fr. Obrzut, Potem odbyła się wieczornica w sali Karola Hajduka.

10. **Akademia z okazji 150-lecia założenia kościoła**

(Poseł Ewangelicki z 1933 r.- nr 42, str. 4)

Z okazji instalacji ks. pastora Gerwina oraz 150-lecia założenia kościoła urządziło koło jaworskie uroczystą akademię. Akademię tę zaszczycił swą obecnością ks. sen. Kulisz w asyście licznych księży śląskich. Pozatem goście i delegaci bratnich zborów i Kół Młodzieży wypełnili po brzegi obszerną salę p. E. Szlauera. W skład programu wchodziły dwa aktualne wykłady. Ks. Pawlas mówił na temat „Ewangelicyzm w dobie obecnej", a p. Wowra przedstawił historię zboru jaworskiego. Przed oczyma słuchaczy przesunęły się obrazy z minionych dziejów naszego zakątka, a więc wprowadzenie i rozkwit reformacji, następnie zamknięcie kościoła 16.04.1654 r. i ucisk aż do ogłoszenia patentu tolerancyjnego, dalej zabiegi około wybudowania nowego kościoła i jego losy aż do czasów najnowszych. Pan Jerzy Drózd przy akompaniamencie p. Kaszprówny wykonał po mistrzowsku

kilka utworów ze swego repertuaru pieśni poważnych. Występy chóru i orkiestry związkowej i deklamacje dopełniły całości programu, który zyskał sobie u słuchaczy należyte uznanie. Szczere i serdeczne podziękowanie składa się wykonawcom tego programu - p. ks. Pawlasowi, pp. Wowrze, Drozdowi i Adamcowi, Kaszprównej oraz chórowi i orkiestrze za wszystkie trudy i fatygi.

11. **Poświęcenie nowego kościoła**

(Gwiazdka Cieszyńska z 1933 r.- nr 100, str. 7)

Niedziela 26 listopada była dla naszej parafii (kat.) dniem radości i chwały. W dniu tym bowiem ziściły się gorące życzenia parafian, gdyż nowy kościół zajaśniał gotowy do użytku w całej krasie. Ludność miejscowa i okoliczna zjawiła się masowo w radosnym nastroju, aby być świadkiem aktu poświęcenia, którego dokonał ks. radca i dziekan Barabasz z Czechowic. Podczas sumy, odprawionej przez ks. dziekana Budnego z Międzyrzecza, śpiewał tenże lud z piersi przepełnionej wdzięcznością i radością z powodu szczęśliwego dokończenia i poświęcenia tak okazale rozbudowanej świątyni. Parafia może być dumna ze swego dzieła, ale i gminie przybyła ozdoba, która podniesie jej znaczenie w oczach letników, przybywających tutaj licznie z całej Polski.

Punktualnie o godz. 17-tej na odgłos strzałów z moździerzy odezwały się wszystkie dzwony, a muzyka, umieszczona w kopule, zagrała hymn kościelny „Ciebie Boże chwalimy". Równocześnie przedstawił się oczom parafian piękny widok. Świątynia zajaśniała w całej swej krasie, oświecona reflektorami, rakietami i światłami bengalskimi. Przed kościołem zebrała się cała ludność i zaczęła samorzutnie śpiewać razem z muzyką... Na zakończenie odśpiewano Litanię do NSPJ i udzielono błogosławieństwa.

11. **Z życia Stow. Młodzieży Polskiej**

(Gwiazdka Cieszyńska z 1934 r. nr 5, str. 3-4)

Nasze SMP pracuje bez większego rozgłosu, lecz niemniej korzystnie w służbie Boga i Ojczyzny. Pozwolę sobie skreślić jedno z ostatnich zebrań, aby udowodnić powyższe twierdzenie. Było to zebranie poświęcone uroczystemu sadzeniu drzewek ku uczczeniu wiekopomnego zwycięstwa króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem nad Turkami (1683). Po zagajeniu zebrania nakreślił nam ks. Patron historię sadzenia drzewek, datującą się z czasów życia króla-bohatera Jana III. Król ten w wolnych chwilach od zajęć własnoręcznie sadził drzewka w różnych dzielnicach Polski, które dziś jeszcze zdobią niektóre wioski i dwory. W przerwie zebrania zasadzono w parku hr. Larischa obok Domu Katolickiego kilkanaście drzewek. Po ukończeniu tej czynności nastąpił dalszy ciąg zebrania. Druh prezes omawiał sprawy związkowe, m.in. sprawę chóru śpiewackiego. Chór taki istnieje w łonie Stowarzyszenia, a prowadził go dotychczas wytrawny chórmistrz w osobie naucz. Henryka Lorenca. W roku minionym straciliśmy go ze względów służbowych. Druh prezes poświęcił mu kilka chwil, kreśląc jego owocną pracę dla tutejszej ludności polskiej, a w szczególności dla naszego Stowarzyszenia. W imieniu wdzięcznych druhów wyraził długoletniemu chórmistrzowi życzenia, aby go w Lipowcu, gdzie obecnie pracuje wychowawczo i społecznie, darzono takim samym zaufaniem jak w Jaworzu i aby ludność tamtejsza ceniła go sobie jako nauczyciela, a wkrótce - mamy nadzieję - jako kierownika szkoły. Powstaniem z miejsc i trzykrotnym okrzykiem „Niech żyje" złożono mu podziękowanie. Następnie żegnano druha Hanzla, który opuścił nasze szeregi, wstępując do stanu małżeńskiego... W dalszym ciągu zebrania przedstawił nam ks. Patron prace koło rozbudowy domu związkowego i zachęcał też do czynnej pomocy. Po ukończeniu rozbudowy będzie sala główna największą ze wszystkich sal, jakie posiada tutejsza gmina. Tak samo i scena swymi rozmiarami przewyższy inne sceny miejscowe. Na zakończenie naucz. Czyż wygłosił referat z obrazami świetlnymi pt. „Lisków - wieś wzorowa". Przed oczami widzów przesuwały się kolejne obrazy z życia i czynów obywateli wioski Lisków. Poznaliśmy, do jakiego rozkwitu pod względem moralnym i materialnym doprowadzi zgodna i ofiarna praca kilku światłych jednostek. I nasza parafia może się poszczycić pięknym wynikiem swej pracy, gdyż co dopiero wybudowała wspaniałą świątynię, a obecnie rozbudowuje się dom związkowy...

13. **To i owo**
(Gwiazdka Cieszyńska z 1934 r. nr 14, str. 4)

Jaworze obecnie gości wysokie i zacne osoby. W zakładzie p. Czopa przebywa na kuracji JE ks. bisk. Tymieniecki z Łodzi razem z ks. prałatem Kaczyńskim, a na probostwie zażywają zasłużonego wypoczynku ks. prob. Tomala z Górnych Łazisk i ks. Hohmann, wikary z Bielska. W kościele powstał wielki ruch. Parafianie mają w niedzielę i święta przed południem o każdej godzinie nabożeństwa, to też gromadnie biorą w nich udział. Połączone stowarzyszenia katolickie przygotowują na post wielkie przedstawienie religijne pt. „Judasz" w 5-ciu aktach. Sceny są wyjęte z Męki Pańskiej. Przedstawienie będzie dwa razy odegrane i niezawodnie ściągnie wielkie masy ludzi do Domu Katolickiego..

14. **Zbiórka na szkołę**
(Śląska Brygada z 1936 r. nr49, str. 4)

Jak się dowiadujemy, niedługo w Jaworzu ma nastąpić otwarcie nowo wybudowanej szkoły kosztem prawdopodobnie około 300 tys. zł ze Skarbu Śląskiego. W myśl zarządzenia rzekomo władz urządzenie wewnętrzne, które ma kosztować około 12 000 zł, ma dostarczyć gmina, która jest zadłużona i na pokrycie tego wydatku dotąd źródła dochodu znaleźć nie potrafiła. Wobec tego powstał projekt bardzo oryginalny, by brakującą jeszcze sumę około 8000 zł zebrać drogą zbiórki publicznej. Bardzo ciekawe, czy w obecnym czasie, kiedy ostatnia zbiórka z początkiem listopada br. na pomoc zimową dla bezrobotnych dała w Jaworzu około 100 zł, da się tę olbrzymią sumę wytłoczyć z mieszkańców Jaworza, których jest niespełna 4000.

15. **Zajście przed willą b. premiera Jędrzejewicz**a
(Gwiazdka Cieszyńska z 1936 r. nr 53, str. 4)

Dnia 3 bm. przed południem 90 strajkujących robotników budowlanych terrorem zmusiło do porzucenia pracy robotników, zatrudnionych przy wykończeniu willi b. premiera Janusza Jędrzejewicza w Jaworzu Górnym. Podczas zajść robotnicy obrzucili dozorującego majstra p. Zygmunta Kochanego kamieniami. W obronie własnej Kochany oddał strzał z rewolweru, co wywołało jeszcze silniejszą reakcję ze strony atakujących go robotników. Kochany zdołał się schronić w jednym z pobliskich domów. Napastnicy otoczyli dom. Dopiero interwencja policji położyła kres temu zajściu. Prowodyrzy zajścia zbiegli, czy też schronili się w pobliskim lesie.

16. **Poświęcenie dzwonu**
(Gwiazdka Cieszyńska z 1937 r. nr 28, str. 4)

Niedziele Palmowa br. zapisała się chlubnie w pamięci i w kronice naszej parafii. W dniu tym panował już od wczesnego rana bardzo ożywiony ruch kościelny. Przed południem odbyła się wspólna komunia św. Po południu zaś o godz. 2-giej parafianie wyruszyli w procesji pod przewodnictwem ks. kanonika Barabasza z Czechowic w asyście ks. prob. Ferd. Herota z Jasienicy i miejscowego proboszcza po nowy dzwon w stronę domu p. Karola Wawrzyczka, w którego zabudowaniach dzwon gościł przez ostatnią dobę. Za jego też staraniem został on gustownie udekorowany kwieciem, a następnie przez trzy pary ustrojonych koni przywieziony pod kościół.

Poświęcenia dokonał ks. Barabasz. Nowy dzwon poświęcono na cześć Chrystusa Króla. Treściwe kazanie wygłosił ks. prob. Herot, a ks. kanonik Barabasz, streszczając wywody kaznodziei, dziękował parafianom i wszystkim innym dobroczyńcom za ich ofiarność, dzięki której w tak krótkim czasie rozbudowano pięknie i bogato kościół, a obecnie zakupiono nowy wielki dzwon, ważący 800 kg.

W czasie, gdy w kościele odprawiano drogę krzyżową, zmontowano dzwon na wieży. Wkrótce otworzył nowy gość swe spiżowe usta i dźwięcznym a donośnym głosem dał się parafianom do poznania, budząc u wszystkich podziw i radość.

Na zakończenie uroczystości odegrano w Domu Katolickim religijne i budujące przedstawienie pt. „Dzwonek św. Jadwigi". Przedstawienie wyćwiczyła p. Zofia Jarembska, nauczycielka z Rzeszowa. Amatorzy odegrali swe role świetnie. Tak treść przedstawienia, jako też gra amatorów zadowoliła licznie zebranych widzów i wzbudziła w nich uczucie podziwu.

Już w pierwszym tygodniu spełnił dzwon chlubnie swe zadanie, oznajmując parafianom najradośniejszą tajemnicę wiary naszej tj. wesołą nowinę Zmartwychwstania Pańskiego, zaś w drugie święto wielkanocne jęczał żałośnie nad mogiłą śp. Jana Schuberta.

17. **Poświącka**
(Poseł Ewangelicki z 1937 r. nr 37, str. 3)

Dzień 5 września 1937 r, zapisał się w dziejach Jaworza złotymi literami. Zeszły się bowiem na ten czas dwie podniosłe uroczystości, które w sercach uczestników pozostawiły niezatarte wrażenie. Pierwsza - to poświęcenie instalacji światła elektrycznego i odnowionego kościoła zborowego, przeprowadzonego wspólnym wysiłkiem zborowników z Jaworza, druga - to otwarcie imponującego budynku siedmioklasowej publicznej szkoły powszechnej.

Z okazji tych dwu uroczystości odprawiono w kościele ewangelickim uroczyste nabożeństwo. Nabożeństwo odprawił ks. senior diecezji śląskiej P. Nikodem w asyście ks. Gabrysia ze Skoczowa, ks. Pawlasa z Wisły, ks. Pudella ze Starego Bielska, ks. Hartmanna z Krakowa i miejscowego proboszcza ks. Gerwina.

Już od samego rana poczęły nadciągać tłumy zborowników i gości z sąsiednich zborów, z zainteresowaniem obserwując pięknie odnowiony kościół. Punktualnie o godz. 10 przy odgłosie dzwonów weszli procesjonalnie do świątyni - dziatwa szkolna z gronem nauczycielskim, Rada Kościelna, Komitet zborowy, przedstawiciele władz politycznych, p. wicestarosta Medwecki z Bielska i nadkomisarz p. Włosok oraz duchowieństwo z ks. seniorem na czele.

Po odśpiewaniu pieśni wstępnej rozpoczęła się liturgia, odprawiona przy współudziale obecnych księży, poczem zborownicy i goście, którzy wypełnili po brzegi kościół, odśpiewali, stojąc, potężny hymn reformacyjny „Grodem mocnym". Następnie wszedł na ambonę ks. prob. Artur Gerwin i wygłosił przemówienie powitalne, witając serdecznie w murach świątyni, która na tę podwójną uroczystość przywdziała nową odświętną szatę, przewiel. ks. seniora w asyście duchowieństwa, p.wicestarostę, p. nadkomisarza, gości, organizacje społeczne, straż pożarną, związek rezerwistów, ZPME, dziatwę i zborowników. Złożył także podziękowanie wszystkim, którzy współdziałali przy odnowieniu kościoła i w imieniu ludności ewangelickiej Jaworza złożył na ręce p. wicestarosty podziękowanie dla p. wojewody dr Grażyńskiego za iście królewski dar, jakim jest wspaniała, odpowiadająca najnowocześniejszym wymaganiom higieny i luksusowo urządzona szkoła, wzniesiona dzięki staraniom i niespożytym zasługom p. wojewody. Pod adresem grona nauczycieli wyraził życzenie, aby szkoła jaworska stała się ośrodkiem, skąd by promieniowała polska myśl wychowawcza i żeby w niej realizowały się wzniosłe ideały polskich tradycji wychowawczych z ducha Komisji Edukacji Narodowej, Konarskiego, Kołłątaja, Staszica, Wieszczów, Prusa, Sienkiewicza, Żeromskiego i wielkiego wychowawcy narodu Józefa Piłsudskiego.

Po pięknej pieśni, wykonanej przez chór ZPME w Jaworzu, wstąpił do ołtarza przewiel. senior ks. Nikodem i wygłosił kazanie uroczystościowe. W kazaniu tym (opartym na tekście Efez, 3 14-21) rozwinął dostojny mówca przebogate skarby myśli ewangelicznych. Rozwinął szeroko sprawę umoralniającego wpływu religii na życie człowieka i społeczeństwa oraz mocno podkreślił znaczenie oświaty dla ludu. Tylko dobre wychowanie oparte na wierze w Boga może uczynić z człowieka istotę pożyteczną dla społeczeństwa. Nauka i wiedza stać się może straszliwą bronią w ręku człowieka bez wiary, nie mającego etycznych hamulców.

Kazanie ks. seniora wysłuchał zbór w wielkim skupieniu i zainteresowaniu. Po modlitwie, która zespoliła serca wszystkich przed obliczem Bożym, dokonał Przewiel. ks. senior aktu poświęcenia instalacji odnowionego kościoła i gmachu nowozbudowanej szkoły powszechnej.

Ks. Gabryś, jako sąsiad zboru jaworskiego, w przemówieniu wyraził zborowi słowa uznania za dokonane prace i zachęcił gorąco do wytrwania w wierze oraz do zbożnej pracy na niwie Królestwa Bożego.

Po ofierze złożonej na ołtarzu przez tłumy zborowników, odprawił końcową liturgię przewiel. ks. senior. Hymnem „Boże coś Polskę", błogosławieństwem i pieśnią „Broń że nas Panie na wieki" zakończono podniosłą

uroczystość kościelną, która lud ewangelicki w Jaworzu nie tylko że umocniła na duchu, ale także zachęciła go do dalszej pracy.

Punktualnie o godz. 13 przybyli do Jaworza przed nową szkołę pp kurator dr Zawidzki z Katowic, starosta bielski dr Bocheński, wizytatorowie Pszczółka i Mangold, insp. szkolny dr Schmidt z Bielska, gdzie oczekiwali ich - wydział gminny w komplecie, duchowieństwo obojga wyznań, dziatwa szkolna oraz tłumy publiczności. Po oficjalnych przemówieniach dokonał otwarcia 7-klasowej szkoły powszechnej p. kurator, poczem lud zwiedził szkołę.

18. Odznaczenie aptekarza Boziewicza

(Ewangelik z 1937 r. nr 36, str. 4)

Jeden z najstarszych działaczy narodowych i społecznych na Śląsku, filar polskości od dziesiątek lat, pod Bielskiem, mag. farmacji Jan Boziewicz w Jaworzu Dolnym, otrzymał zaszczytne odznaczenie złotym krzyżem zasługi za długoletnią działalność narodową i społeczną. Acz rodem Małopolanin, zżył się on przez z górą 30 lat z naszym ludem, oddając mu niespożyte zasługi swą światłą radą i broniąc niezmordowanie polskiego charakteru ludności przed deprawacją i wynarodowieniem. Już ongiś przed wielu laty w czasach austriackich założył w miejscu Towarzystwo Szkoły Ludowej i bibliotekę, obfitującą w liczne dzieła. W czasach późniejszych był założycielem Strzelca i jego prezesem. Poza tym stał u kolebki wszystkich polskich towarzystw i placówek kulturalno-oświatowych i narodowych w miejscu, piastując w nich najważniejsze godności i pracując z wielkim poświęceniem około ich rozwoju i rozkwitu. Swym czystym charakterem, niezłomnymi zasadami, miłością dla Ojczyzny i wrodzoną wysoką inteligencją, tudzież niezwykłą skromnością, wyróżniał się zawsze pośród szarego otoczenia. Dźwigał zawsze na swych barkach wielki ciężar pracy narodowej, politycznej i społecznej, nie ustawając ani na chwilę w służbie publicznej i nie zniechęcając się w tej pracy żadnymi niepowodzeniami czy przeszkodami.

Wielki Polak - patriota i społecznik, żarliwie miłujący swą Ojczyznę - doczekał się od niej, wyzwolonej zaszczytnego odznaczenia za wieloletnie trudy i poświęcenie dla niej poniesione. Dziś społeczeństwo polskie na Śląsku umie uznać i ocenić jego wielkie zasługi, otaczając go powszechną czcią i szacunkiem. Gratulujemy.

19. Wystawa ogrodnicza

(Poseł Ewangelicki z 1935 r. nr 42, str. 4)

W czasie od 22 do 23 września odbyła się w Jaworzu pierwsza wystawa ogrodniczo-rolnicza i pszczelarska, którą urządziły Koła Ogrodniczo-Pszczelarskie i Kółko Rolnicze w Jaworzu pod protektoratem starosty Bocheńskiego, dyr. Bogocza, mgr Boziewicza, kier. Kantora, inż. St. Szumca, posła K. Palarczyka, dyr. Śl. I. R. Włosika. Otwarcia wystawy dokonał p. dyr. Bogocz, podnosząc w pięknym przemówieniu znaczenie takiej wystawy. Obszerna sala wystawowa wypełniła się całkowicie eksponatami, dostarczonymi przez 50 wystawców. Największe stoisko zajął Zarząd Dóbr hr. Jana Larischa, który wystawił 45 odmian wspaniałych owoców oraz całą kolekcję przepięknych kwiatów i doborowych jarzyn, wreszcie zaprezentował najwartościowsze odmiany zbóż i ziemiopłodów. Średnia Szkoła Ogrodnicza z Białej wystawiła liczne wartościowe odmiany owoców i warzyw, preparaty chemiczne, nawozy sztuczne, szkodniki drzew i piękne kwiaty. Ślicznie wyglądało stoisko p. Franc. Kufy z 80 odmianami najcenniejszych dalii oraz licznych kaktusów. Większe stoisko zajęli również p. Hubert Kordoń i Paweł Wiencek z różnymi typami uli i narzędzi pszczelarskich, p. Andrzej König z licznymi odmianami owoców oraz Koło Polek z całą kolekcją przetworów owocowych i jarzyn. Bogaty zbiór dzieł naukowych oraz literatury ogrodniczej i pszczelarskiej przedstawiało stoisko p. naucz. Karola Kornasa. Poza tym liczni drobni wystawcy pokazywali cały miejscowy i zamiejscowy dorobek z zakresu ogrodnictwa, rolnictwa i pszczelarstwa.

Około 2000 gości z całego Śląska i powiatu bielskiego zjawiło się w Jaworzu, by zwiedzić wystawę oraz obszerne szkółki drzew dr J. Larischa i wzorową pasiekę insp. dóbr Kordonia. Wystawa zrobiła na wszystkich jak najlepsze wrażenie, a miejscowym organizacjom dodała otuchy do dalszej intensywnej pracy.

20. **Powrót Zaolzia do Macierzy**

W 1938 roku radośnie witaliśmy w Jaworzu żołnierzy polskich wracających po akcji przyłączenia części Zaolzia (868 km²) do Polski. Była to grupa operacyjna „Śląsk" gen. Władysława Bortnowskiego. Chęć przyłączenia Zaolzia do Macierzy była następstwem wysunięcia przez Hitlera pretensji do obszarów sudeckich w Czechach, zamieszkałych przez Niemców, co nie zostało podważone przez aliantów w Londynie. W związku z tym Rząd Polski wystąpił do Rządu Czeskiego, wysuwając żądanie nadania analogicznych praw dla Polaków, jak dla innych mniejszości w CSR. W dniu 1 października 1938 r. Czesi przyjęli ultimatum Polski i oddali Zaolzie w ręce Polski, co ludność uznała za naprawienie błędu z 1920 r.

Niestety radość nie trwała długo. Nad Polską zawisły czarne chmury. Polska, czując niebezpieczeństwo, zmobilizowała mężczyzn do wojska. W Jaworzu zmobilizowanych zostało kilkadziesiąt osób. Po kilku niemożliwych do zrealizowania przez Polskę żądaniach Hitlera oraz kilku prowokacjach Niemcy wypowiedziały Polsce wojnę. To zmobilizowało wiele rodzin i młodych chłopców do ucieczki przed Niemcami na wschód. Wszyscy bowiem uważali, że wojna nie będzie trwała długo. Wojska niemieckie zajęły Śląsk Cieszyński (po Bielsko) między 1. a 3. września. Uciekające rodziny obarczone dziećmi i tobołami, korzystające z przygodnych środków transportowych, zdążyły dojść w okolice Kęt, gdzie już wkraczali Niemcy. W związku z tym wróciły z powrotem do Jaworza. Młodzi jaworzańscy chłopcy dotarli aż do Chełma Lubelskiego i nie widzieli dalszych możliwości ucieczki, gdyż od wschodu zaczynały zajmować Polskę wojska radzieckie. W momencie, kiedy uciekinierzy słuchali na rynku uspokajających przemówień polskich płynących z megafonów, a informujących o odpieraniu wroga przy pomocy państw sprzymierzonych, na rynek zaczęły wjeżdżać czołgi radzieckie. Wszyscy rzucili się do ucieczki na zachód. Ci, którzy wyczekiwali w Chełmie na dalszy bieg wydarzeń, zostali przez żołnierzy radzieckich ujęci i przetransportowani do Związku Radzieckiego. Niektórym udało się po pół roku wrócić do domu.

W obliczu nadchodzącego nieszczęścia ludzie bardzo się ze sobą skonsolidowali. W dwa dni przed wejściem żołnierzy niemieckich do Jaworza piekarz Alojzy Gawęda wyrobił całą zapasową mąkę (bardzo dużo) na upieczenie chlebów, które bezpłatnie rozdawał mieszkańcom, aby w pierwszych „niewiadomych" dniach mogli się pożywić przynajmniej chlebem.













Rok 1925. Nauczyciele: Hermina Wowra, Jerzy Kaszper (zginął w Dachau), Jan Wowra (zginął w Katyniu). Wśród uczniów siedzi w pierwszym rzędzie drugi z prawej strony Antoni Kobiela (1915-2003), syn wieloletniego międzywojennego wójta gminy Jaworze Józefa Kobieli, z zawodu nauczyciel, podczas okupacji więzień niemieckiego obozu oficerskiego w Murnau, a po wojnie kolejno: nauczyciel, powiatowy inspektor szkolny, przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bielsku-Białej, prezydent miasta Bielsko-Biała, wicedwojewoda bielski.


Poświęcenie pomnika Marsz. J. Piłsudskiego (1931 r.)




Walne zebranie Związku Strzeleckiego (1936 r.)



Trzeci Kurs Teatru Ludowego. Jaworze 6-7 VI 1936



Sztuka ,,Gwiazda Syberii”



Rekruci 1938 przed restauracją parkową











Wycieczka szkolna na Błatnią



Urzędnicy Fabryki Wyrobów Drzewnych ,,Larischa”





Autobus Jaworze-Bielsko-Jaworze




Wycieczka szkolna na Błatnią (1937 r.)

Czasy okupacji (1939-1945)

„Między 1. a 2. września 1939 r. wojska niemieckie opanowały Śląsk Cieszyński, który w planach taktycznych Wojska Polskiego nie był przewidziany do uporczywej obrony. Rozpoczął się trwający prawie sześć lat najtragiczniejszy w dotychczasowych dziejach ziemi cieszyńskiej okres historyczny. Śląsk Cieszyński (wraz z Zaolziem) został włączony do III Rzeszy, wchodząc ostatecznie w skład tzw. prowincji śląskiej. Już od pierwszych dni okupacji rozszalał się hitlerowski terror. W planach hitlerowskich leżało całkowite zgermanizowanie Śląska. Jednym ze sposobów prowadzących do tego celu była specyficzna polityka narodowościowa okupanta, polegająca na wyodrębnieniu regionalnej kategorii narodowościowej „śląskiej", mającej mieć więcej cech wspólnych z kulturą niemiecką niż z polską" - odnotowuje cieszyński historyk we wspomnianym wcześniej opracowaniu.

Wejście wojsk niemieckich w nocy z 2. na 3. września 1939 r. do Jaworza żyjący mieszkańcy z dzisiejszej ul. Zdrojowej - z odcinka od ul. Cieszyńskiej do krzyża - pamiętają do dziś. Na horyzoncie ukazała się pozioma ruchoma linia. To szli gęsto, ramię w ramię, żołnierze z wycelowanymi karabinami. Ludzie, zgromadzeni w grupach - po kilka rodzin - siedzieli 3 września wczesnym rankiem nieruchomo na polu, zdani na łaskę i niełaskę. Panowała niesamowita cisza. Żołnierze doszli do skupisk ludzi, zatrzymali się i jeden z nich pokazał na studnię. Gospodyni nabrała wody i w garnku podała ją żołnierzowi, który na migi pokazał, że ma to wypić. Po wykonaniu polecenia żołnierze - po ugaszeniu pragnienia - poszli dalej. Okazało się, że już późną nocą zmotoryzowane wojsko przejechało ulicą Cieszyńską w kierunku Bielska, nie natrafiając na żadne przeszkody. Z uczuciem lęku ludzie rozeszli się do swoich domów i czekali na dalszy bieg wypadków. Pierwszą śmiertelną ofiarą wejścia Niemców do Jaworza stał się 15-letni syn Józefa Mendrocha - Karol - który biegł z Czytelni Katolickiej (gdzie mieszkał) na plebanię i na wołanie „halt!" nie zatrzymał się, w wyniku czego został zastrzelony.

Przeciętny mieszkaniec nie zdawał sobie sprawy, że istniały na terenie Śląska (również i w Jaworzu) grupy ludzi, którzy byli związani z bielskimi organizacjami niemieckimi i przygotowywały odpowiedni materiał „rozpoznawczy" dla Niemców. Ci ludzie po wejściu Niemców byli w Jaworzu ważnymi postaciami. Jednakże wraz z niemiecką władzą jaworzańską opuścili końcem 1944 r. Jaworze. Niektórzy z nich, będący krótko przed 1944 rokiem wcieleni do służby wojskowej, po wojnie do Jaworza już nie wrócili.

Na kilka dni przed 11 listopada 1939 r. Niemcy internowali wszystkich tych, których można było zaliczyć do inteligencji. Umieszczono ich w miejscowym sanatorium. Nie narzucono zbytnich rygorów, tak że rodziny mogły od czasu do czasu odwiedzać internowanych. Po pewnym czasie zostali wypuszczeni, ale nie na długo. Przed Bożym Narodzeniem ponownie ich aresztowano i osadzono w więzieniach, skąd umieszczano ich w różnych obozach.

Już w grudniu 1939 r. rozpoczęto akcję o nazwie „Fingerabdruck" czyli odcisk palca, na którym każdy pełnoletni mieszkaniec musiał zadeklarować swoją narodowość. W tej akcji bardzo dużą rolę odegrał znany wszystkim w Jaworzu syn restauratora Hansla, nazywany popularnie „Franci". Chodził on z tymi ankietami po domach, odbierał odciski palców i przestrzegał przed wpisywaniem narodowości polskiej, informując, że wszyscy ci, którzy taką narodowość podadzą, zostaną wywiezieni na roboty przymusowe do Niemiec. Młodzi chłopcy, którzy ukończyli 18 lat i wpisali do „palcówki" narodowość polską, zostali natychmiast wywiezieni na roboty przymusowe do Niemiec. Na wszystkich padł blady strach.

Ów Franci poradził, że każdy może uchronić się przed wywiezieniem, wpisując w ankiecie, w rubryce narodowość, słowo: „slonzakisz" (dosłownie), czyli narodowość śląską. Z ciężkim sercem żony i matki, których mężowie i synowie walczyli w wojsku polskim w obronie ojczyzny lub opuścili Polskę przed zajęciem jej przez Niemców, ratowały pozostałą rodzinę poprzez wpisanie do ankiety narodowości śląskiej. I takim to i podobnym sposobem olbrzymia większość mieszkańców wpisała do ankiety narodowość śląską, nie domyślając się dalszych tego skutków. Następstwem było zaliczenie wszyst-

kich tych osób do III grupy niemieckiej listy narodowościowej do odwołania, co nie miało miejsca w żadnym innym podbitym przez Niemców kraju. Niewiele osób zostało zaliczonych do II grupy tej listy. Podczas okupacji większość mieszkańców w zasadzie nie wiedziała, kto do jakiej listy został wpisany (za wyjątkiem oczywiście tych, którzy oficjalnie pełnili jakieś urzędowe funkcje i którzy, jak już wyżej wspomniano, opuścili Jaworze przed wyzwoleniem). Zresztą, starano się nie poruszać takich tematów. Nawet sąsiedzi nie wiedzieli, gdzie kto pracuje, jaką robotę wykonuje oraz kogo, gdzie i kiedy wywieziono.

Każdy nieletni chłopak po osiągnięciu pełnoletności był z miejsca powoływany do służby w wojsku niemieckim. Tak więc w rodzinach powstały nietypowe sytuacje - np. starszy syn, który został w stopniu podoficera, czy jako zwykły żołnierz, powołany przed najazdem Niemców na Polskę do wojska polskiego, był - po dostaniu się do niewoli niemieckiej - internowany do obozu jeńców w Murnau (Oflag, Stalag), gdzie przetrzymywany był do końca wojny, a młodsi jego bracia znaleźli się z kolei w wojsku niemieckim. Wielu synów zginęło, wielu dostało się do niewoli, wielu zaginęło bez wieści i do dnia dzisiejszego rodzina nic się o nich nie dowiedziała. Nigdy się już nie dowiemy, ile ich w sumie było. Wielu udało się na zachodzie uciec z wojska niemieckiego i zostać żołnierzami w wojsku alianckim. Ci ostatni w latach 1947-1948 w większości szczęśliwie wrócili do kraju. Wielu jednak rozpoczęło na Zachodzie nowe życie, bo nie takiego wyzwolenia się spodziewali. Synowie Jaworza walczący na froncie wschodnim i ci, którzy po kapitulacji znaleźli się w strefie rosyjskiej spędzili w niewoli rosyjskiej do kilku lat i nie wszyscy wrócili. Oficerowie polscy i funkcjonariusze policji zapłacili najwyższą cenę - zostali zamordowani w Katyniu. Wśród nich byli również jaworzanie.

W 1940 r. Niemcy wywieźli w niewiadomym kierunku pensjonariuszki z żydowskiego domu starców, po czym bardzo zniszczony dziewiętnastowieczny budynek przebudowali, urządzając w nim urząd gminny. Wkrótce po akcji dotyczącej odcisku palca mieszkańcy zostali zobowiązani do zaopatrzenia się w dokumenty o nazwie „Ahnenpass" (paszport dotyczący pochodzenia przodków), który pozwalał udowodnić aryjskie pochodzenie. Odbyły się wędrówki po parafiach, które były zobowiązane w wypadku pisemnego zwrócenia się o te dane, do natychmiastowego wypełniania odpowiednich rubryk i listownego zwracania dokumentu.

Władzę administracyjną w Jaworzu przejęli Niemcy, którzy przybyli z Rzeszy. Wprowadzono kartki żywnościowe (zróżnicowane) rolnikom zakazano ubojów zwierząt gospodarskich - wszystko musiało być oddawane. Jedyne słodycze, jakie były w zasięgu ręki, to buraki cukrowe, uprawiane na dworskich polach, z których gotowano melasę. Nielegalne uboje i inne wykroczenia karane były więzieniem i obozem,

Mimo tego, że za ukrywanie osób poszukiwanych za wykroczenia polityczne, za dezercję z wojska niemieckiego i inne, groziły śmiertelne kary, ludzie ryzykowali. Jednym się udało, a drudzy wpadli i zapłacili za to życiem. Kilku młodych chłopców (po ucieczce z Niemiec z robót przymusowych) przeżyło w Jaworzu w ukryciu całą okupację. Pomimo poszukiwań policja nie natrafiła na ich ślad.

Komisarzem Gminy został Niemiec Walter Riedel, który zamieszkał z rodziną w willi Rajsów. Pełnił on początkowo funkcję komisarza trzy dni w Jaworzu, a trzy dni w Szczyrku. Jeden z mieszkańców był świadkiem, jak Riedel kazał robotnikowi wykuć ostrożnie z pomnika Marszałka Piłsudskiego jego popiersie, które starannie owinął i powiedział, że będzie to u niego w domu (w Niemczech) wisiało jako trofeum wojenne. Urzędnik Stanu Cywilnego o nazwisku Gramsch usadowił się z rodziną w willi Kosibowiczów, w domu Kaszprów zamieszkał komendant policji Franz Neumann (Niemiec sudecki), w domu Jabłkowskich urządził się kierownik szkoły w Jaworzu Dolnym Johann Bill (Niemiec wołyński umiejący dobrze po polsku), dom Ciejków zajął policjant o nazwisku Kühtreiber. Dzisiejszą willę „Kwieciński" objęła w posiadanie rodzina niemiecka niejakich Hermów. Wszystkie te domy stanowiące własność osób, które nie były stałymi mieszkańcami Jaworza (za wyjątkiem domu Kaszprów, których synowie i córka byli poza Jaworzem), stały puste. W dawnej willi

uzdrowiskowej „Maurycy" rezydowała niemiecka policja. W majątku hrabiego Larischa funkcję zarządcy pełnił ekonom o nazwisku Dunaj, władający językiem polskim (nie wiadomo, skąd przybył). Osobą polityczną, która budziła ogólny strach, był Niemiec o nazwisku Kmoch, który mieszkał w zamku hrabiego Larischa. Dawna restauracja zdrojowa, przemianowana na „Parkschenke", była miejscem spotkań Niemców.

Sanatorium Przeciwgruźlicze dla Dzieci i Młodzieży stało się szpitalem dla niemieckich żołnierzy-ozdrowieńców, a w pomieszczeniach b. Zakładu Wodoleczniczego Czopa zorganizowany został tzw. „Landjahrlager" (roczny obóz krajowy?). W niemieckim kalendarzu bielskim z 1941 r. jest artykuł niejakiego M. Menzla opisujący tę placówkę. Przebywały w niej dziewczyny niemieckie z Rzeszy, które musiały obowiązkowo brać udział w rocznym szkoleniu i nauce, aby nauczyć się bycia wartościowymi żonami i matkami. Uczyły się tu gotować, sprzątać, pracowały u rolników przy pracach gospodarskich i polnych oraz w przedszkolu jako opiekunki dziecięce. Wielką wagę przywiązywano do wychowania fizycznego. Co roku przyjeżdżała nowa grupa.

Mieszkańcy, żyjący w ciągłym stresie, stali się nieufni, ostrożni w kontaktach, przeżywali utratę bliskich na wojnie, we więzieniach, w działaniach podziemnych, o których było coraz głośniej. Grupa ludzi zaangażowała się w działalność konspiracyjną, najpierw w Związku Walki Zbrojnej, a następnie w Akcji Krajowej. Rok 1943 był rokiem, w którym pojawiła się iskierka nadziei na to, że Niemcy mogą wojnę przegrać. W takiej miejscowości jak Jaworze, gdzie mieszkało sporo mądrych ludzi, czuło się tego ducha i można było zauważyć pewne zmiany nastrojów wśród mieszkańców. Ta atmosfera wpłynęła na pewne rozluźnienie dyscypliny i mniejszą ostrożność w działaniach tej grupy, co spowodowało wielką wsypę. W samym Jaworzu aresztowano i osadzono w obozie koncentracyjnym siedem osób, z których pięć zginęło. W sąsiednich miejscowościach również były ofiary. Wszyscy pomordowani figurują na tablicach umieszczonych na wybudowanym w 1946 r w centrum Jaworza z datków społeczeństwa Pomniku Ofiar Faszyzmu.

W 1944 r. już było wiadome, że Niemcy wojnę przegrają. Wojsko niemieckie na wschodzie stawiało opór posuwającym się na zachód wojskom radzieckim, w skład którego weszło uformowane w ZSRR wojsko polskie. Armia niemiecka przygotowywała się do odparcia wroga właśnie na naszych terenach. Z zakładów pracy wywożono gromadnie pracowników do kopania w różnych miejscach okopów. Mieszkańcy Jaworza zmuszeni zostali również do wykopania okopów na znajdującym się w centrum miejscowości wzgórzu Goruszka oraz w górach, gdzie jeszcze istnieją spore ślady. Okopy te nie były jednak wykorzystane, gdyż walki rozegrały się w innych miejscach. Front w Jaworzu trwał sześć tygodni. Po obu stronach zginęło tu wielu żołnierzy. Tułaczka wojenna była dla niektórych mieszkańców koszmarem. Niektóre tereny stały się „miejscem przetargów", w którym na przemian górowali raz jedni, raz drudzy. Oswobodzenie przyszło 13 lutego 1945 r., ale nie dla całego Jaworza. Część nałężan długo przeżywała oblężenie. Trzydziestoosobowa grupa żołnierzy niemieckich, stacjonujących w okolicach kaplicy, przez długi czas nie opuszczała tego miejsca, a ludzi wywiozła do powiatu cieszyńskiego, skąd powrócili dopiero końcem kwietnia 1945 roku, odcięci na pewien czas od Jaworza zaminowanymi drogami. Rozpoczęło się nowe życie w wyzwolonej Ojczyźnie.

Nie sposób na tych kilku kartkach przedstawić martyrologii mieszkańców tej ziemi. Nawiązując jednak do tych „migawek" zawsze można próbować poszerzać swoje wiadomości na ten temat. Rozpoczynał się nowy rozdział w historii Jaworza, który opisuję w następnym rozdziale pt. „Jaworze - lata powojenne".



Lodownia w Dolnym Dworze z pocz. XX w.





Jaworze
- lata powojenne

Dzisiaj

Przysiądź pod dębem w amfiteatrze,
pozwól dotykać się drzewa listkom,
uszom daj słuchać i oczom patrzeć:
jakże raduje serce to wszystko!

Przemijania się tutaj nie czuje.
Nieba błękit dumnie przegląda się w stawie;
ktoś, w ciszy wieczoru, wieżę kościoła maluje
i tak nasze dzisiaj utrwala w jesieni oprawie.

Czas miniony z teraźniejszym się przeplata:
Glorieta, jak kiedyś, znowu zaprasza gości,
wiatr przedziwnie drzewom gałęzie zaplata,
zapraszając do wspominania i radości!

Mur cmentarny jednak pamięć przywraca,
dzwon, z wieży kościelnej, Jaworzu swoje myśli głosi;
mogił przesłanie, cicho szeptane przyjmuje,
sercem wypełnia, do nieba zanosi...

Krystyna Gutan

5. Jaworze - lata powojenne



Jako datę wyzwolenia Jaworza przyjęto dzień 14 lutego 1945 roku, w którym to dniu wyzwolone zostało Jaworze Dolne, Górne, część Jaworza Średniego (jedna część znalazła się w rękach żołnierzy radzieckich już 13 lutego 1945) oraz północny skrawek Nałęża. Większa część Nałęża znajdowała się w rękach niemieckich do kwietnia 1945 r. Pod koniec lutego mieszkańcy Nałęża, umieszczeni w nałężańskiej szkole, otrzymali nakaz opuszczenia Nałęża, jako że wojsko niemieckie spodziewało się, iż na tym terenie dojdzie do ciężkich frontowych walk. Różnymi sposobami, z tobołami na plecach, mieszkańcy, przeprawiając się m.in. przez góry (w śniegu po kolana), udali się w okolice Brennej, Lipowca, Skoczowa i Ustronia, gdzie znaleźli schronienie u dobrych ludzi (niektórzy u krewnych). Z tej ewakuacji nałężanie wrócili pod koniec kwietnia i początkiem maja 1945 roku. Przy domach „warowały" wierne, już zdziczałe koty.

W Jaworzu tymczasem ludzie przeżywali gehennę walk frontowych - a ponadto - niektórzy żołnierze radzieccy przekonani, że znajdują się już na terytorium Niemiec, siali strach i zwątpienie. Organizująca się władza gminna dwoiła się i troiła, aby opanować sytuację. W dniu 24 lutego odbyło się pierwsze posiedzenie Wydziału Gminnej Rady Narodowej. Zebranie otworzył pełnomocnik Starostwa Powiatowego w Bielsku Adam Lorek, mieszkaniec Jasienicy. Powołani pierwsi radni złożyli ślubowanie. Byli to: Franciszek Borowski, Władysław Drabik, Andrzej Foniok, Jan Głowacki, Paweł Kantor, Paweł Kobiela, Jan Legut, Franciszek Lempert, Ludwik Matuszek, Karol Mendrek, Franciszek Niesyt, Michał Pasterny, Jan Pilawa, Karol Raszyk, Jan Skotnicki, Karol Waliczek, Jan Wieja, Paweł Wiencek.

Na posiedzeniu tym ukonstytuował się Zarząd Gminny w osobach: Andrzej Foniok naczelnik gminy i członkowie: Michał Pasterny, Władysław Drabik, Paweł Kobiela, Jan Pilawa. W połowie roku, po rezygnacji Andrzeja Fonioka, wójtem gminy został Jan Głowacki.

Ponieważ walki na terenie Jaworza nasilały się, gdyż front się tu zatrzymał, w dniu 8. marca zarządzono pełną ewakuację mieszkańców do miasta Bielska. Ludzie zabrali ze sobą tylko najpotrzebniejsze rzeczy, bydło i inny inwentarz żywy i poszli na poniewierkę. W Jaworzu zostali tzw. „dziesiątkowi" do pilnowania opuszczonych domostw, co niestety nie zagwarantowało odpowiedniego ich zabezpieczenia. Domy były bowiem przez wojsko i różne błąkające się nieznane „elementy" (bandy) dokładnie „zlustrowane" i wyczyszczone. Ludność poniosła ogromne straty. Ponadto nie posiadała żadnych środków do życia. Kto tylko mógł, pracował na rzecz wojska w zamian za wyżywienie siebie i rodziny.

W kwietniu 1945 r. wojska niemieckie zaczęły się wycofywać w kierunku Czechosłowacji. 10 kwietnia 1945 r. ewakuacja została odwołana i mieszkańcy Jaworza powrócili do swoich domostw. Nałężanie z kolei wracali do domu z powiatu cieszyńskiego. Jednakże przez kilkanaście dni nie było pełnego połączenia Nałęża z Jaworzem z powodu zaminowania dróg i w ogóle całego terenu. W pierwszej kolejności rozminowano drogę (dzisiejszą ulicę Cisową). Rozminowywanie całego terenu trwało kilka miesięcy. Mimo tego miny przez kilka lat po wojnie pociągały za sobą śmiertelne ofiary. W lasach nałężańskich z chwilą nastania ciepła rozkładały się trupy żołnierzy niemieckich (około 300) i ko-

ni. Miejscowe władze administracyjne wielokrotnie interweniowały o rozminowanie tych terenów, aby można było przystąpić do ich uporządkowania.

W pierwszych dniach po powrocie do Jaworza rozpoczęły się niezapomniane wędrówki ludności do niezniszczonego wojną części powiatu cieszyńskiego „na pytki", czyli „po pytaniu" - inaczej, po prośbie. Proszono o ziemniaki do sadzenia i zboże do siania. Nikt nie wracał z pustymi rękami. Ponadto każdy był zaproszony do stołu i nakarmiony. Dobre serce i życzliwość cieszyniaków w tym trudnym okresie oraz dzielenie się z poszkodowanymi też przecież niewielkimi zapasami nie powinno zostać zapomniane, bo wiadomo, że „prawdziwego przyjaciela poznaje się w biedzie".

W cztery dni po powrocie z ewakuacji, tj. 14 kwietnia 1945 r. Rada Narodowa i Wójt Gminy spotkali się na swoim drugim posiedzeniu, na którym wybrano: Jana Skotnickiego przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej, Jana Głowackiego zastępcą, Jana Sutra zastępcą Wójta, a członkami Zarządu Gminnego: Rudolfa Raszyka, Franciszka Borowskiego i Teodora Chomyna. Z Rady Narodowej ustąpili: Jan Pilawa, Jan Wieja, Karol Waliczek, Paweł Wiencek Na ich miejsce zostali wybrani: Jan Nikiel, Jan Suter, Teodor Chomyn i Emil Pasterny (który wraz z Rudolfem Foniokiem po ucieczce z przymusowych robót z Niemiec doczekał się w ukryciu w Jaworzu wyzwolenia).

Powołano do działania społeczne komisje: mieszkaniową, zabezpieczenia mienia poniemieckiego, gospodarczo-mleczarską, budowlaną. Funkcje w komisjach były bezpłatne. Na posiedzeniu tym został również wybrany sekretarz gminy, którym został Robert Foedrich, bardzo zdolny samorządowiec, b. więzień polityczny.

Pierwsze zadania Rady i Komisji dotyczyły:

1. Usuwania zniszczeń wojennych poprzez zatrudnienie w Urzędzie Gminnym pewnej liczby rzemieślników do remontów - na koszt gminy budynków samorządowych, na koszt właścicieli budynków prywatnych. Nadzór nad wszystkimi pracami sprawował wieloletni miejscowy budowniczy, szanowany Jan Krehut.
2. Ustalenia preliminarza budżetowego na miesiąc maj, który przewidywał na najpilniejsze potrzeby 52 950 zł. Zwrócono się do Starostwa Powiatowego o przyznanie tej kwoty. Niestety, bezskutecznie. Odpowiedź brzmiała: „Znaleźć fundusze we własnym zakresie poprzez opodatkowanie mieszkańców". Jak to zrobić, kiedy większość ludzi jeszcze nie pracowała?
3. Uchwalenia opłat za czynności administracyjne:

Lp.	Rodzaj czynności	Kwota zł
1.	wydanie zaświadczenia	5.-
2.	opiniowanie podań osób starających się o posady w przedsiębiorstwach państwowych	20.-
3.	opiniowanie podań o karty rzemieślnicze	50.-
4.	wniosek o przydział mieszkania	5.-
5.	zezwolenie na zamieszkanie	5.-
6.	stwierdzenie narodowości	5.-
7.	kara administracyjna za samowolę - I ostrzeżenie	20.-
8.	kara administracyjna za samowolę - II ostrzeżenie	50.-
9.	karta wstępu do kąpieliska (po szybkim remoncie) dorośli młodzież	2.- 1.-

4. Współpracy z Urzędem Ziemskim i pomocy rolnikom w otrzymaniu materiałów sadzeniowych i siewnych.
5. Wymiany pieniędzy. Komisja w składzie: Jan Głowacki, Alojzy Głowacki, Jan Suter, Leopold Iskrzycki, Karol Mendrek, Emil Pasterny, dokonała pokwitowanego odbioru pieniędzy od obywateli i po wymianie w Bielsku wypłaciła mieszkańcom ustaloną wówczas, niestety, bardzo znikomą równowartość.
6. Spisu zabudowań i ludności, który w miesiącu maju przedstawiał się następująco:
   - domów mieszkalnych 420
   - domów gospodarczych 310
   - mieszkańców 2659
     w tym mężczyzn 1007
     z czego do lat 18 555
     od 19-50 287
     powyżej 50 lat 165
     kobiet 1652
     do lat 18 562
     od 19-50 842
     powyżej 50 lat 248

Rażąca jest różnica pomiędzy ilością mężczyzn w wieku od 19-50 lat - 287 w stosunku do liczby kobiet z tego wieku - 842, co było następstwem wojny.

7. Ustalenia wysokości podatków, które kształtowały się następująco:
   - podatek gruntowy - 50 zł rocznie od 1 ha ziemi ornej, 5 zł rocznie od 1 ha nieużytków, łąk, lasów i pastwisk
   - dla małorolnych do 5 ha ustanowiono 30% zniżki
   - w takich samych kwotach ustalono podatek drogowy (tzw. wówczas szarwark)
   - podatek od nieruchomości ustalono na 20% rocznego czynszu
   - opłaty od kupców i rzemieślników - 100% karty rzemieślniczej, tj. 150 zł dla kupców i 100 zł dla rzemieślników.
8. Spisu wszystkich mieszkań i ich przydziałów dokonywała komisja mieszkaniowa.

Powrót z ewakuacji łączył się z ponownym usuwaniem zniszczeń wojennych. Wieś była w tym czasie zajęta przez wojska. Obecna sala ślubów w budynku urzędu gminnego była stajnią dla koni. Ratowany przez mieszkańców inwentarz żywy, zabrany w trudzie i znoju na ewakuację, po powrocie do Jaworza wcale nie był niestety - bezpieczny. Kradzieże oraz rekwirowanie pogłowia zwierząt i innych przedmiotów na rzecz wojska były na porządku dziennym. Dużo zachowało się jeszcze w aktach archiwalnych takich protokołów jak poniżej:

„Jawi się niezawezwana Kukla Emilia i zgłasza, co następuje: W dniu 26.6.1945 r. o godz. 0.30 zjawili się uzbrojeni i nieznani sprawcy, domagając się wpuszczenia do domu, podając się za Milicję Obywatelską. Po otworzeniu drzwi (na kilkakrotne wezwanie), stwierdzono, że nie była to milicja, lecz całkiem obcy mężczyźni nieznanego pochodzenia. Do wnętrza weszło trzech, z których dwóch pozostało w kuchni, nie wypuszczając z nas nikogo, a trzeci poszedł do stajni. Młodsza córka Helena chciała wyskoczyć oknem, aby zaalarmować sąsiadów, kiedy jednak został oddany trzykrotny wystrzał stwierdziła, że koło domu było jeszcze znacznie więcej mężczyzn i musiała zamiar swój poniechać. Po odejściu tychże mężczyzn został stwierdzony brak krowy w stajni. Protokół spisał wójt Jan Głowacki w dniu 26.6.1945 roku."

W lasach ukrywało się także sporo „maruderów", tzn. żołnierzy, którzy oddalili się ze swoich jednostek i żyli na własną rękę, by po czasie przyłączyć się do innej jednostki, że „niby w wirze działań frontowych" zagubili się. W okresie samowolnego buszowania również nie oszczędzali ludzi, dowodem czego są dokumenty znajdujące się w aktach. W sumie zostało zabranych w Jaworzu na rzecz wojska: 283 krów, 69 jałówek, 107 kóz, 91 świń, 107 gęsi, 242 prosiąt, 188 kur, 2 buhaje, 25 cieląt, 65 baranów, 45 owiec, 47 tysięcy kg zboża, 150 tysięcy kg siana, 107 tysięcy kg słomy, 126 tysięcy kg ziemniaków, 12 tysięcy kg jarzyn. Zniszczonych zostało 300 pni pszczelich. Nie była przy tym przestrzegana obowiązująca zasada kwitowania na piśmie zarekwirowanego bydła, trzody i płodów rolnych. Pokwitowania wydane zostały zaledwie na 40 krów.

Przez całą okupację mieszkańcy wciąż się czegoś bali, bo „dziś istniejesz, a jutro nie wiadomo, co się może z tobą stać". Co pewien czas dowiadywano się, kto został wywieziony do Niemiec, kto padł na wojnie, kogo aresztowano za np. ukrywanie dezerterów wojskowych. Każdy czekał na wyzwolenie. Tymczasem w tejże wyzwolonej ojczyźnie ze zdumieniem dowiedzieli się, że skoro zostali zaliczeni do jakiejkolwiek niemieckiej listy narodowościowej (było ich pięć rodzajów), to są Niemcami i jako tacy byli na początku bardzo źle traktowani, a nawet więzieni i wywożeni do Związku Radzieckiego. Sam fakt, że byli zakwalifikowani do II grupy „Volkslisty" (o co się wcale nie ubiegali, bo nie umieli nawet mówić po niemiecku), przekreślał jakiekolwiek ich szanse na godziwe życie. Niektórych pozbawiano mienia, chociaż niczego nie można im było zarzucić. Posiadaczy I grupy „Volkslisty" chyba w Jaworzu nie było wcale.

Przeważająca większość, bo około 80% ludności Śląska, w tym i Jaworza, była zaliczona do grupy III, III do odwołania i IV. Ci wszyscy mieli obowiązek podpisania przed specjalną powiatową komisją w siedzibie urzędu gminy swojego miejsca zamieszkania, w okresie od 23 lipca do 23 sierpnia 1945 roku, tzw. „deklaracji wierności narodowi i demokratycznemu państwu polskiemu".

Obwieszczeniem wojewody śląsko-dąbrowskiego z dnia 3 lipca 1945 r. byłe województwo śląskie uznano za obszar, na którym okupant stosował przymus wpisu na niemiecką listę narodowościową. Ustawodawca uznał ponadto na podstawie badań, że większość rdzennych Niemców posiadających II grupę opuściła te tereny jeszcze przed wyzwoleniem, a pozostali „obdarowani" tą grupą przez okupanta byli w przeważającej większości narodowości polskiej.

W związku z tym mieszkańcy zaliczeni przez okupanta do III i IV grupy uznani zostali za Polaków. Dopuszczono także możliwość przyznania narodowości polskiej jednostkom posiadającym grupę II, ale tylko na drodze postępowania sądowego, którego celem było ustalenie, czy nie nastąpiło naruszenie wierności państwu polskiemu. Jeżeli wynik był pozytywny, sąd orzekał uznanie pełni praw obywatelskich oraz zwolnienie majątku od zajęcia. W wypadku odrzucenia wniosku orzekano umieszczenie wnioskodawcy w miejscu odosobnienia, przymus pracy, utratę praw obywatelskich, praw honorowych i publicznych oraz przepadek mienia żyjących z wnioskodawcą członków rodziny.

Jednym z warunków uzyskania rehabilitacji było zachowanie się zgodnie z polską odrębnością narodową. W Sądzie Grodzkim w Bielsku miejscowe społeczeństwo reprezentowali ławnicy: Jan Skotnicki, Stanisław Kornas, Jan Suter, Paweł Kobiela, Edward Pindur i Jan Legut. Tymczasem właściciele gospodarstw rolnych, którym odebrane zostały ich majątki, pomimo pełnej rehabilitacji, majątków nie odzyskali, ponieważ przejęcie ich na skarb państwa odbyło się, jak się okazało, na podstawie przepisów o reformie rolnej orzekającej o przejęciu majątków jako obszarnicze (chociaż nie odpowiadały normom), a jako takie nie podlegały one zwrotowi.

Niemniej - przez kilka lat po wojnie - Ślązacy byli przez przybyszów, nie znających nietypowej historii tych ziem, traktowani jako obywatele polscy II kategorii i dyskryminowani przy obsadzaniu niektórych stanowisk pracy. Dopiero bliższe wzajemne poznanie się wyeliminowało dzielące ludzi podziały.

Trzeba przyznać, że energia ludzka była nieograniczona. Borykano się z trudnościami aprowizacyjnymi i gospodarczymi. Rządziło prawo „krótkiej kołdry" - jak jedno przykryjesz, to drugie odkryjesz, bo przecież wiadomo, że przy braku jakichkolwiek zasobów materialnych nie można było zrobić wszystkiego naraz. A trzeba przyznać, że ludzie pracowali często za darmo, jak się to potocznie mówi - za „miskę strawy". Urzędnicy gminni pracowali początkowo całkowicie bez wynagrodzenia, a ponadto i bez żywności, czego dowodem jest pismo, skierowane do Powiatowej Rady Narodowej w Bielsku, które warto opublikować w całości, gdyż ukazuje ono w pełni ówczesną sytuację.

Odbudowa budynków państwowych sprawiała miejscowym władzom również duże kłopoty. Szkoła w Jaworzu Dolnym była całkowicie zdewastowana. Podczas pobytu mieszkańców na ewakuacji w Bielsku w szkole urządzono szpital dla wojska, w wyniku czego cały parter został przebudowany do tego celu. Uruchomienie szkoły było uzależnione od ponownej przebudowy, wprawienia szyb, okien, naprawy i uzupełnienia zdekompletowanego i zniszczonego sprzętu szkolnego oraz zakupu pomocy naukowych. Wszelkie starania u władz wyższych w sprawie przyznania odpowiednich funduszów na ten cel nie odnosiły żadnych skutków. Tak więc własnymi, skromnymi środkami, przy pomocy nauczycielstwa i społeczeństwa, zrobiono większość robót, zanim otrzymano dotację z powiatu.

A tymczasem życie toczyło się dalej. Po 1945 r. powstało wiele o organizacji, m.in.: PPS (Rudolf Foniok), PPR (Jan Skotnicki), Stowarzyszenie Spożywców na Jaworze i okolice (Jan Głowacki), Związek Samopomocy Chłopskiej (Paweł Kobiela), OM TUR (Organizacja Młodzieżowa Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych - Emil Pasterny), Związek Zachodni (Jan Głowacki), Ochotnicza Straż Pożarna (Sebastian Pindór, Antoni Gawęda), Związek b. Więźniów Politycznych na Jaworze i okolice (Teodor Karasek).

Urządzenie ośrodka matki i dziecka powierzono dr. Aleksandrowi Kusznirowi, przeznaczając na ten cel dwa pomieszczenia w budynku „Sanitas" - w dawnych pokojach urzędu gminnego.

Dnia 26 lipca 1945
Nr 302/45/Og.
Dot. dodatkowej aprowizacji prac. samorz.

Do
Powiatowej Rady Narodowej
BIELSKO

Powołując się na uchwałę Powiatowej Rady Narodowej z dnia 12. bm. o dodatkowej aprowizacji dla urzędników gminnych, prosimy o przydzielenie dla tutejszej gminy dodatkowej aprowizacji dla 10 urzędników gminnych i 23 członków ich rodzin.

Stan aprowizacji tut. gminy na skutek nieznanych przyczyn staje się z każdym miesiącem gorszy. Do dnia dzisiejszego tj. 27 lipca br. otrzymaliśmy na miesiąc lipiec:

a) dla osoby I kategorii 500 gramów. tłuszczu, 2 pudełka zapałek, 400 gramów soli szarej, 500 gramów proszku do prania,
b) dla członka rodziny I kat.R, tłuszczu nic, 200 gramów soli szarej, 250 gramów proszku do prania.

Pracownik gminny, od którego władze powiatowe stale wymagają 100% wypełniania swych obowiązków, dotrzymania terminów, pracowania w razie potrzeby w godzinach nadliczbowych, z takich norm żywnościowych, absolutnie żyć nie może. Na skutek braku funduszów gmina również nie jest w stanie opłacać swych funkcjonariuszy w takim stopniu, by umożliwić im pokrywanie swych potrzeb w handlu wolnym, obfitującym we wszelkie artykuły po cenach dla urzędnika gminnego wprost astronomicznych.

Dla orientacji podam oprócz tego normy żywnościowe otrzymane na miesiąc czerwiec br., które również są tak samo niewystarczające i po prostu śmieszne:

a) 5 kg chleba, 600 gramów tłuszczu, 500 gramów cukru 15 kg ziemniaków, 400 gramów soli szarej, 500 gramów proszku do prania
b) 3 kg chleba, 300 gramów tłuszczu, 250 gramów cukru, 10 kg ziemniaków, 300 gramów soli szarej, 250 gramów proszku do prania.

Równocześnie prosimy o wyjaśnienie, dlaczego nauczycielstwo otrzymuje dodatkowe karty żywnościowe „C", a urzędnicy gminni, których praca jest z pewnością nie mniej ważna i konieczna, tych dodatków nie otrzymują.

Jeżeli istniejący stan rzeczy pod względem aprowizacji nie ulegnie radykalnej i szybkiej zmianie, nie będziemy w stanie przeciwstawić się odpływowi kwalifikowanych sił z urzędu gminnego do przemysłu zaopatrywanego i opłacanego lepiej. Za tym idzie zastój pracy, niemożność wywiązywania się z poleceń władz itp.

Prosimy wobec tego ponownie o przydział dodatkowych kartek „C" oraz dodatkową aprowizację urzędników gminnych przez komisję aprowizacyjną wybraną na posiedzeniu w dniu 12 bm.

Przewodniczący Rady Narodowej
/-/ Jan Skotnicki

Wójt Gminy Jaworze
/-/ Jan Głowacki

W związku z ciągłymi napadami rabunkowymi (w których, jak się później okazało, brali również udział niektórzy milicjanci), zorganizowano gminną straż obywatelską, która uniemożliwiła niejedną kradzież dokonywaną zarówno przez żołnierzy jak i przez zorganizowane bandy. Najbezpieczniejsi byli ci mieszkańcy, u których stacjonowało stale wojsko radzieckie. Tam nie ważyli się dokonywać napadów zarówno jedni jak i drudzy. Trzeba przyznać, że wśród żołnierzy było wielu ludzi o dobrych sercach. Były i sceny komiczne, np. młody żołnierz, który upatrzył sobie młodą dziewczynę; aby ją „zdobyć", powiedział do niej: Jak będziesz dla mnie dobra, dam ci bardzo piękną szatę i rozwinął przed nią ubiór ministranta.

Pomimo ciężkich warunków mieszkańcy, szczęśliwi, że przeżyli wojnę, żądni życia i użycia, chcieli się bawić i bawili. Liczne zabawy i festyny dawały rozrywkę młodzieży i ludziom starszym. Modny i w zasadzie jedyny wówczas alkohol to była mieszanka o nazwie „tata z mamą" - pół litra spirytusu zmieszanego z pół litrem soku wiśniowego lub malinowego. Dochody z tych imprez były przeznaczone na cele społeczne. Np. zabawa pod hasłem „Szkło i opał dla szkoły" przyniosła 8297.50 zł. Była to bardzo duża suma - ponad dwuletni zarobek urzędnika gminnego, którego wynagrodzenie miesięczne wynosiło 360 zł. (1945 r.) Wypada w tym miejscu przypomnieć, że 1 kg tzw. rąbanki na wolnym rynku kosztował wówczas 500 zł. Niejednokrotnie zabawy kończyły się wtargnięciem partyzantów z organizacji NSZ walczącej z ówczesną władzą, których pełno jeszcze było w naszych lasach (wśród nich i jaworzanie). Dwie młode turystki z Bielska, uważając historię o istnieniu partyzantów za wymysł, zostały na Błatni zgładzone, ponieważ, pytając ludzi, gdzie są ci partyzanci, uznane zostały przez tę organizację za szpiegów. Po kilku latach rodzina jednej z nich załatwiała w Urzędzie Gminy (po sądowej rozprawie) akt zgonu.

Organizacja „Narodowe Siły Zbrojne" powstała po rozwiązaniu Armii Krajowej, walczącej z okupantem. Część członków tej organizacji, nie mogąc się pogodzić z powstałym po wojnie ustrojem, nie ujawniła się, zeszła do podziemia i rozpoczęła walkę z ustrojem. Działała na terenie całego Podbeskidzia jako VII Oddział Okręgu (Śląskiego) na terenie powiatów bielskiego, cieszyńskiego i pszczyńskiego pod dowództwem Henryka Flame - noszącego pseudonim „Bartek". Oddział był podzielony na 9 grup bojowych o łącznej liczbie 235 osób. W wyniku obławy początkiem 1947 r. wszyscy walczący zostali aresztowani, a mieszkańcy, u których partyzanci korzystali czasem z ich siedzib zostali za udzielanie pomocy wrogim siłom aresztowani i osądzeni. Spędzili w więzieniu (za wyjątkiem dwóch osób) po kilka lat. Jednemu z ujętych mieszkańców udało się zbiec. Prawdopodobnie został ujęty gdzieś w lesie i na miejscu rozstrzelany, gdyż ślad po nim zaginął. Poszukująca go po więzieniach żona została poinformowana, że „prawdopodobnie gnije gdzieś pod drzewem". Jego szesnastoletni syn był przetrzymywany w więzieniu do 18 roku życia, po czym został na wiele lat osądzony. Łącznie represjonowanych było z Jaworza 7 osób, z Bierów 2 osoby. Dowódca grupy działającej w Jaworzu został rozstrzelany przez KBW w katowickim więzieniu w dniu 14 maja 1947 r.

Na przestrzeni ostatnich 10 lat zostały opublikowane materiały opisujące działalność tego ruchu oporu w książkach:

– Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944-1956 - Słownik Biograficzny, Kraków-Warszawa-Wrocław, t. I.
  Wydawca: Instytut Pamięci Narodowej-Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.
– Informator - O nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej. Biuro „C" Wydawca „Retro" Lublin 1993 r.

Miejscowe władze czyniły starania o przywrócenie Jaworzu dawnej świetności. Trzyosobowa delegacja udała się do Katowic w celu załatwienia spraw związanych z:

- pobieraniem taksy klimatycznej,
- remontu i odbudowy szkół,
- uruchomieniem sanatorium dra Czopa,
- remontem urzędu gminnego,
- zatwierdzeniem planu regulacyjnego uzdrowiska Jaworze,
- przejęciem kilku domów przez Okręgową Komisję Związków Zawodowych na domy wypoczynkowe.

Dnia 8 sierpnia 1945 r.
Nr 330/45/Or.
Dot. Dzierżawy obiektów majątku ziemskiego Jaworze

Do Powiatowego Urzędu Ziemskiego Bielsko

Urząd Gminny zwraca się do Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Bielsku z prośbą o wydzierżawienie następujących budynków należących do majątku ziemskiego w Jaworzu (dawna własność hrabiego dr. Jana Larischa):

1. Dom nr 1 Jaworze Dolne (dawna rezydencja hrabiego - tzw. zamek) wraz z przyległymi dwoma budynkami nr 93 i 94 oraz parkiem należącym do zamku i znajdującym się tam również kortem tenisowym. Domy te wraz z parkiem potrzebne są dla tut. gminy celem zabezpieczenia miejsc mieszkalnych dla kuracjuszy i osób przyjeżdżających na letnisko. Gmina Jaworze, będąca od kilkudziesięciu lat uzdrowiskiem, nie posiada dotychczas własnych względnie dzierżawnych budynków dla kuracjuszy, którzy wynajmowali kwatery u poszczególnych gospodarzy w warunkach niekoniecznie odpowiednich. Park przylegający do wspomnianych domów jest częścią parku kuracyjnego gminy Jaworze, wbrew intencjom gminy przez hrabiego ogrodzony. Kort tenisowy, również po gruntownym remoncie, konieczny będzie zarówno do użytku kuracjuszy jako też dla miejscowych organizacji sportowych.
2. Dom nr 105, dawny „Sanitas" potrzebny jest dla pomieszczenia poradni dla matek i dzieci, jak również dla projektowanego dziecińca, którego umieszczenie w centrum Jaworza jest koniecznością, a innych odpowiednich pomieszczeń nie ma. Piętro zaś tego budynku potrzebne jest na mieszkania dla urzędników gminnych.

Zgodnie z powyższym zwracamy się z ponowną prośbą do Urzędu Ziemskiego w Bielsku o wydzierżawienie wspomnianych budynków tut. urzędowi gminnemu. Nie wątpimy, że Urząd Ziemski w rozumieniu znaczenia rozbudowy Jaworza na wzorowe uzdrowisko, zaopatrzone we własne budynki dla kuracjuszy, własne urządzenia opieki społecznej, przychyli się do naszej prośby i przez przydzielenie tych budynków ułatwi urzędowi gminnemu wykonanie nakreślonego planu.

Wójt Gminy
/-/ Jan Głowacki

Do Powiatowego Urzędu Ziemskiego wystąpiono o przekazanie gminie niektórych obiektów niezbędnych do rozbudowy Jaworza. Treść tego ważnego i ciekawego pisma, poruszającego problemy istotnie i dziś dla Jaworza, przytaczam powyżej.

Niestety, zaistniała wyższa potrzeba uruchomienia w tych budynkach tak potrzebnego wówczas lokum dla dzieci - sierot wojennych - Państwowego Domu Dziecka. Kiedy po latach (1956) zamieniono go na Państwowy Młodzieżowy Zakład Wychowawczy, protesty radnych, domagających się przekazania tych obiektów na cele związane z odbudową uzdrowiska Jaworze, nie odniosły żadnego skutku. Jaworze zostało wręcz oszukane, gdyż na podstawie zaprotokołowanych, wspólnych z Ministerstwem uzgodnień, gminie miał być wówczas przekazany „Sanitas", czego odgórne władze nie dotrzymały.

Po otrzymaniu zezwolenia na pobieranie opłaty uzdrowiskowej, ustanowiono ją w następującej wysokości:

- pobyt za czas od 3-13 dni
  - od osoby samotnej . . . . . 20 zł
  - od rodziny . . . . . 30 zł

- od 2 4 tygodni
  - od osoby samotnej . . . . . 30 zł
  - od rodziny . . . . . 50 zł
- powyżej 4 tygodni za każdy rozpoczęty dalszy tydzień . . . . . 10 zł
- od każdej osoby
  - kolonie zbiorowe . . . . . 50 % zniżki
  - kolonie dziecięce . . . . . bezpłatnie.

Ponadto ustalono również opłaty budowlane:

- Od 1 m² powierzchni zabudowanej
  - o charakterze willowym . . . . . 20-25 zł
  - o charakterze przemysłowym . 15-20 zł
  - o charakterze mieszkalnym . . . 10-15 zł
  - o charakterze gospodarczym . . 5-10 zł
- Dla poszkodowanych przez pożary i inne klęski . . . . . 50 % zniżki
- Opłata dla komisji . . . . . 50-100 zł

Praca w Urzędzie Gminnym nie należała do łatwych. W okresie formowania się władz i urzędów różni ludzie przewijali się przez te urzędy, o czym świadczą niżej przedstawione dokumenty:

Dnia 2 sierpnia 1945
Nr 316/45/Og.
Dot. maszyny do pisania

Do Urzędu
Bezpieczeństwa Publicznego
Bielsko
przez Starostwo Powiatowe

Urząd Gminny w Jaworzu zwraca się do Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bielsku o zwrot trzech maszyn do pisania, stanowiących własność gminy Jaworze, a skonfiskowanych bez podania jakichkolwiek powodów przez przedstawiciela względnie funkcjonariusza tamt. Urzędu w dniu 8 marca 1945 roku w mieszkaniu ówczesnego naczelnika gminy ob. Fonioka Andrzeja, Jaworze Dolne 111.

Maszyny te na skutek trwania działań wojennych i mnożących się w związku z tym wypadków grabieży, przynoszono jedynie w razie nagłej potrzeby do lokalu urzędowego gminy, a większość prac wykonywano w godzinach wieczornych, względnie spokojnych, w mieszkaniu wójta.

Konfiskata maszyn była zupełnie bezpodstawna. Brak maszyn poważnie utrudnia pracę administracyjną w gminie, uniemożliwia dotrzymanie terminów wyznaczonych przez władze, a tym samym działa szkodliwie na całokształt prac samorządowych.

Prosimy wobec tego o zwrot wspomnianych maszyn do tut. Urzędu Gminnego.

Wójt Gminy Jaworze
/-/ Jan Głowacki

Dnia 6 września 1945 r.
Nr 435/45/Og.
Dot. rekwizycji roweru

Do Urzędu Bezpieczeństwa
Bezpieczeństwa Publicznego w Bielsku
Bielsko
przez Starostwo Powiatowe

W dniu 10 sierpnia 1945 r. zarekwirowali przedstawiciele wzgl. funkcjonariusze tamt. Urzędu w gospodarstwie ob. Czernka w Jaworzu Dolnym 189 jeden rower męski stanowiący własność gońca tut. Urzędu Gminnego ob. Czernka Jana.

Rower został zarejestrowany w tut. gm. w dniu 3. 8. br. Funkcjonariusze UBP, którzy dokonali rekwizycji, nie podali zupełnie powodu konfiskaty, ani też nie przekonali się, czy dany rower jest zarejestrowany i służy do użytku służbowego tut. urzędu gminnego.

Ponieważ posiadanie środka lokomocji przez gońca gminnego jest niezaprzeczoną koniecznością, prosimy o wpłynięcie na funkcjonariuszy, by rower oddali tut. Urzędowi Gminnemu.

Zastrzegamy sobie prawo dalszych dochodzeń w sprawie twierdzeń wspomnianych funkcjonariuszy „Jeżeli urząd gminny potrzebuje rower, to niech sobie kupi, my ten rower zabieramy.

Wójt Gminy Jaworze
/-/ Jan Głowacki

Podobne incydenty nie były rzadkością. Toteż następowały w Radzie Narodowej i w Urzędzie Gminnym ciągłe zmiany. Nie zdały również egzaminu pewne osoby sprawujące funkcje społeczne. Udowodniono niektórym prowadzenie roboty wywrotowej. rozbijanie jedności partyjnej, oczernianie członków Rady Narodowej, wygrażanie się aresztowaniami, sprzedawanie mienia poniemieckiego i inne wykroczenia, do czego się zresztą przyznali. Tajne głosowanie w dniu 19. 10. 1945 r. nad przyjęciem rezygnacji było jednogłośne.

Nowym przewodniczącym GRN został Paweł Kobiela, a na radnego w miejsce b. przewodniczącego wybrano Piotra Żebranowicza, przedstawiciela osiedlonych w Jaworzu repatriantów zza Buga.

W miesiącach od maja do sierpnia swoją nową ojczyznę w Jaworzu znaleźli Polacy, którzy w wyniku ustalenia po wojnie nowych granic wschodnich musieli opuścić swoją ojcowiznę. Otrzymali oni z Powiatowego Urzędu Ziemskiego gospodarstwa rolne figurujące w ewidencji tego urzędu jako przejęte w ramach tzw. reformy rolnej, o czym już w niniejszym opracowaniu była mowa. Poniższy wykaz upamiętnia nowych jaworzan:

Lp.	Nr gospodarstwa	Imię i nazwisko repatrianta
1.	Jaworze Dolne 2	Marian Golicz
2.	Jaworze Dolne 2	Wojciech Kulpa
3.	Jaworze Dolne 2	Franciszek Mamorski
4.	Jaworze Dolne 2	Józefa Teodorowska
5.	Jaworze Dolne 10	Maciej Wąsowicz
6.	Jaworze Dolne 10	Wojciech Wąsowicz
7.	Jaworze Dolne 11	Piotr Żebranowicz
8.	Jaworze Dolne 11	Józef Żebranowicz
9.	Jaworze Dolne 18	Bronisław Gniewek
10.	Jaworze Dolne 18	Józef Jędrzejko
11.	Jaworze Dolne 80	Piotr Stachów
12.	Jaworze Dolne 181	Bolesław Sztykielski
13.	Jaworze Górne 28	Władysław Michalski
14.	Jaworze Górne 29	Helena Pindel
15.	Jaworze Średnie 1	Leon Wardyba
16.	Jaworze Średnie 3	Stanisław Mroczko
17.	Jaworze Średnie 29	Jan Mroczko
18.	Jaworze Średnie 50	Piotr Smoliński
19.	Jaworze Średnie 84	Maria Witko
20.	Jaworze Średnie 130	Karol Jaroszewski

Z dniem 1 stycznia 1955 r. - w wyniku nowego podziału administracyjnego - 43 budynki z Jaworza Średniego zostały włączone do nowo powstałej gminy Wapienica, a z nią (po jej likwidacji) znalazły się w 1977 roku w Bielsku-Białej. Wśród nich znajdowały się budynki wyszczególnione w wykazie repatriantów w pozycjach 15, 16, 18, 19 i 20. Budynek z pozycji 11 (Piotr Stachów) przyłączony został do Bielska-Białej na wniosek obecnego właściciela Żebranowicza w roku 1991.

Zarządzeniem Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego z dnia 27.11.1945 r. oraz uchwałą Powiatowej Rady Narodowej z dnia 28.11.1945 r. w sprawie utworzenia w Jaworzu gminy zbiorowej, w skład której wchodzą wsie Jaworze, Jasienica i Wapienica, rozwiązuje Gminną Radę Narodową i Zarząd Gminny w Jaworzu z dniem 14 grudnia 1945 r. Agendy będzie sprawował Tymczasowy Zarząd Gminy Zbiorowej Jaworze w osobach: Jan Głowacki - wójt p.o., Dominik Czerch - podwójt p.o., Jerzy Podstawny, Józef Peterko, Stanisław Kornas - członkowie tymczasowego zarządu.

22 grudnia 1945 r. Powiatowa Rada Narodowa w Bielsku zawiadomiła o rozwiązaniu Gminnej Rady Narodowej i ustanowiła ob. Józefa Tymona z Jasienicy pełnomocnikiem organizacji nowej Gminnej Rady Narodowej. Dopóki Gminna Rada Narodowa nie zorganizuje się, obowiązki przewodniczącego pełnić będzie tymczasowo ob. Józef Tymon.

Takie między innymi było życie Jaworza w pierwszym roku po wyzwoleniu.

Jaworze w latach 1946-1954

Osobnym etapem rozwoju Jaworza są lata 1946-1954, kiedy to Jaworze stanowiło część gminy zbiorowej składającej się ze wsi Jaworze, Jasienica i Wapienica.

W okresie tym stanowiska przewodniczących Gminnej Rady Narodowej pełnili:

- mgr Robert Niesyt
  - od 01. 01.1946 do 31.12.1946,
- Franciszek Greń
  - od 01. 01.1947 do 31.05.1949,
- Antoni Kobiela
  - od 01. 06.1949 do 20.05.1950,
- Emil Pasterny
  - od 23. 06.1950 do 30.12.1950,
- Józef Gańczarczyk
  - od 01. 01.1951 do 31.12.1954.

Kolejnymi wójtami Zarządu Gminy Zbiorowej w tym okresie byli: Michał Ziemiański (1947), Robert Niesyt (1947 - wójt komisaryczny), Jan Paszek (1947), Roman Krok (1947-1948), Gabriel Bożek (1948-1951). Od 1951 r. nazwa „wójt" została zastąpiona nazwą „przewodniczący Prezydium Gminnej Rady Narodowej". Funkcję tę pełnili: Emil Pasterny (1951-1952), Józef Gańczarczyk (1952-1954). Sekretarzami gminnymi byli: Robert Foedrich, a po jego tragicznej śmierci w roku 1948 Małgorzata Dawid.

Na przestrzeni tych lat funkcje jaworzańskich radnych piastowali: Elżbieta Bożek, Józef Bożek, Wincenty Bożek, Franciszek Borowski, Andrzej Brudny, Paweł Bylok, Stanisław Ciejka, Rudolf Czupryna, Władysław Drabik, Rudolf Foniok, Tomasz Gonek, Paweł Goszyk, Emilia Głowacka, Franciszek Greń, Maria Grzęda, Helena Hess, Antoni Kobiela, Józef Kobiela, Paweł Kobiela, Teodor Karasek, Karol Kominek, Julia Kornas, Robert Niesyt, Ludwik Pinta, Jan Pilch, Józef Podstawny, Gabriel Rusin, Bolesław Sztykielski, Paweł Wiencek, Władysław Wójcik.

W pierwszych latach gospodarowania w nowych warunkach administracyjnych zajmowano się głównie dalszym usuwaniem zniszczeń wojennych, sprawami reformy rolnej, przydziałem mieszkań, kontyngentami rolniczymi, rehabilitacją i opiniowaniem ludzi, kontrolą fabryk, zaopatrzeniem wsi.

Ważniejsze wydarzenia z tego okresu w samym Jaworzu to:

- uruchomienie we wrześniu 1945 r. Fabryki Mebli Giętych w Jaworzu z 45 pracownikami na początku, których ilość z roku na rok znacznie wzrastała,
- powstanie z dniem 1 stycznia 1946 r. Urzędu Stanu Cywilnego,
- uruchomienie Państwowego Domu Dziecka,
- zorganizowanie amatorskiego zespołu chóralnego i teatralnego występującego nawet w Teatrze Bielskim, w pobliskich miejscowościach i w ramach wymiany kulturalno-oświatowej w Czechosłowacji (na Zaolziu),
- założenie biblioteki gminnej,
- uruchomienie w 5 budynkach poniemieckich ośrodka wczasowego Rudzkiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego (na terenie Wapienicy - jeden z nich leżał na terenie Jaworza,

– reaktywowanie kasy spółdzielczej,
– dokończenie zelektryfikowania Jaworza Średniego,
– uruchomienie przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej z wyposażeniem go w pojazd 2-konny - pierwszy własny transport do robót drogowych,
– wybudowanie budynku gospodarczego ze stajnią dla koni (budowniczy Jan Krehut),
– remonty tłuczniowe dróg z kamienia pozyskiwanego z miejscowych zasobów (gromadnic) i z rzek,
– likwidacja analfabetyzmu,
– wybudowanie łaźni publicznej (1952),
– założenie Koła Gospodyń Wiejskich w Jaworzu Dolnym (1954).

W latach 1953-1954 osiedlili się w Jaworzu i wybudowali domy na gruntach otrzymanych z Państwowego Funduszu Ziemi mieszkańcy Zarzecza, która to wieś stała się częścią zapory wodnej w Goczałkowicach. Nowi jaworzanie to:

1. Benedykt Blanarczyk, Jaworze Dolne 205
2. Antoni Budniok, Jaworze Dolne 207
3. Antonina Kajper, Jaworze Średnie 158
4. Józef Kanafek, Jaworze Dolne 204
5. Józef Krzempek, Jaworze Dolne 199
6. Maria Krzempek, Jaworze Dolne 198
7. Paweł Krzempek, Jaworze Dolne 203
8. Paweł Łukosz, Jaworze Dolne 200
9. Franciszek Mencnarowski, Jaworze Średnie 153
10. Jadwiga Mrzyczek, Jaworze Górne 19
11. Józef Orawiec, Jaworze Dolne 196
12. Stefan Parma, Jaworze Dolne 202
13. Augustyn Pisarek, Jaworze Dolne 206
14. Franciszek Przybyła, Jaworze Średnie 160
15. Małgorzata Siemienik, Jaworze Dolne 197
16. Franciszek Soboszek, Jaworze Średnie 157

Ponadto po nieżyjących rodzicach parcele otrzymali: Józef Krzempek (plastyk i Ludwik Krzempek (malarz), którzy je zabudowali w późniejszym okresie.

Uwagi do wykazu:
- budynek figurujący pod poz. 4 (Kanafek) był wybudowany na granicy z Jaworzem Średnim i w wyniku reorganizacji w administracji państwowej, przeprowadzonej w roku 1955, został wraz z częścią Jaworza Średniego także przyłączony do Wapienicy. Kolejne zmiany administracyjne, jakie miały miejsce w 1977 r., spowodowały likwidację gromady Wapienica, która stała się częścią miasta Bielska-Białej. Numer administracyjny tego budynku został nadany kolejnemu nowo wybudowanemu budynkowi w Jaworzu.
- wpisana pod poz. 10 Jadwiga Mrzyczek nie otrzymała gruntu pod budowę z Państwowego Funduszu Ziemi. Za przejęte mienie w Zarzeczu Państwo wypłaciło jej odszkodowanie pieniężne, za które wybudowała dom na posiadanej na terenie Jaworza spadkowej ziemi.

Zarzeczanie szybko włączyli się w życie społeczne Jaworza, ale pamiętają również o swoich zarzeczańskich korzeniach. W organizowanych systematycznie spotkaniach wspominają życie w Zarzeczu i pozostawionych na tamtejszym już nie istniejącym cmentarzu swoich bliskich.

31 grudnia 1954 r. nastąpiło rozwiązanie prezydiów gminnych rad narodowych i zarządów gmin zbiorowych i utworzenie tzw. prezydiów gromadzkich rad narodowych, w wyniku czego Jaworze stało się z dniem l stycznia 1955 r. samodzielną jednostką administracyjną, nazywaną odtąd „gromadą", co trwało do następnej zmiany w administracji, jaka miała miejsce w dniu 31 grudnia 1972 r.

Wracając do wspólnego gospodarowania w gminie zbiorowej godzi się odnotować, że na przestrzeni tych dziewięciu lat (1946-1954), w czasie których przełożonymi gminy, o różnych nazwach tego stanowiska, byli już wcześniej wymienieni w chronologicznym spisie samorządowcy, najdłużej działającymi członkami zarządu gminy (bez jakichkolwiek diet) byli: Paweł Kliber i Roman Krok z Jasienicy oraz Andrzej Foniok i Piotr Żebranowicz (repatriant zza Buga) z Jaworza. Przez cały ten okres nigdy nie doszło do jakiegokolwiek konfliktu spowodowanego przez lokalny szowinizm, czy też inne niemożliwe do pokojowego rozwiązania różnice zdań. Skromny budżet był sprawiedliwie dzielony, a jego realizacja była nadzorowana przez oddanego gospodarce całej gminy Jerzego Podstawnego z Jasienicy. Dbano również o ofiarnych, nisko wynagradzanych pracowników, o czym mówi zapamiętany do dziś wierszyk ze spotkania wigilijnego zarządu

gminy z pracownikami: „Spojrzał Kliber na Fonioka, a Żebranowicz na Kroka, coś ze sobą poszeptali, premię pracownikom dali".

Życie w nowych warunkach administracyjnych nie było początkowo łatwe. Niedoskonałości naszego systemu, przejawiające się w wielu dziedzinach, nie od razu ustąpiły. Dla przypomnienia warto w wielkim skrócie wymienić niektóre z nich:

1. Po wojnie przez kilka lat były kartki żywnościowe. Wydawaniem kartek dla zakładów pracy, emerytów i rencistów oraz rolników (bez przydziałów dot. mięsa) zajmował się referat aprowizacyjny przy Urzędzie Gminnym. Wiązało się to oczywiście z długim wyczekiwaniem w kolejkach. Ponad 20 lat temu - w stanie wojennym historia powtórzyła się.
2. Sztuką było zdobyć wówczas wiele niezbędnych rzeczy, m.in. materiał na ubranie, nazywany wówczas kuponem. Kupony miały dokładnie 3 m. Ludzie wysokiego wzrostu mieli kłopoty z uszyciem ubrania. Stowarzyszenie Spożywców w Jaworzu, a następnie Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Jasienicy (po wchłonięciu Stowarzyszenia Spożywców) sprowadzały te kupony ubraniowe w znikomej niestety ilości (bowiem wszystkiego brakowało). Zapisywano się więc na nie, a następnie „polowano", żeby je zdobyć. Dziś nikt nie jest w stanie wyobrazić sobie, ile było „radości z takiej zdobyczy".
3. Rolnicy byli obciążani obowiązkowymi dostawami, za które płacono im „dosłowne grosze". Coraz to częściej nazywano ich „kułakami" i zmuszano do założenia spółdzielni produkcyjnej. Jaworzańscy rolnicy temu dążeniu się oparli - nie przyszło to jednak łatwo. Ponadto utrudniony był zakup maszyn rolniczych, nawozów sztucznych i innych, potrzebnych do produkcji rolniczej.
4. Przepisy budowlane były tak „udziwnione", że gehenną było zdobycie zezwolenia na budowę domu mieszkalnego i potrzebnych do budowy materiałów budowlanych. Powołana do przydzielania tych materiałów społeczna komisja całkowicie nieodpłatnie wiele godzin spędzała na analizie podań i wydawaniu decyzji o przydziale. Ponieważ zasoby tych materiałów były bardzo skąpe, więc - żeby zadowolić jak największą ilość wnioskodawców - przyznawano „każdemu po trosze". Prowadziło to do tego, że ludzie wzajemnie odstępowali sobie otrzymane przydziały, żeby np. przynajmniej jeden z dwóch wnioskodawców mógł ruszyć z budową, a obaj czekali na następny przydział, który pozwalał drugiemu wnioskodawcy pobrać materiał przydzielony dwóm potrzebującym. To było chore, ale niestety istniało i to nawet dosyć długo. Ponadto ludzie sprawdzali kolejność składanych podań i głośno krzyczeli, jeżeli czyjeś później złożone podanie zostało załatwione poza kolejką. Zarzucano komisji kumoterstwo, nie biorąc pod uwagę sytuacji wyjątkowych, bo i takie się zdarzały.
5. W związku z gwałtowną rozbudową przemysłu w Wapienicy i w Bielsku-Białej coraz to więcej ludzi dojeżdżało do pracy autobusami, które były tak przepełnione, że czasem działy się przy wsiadaniu - np. w Bielsku- „dantejskie sceny". Ludzie na siłę pchali się do autobusu, a konduktor lub konduktorka wyrzucali ich (często brutalnie). Gdy to nie pomogło ogłaszali, że autobus nie ruszy, dopóki „nadwyżka" ludzi nie wysiądzie. Przy zakupie biletów miesięcznych zostały wprowadzone ograniczenia polegające na tym, że wszyscy ci, którzy do stacji kolejowej mieli mniej niż trzy kilometry, biletów miesięcznych nie dostali. Chcąc dostać bilet, trzeba było przedstawić zaświadczenie z Urzędu Gminy o oddaleniu miejsca zamieszkania od stacji kolejowej. Następstwem tego było przemeldowywanie się ludzi do krewnych lub znajomych zamieszkałych dalej. Wśród dojeżdżających miało miejsce kontrolowanie, na jakiej podstawie dostały bilet osoby mieszkające w oddaleniu poniżej trzech kilometrów od dworca. Dziś można by to nazwać cyrkiem. Wówczas jednak sprawy tego typu były na ostrzu noża.
6. Nabycie opału (węgla) również spędzało mieszkańcom sen z powiek. Urzędy gmin musiały sporządzać dla Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Jasienicy tzw. listy przydziału węgla. Był to towar reglamentowany, nikt nie mógł więc kupić, ile by chciał. Chcąc jednak zdobyć

należny według listy węgiel, trzeba było czatować, kiedy nadejdzie wagonowa dostawa, aby się wcześnie rano ustawić do kolejki, gdyż zazwyczaj było więcej chętnych do zakupu, niż było go w dostawie.

7. Nie było do pomyślenia, żeby ktoś mógł wybudować dom o spadzistym dachu. Zakaz taki został wydany rzekomo ze względów oszczędnościowych. Dziś betonowe poziome dachy są w rozsypce i obowiązkowo wymagają wymiany.
8. Wielkim nieporozumieniem był obowiązek skuwania na nagrobkach imion osób zmarłych w czasie okupacji, które napisane były po niemiecku np. „Josef" zamiast „Józef". Do dziś niektórych ludzi nie było stać na poprawkę i nadal imiona są wykute.
9. Drugą podobną sprawą był przymus zmieniania nazwisk i imion o brzmieniu niemieckim. Akcja, do której przystąpiono z wielkim rozmachem, przerosła wyobrażenia projektodawców i w zasadzie nie została dokończona. Tak więc części ludziom nazwiska i imiona zmieniono, a reszta przymusowo złożonych wniosków nie doczekała się załatwienia (po prostu akcja „zmarła w milczeniu" śmiercią naturalną), prawdopodobnie w związku z ważniejszymi sprawami. Sporo ludzi po latach na powrót wracało do poprzednich imion i nazwisk. Przy wprowadzeniu tego obowiązku nikt nie zdawał sobie sprawy, jakie to będzie w przyszłości rodzić kłopoty rodzinne (spadkowe i inne). Imię „Adolf" (Hitler) obowiązkowo musiało być zmienione. Przeciętny człowiek zastanawiał się, co by było, gdyby np. Hitler nazywał się „Jan" albo „Józef" i wszystkie osoby noszące takie imię musiałyby dokonać zmiany tego imienia. Ażeby było śmieszniej, to po latach wiele z tych przymusowo zmienianych imion stało się imionami modnymi i są dziś, jak się to mówi, „na topie".

Wiele było tego typu całkiem niepotrzebnych anomalii. Buntowanie się nic tu nie pomagało.

Pozytywnym zjawiskiem było istnienie w tym okresie przez wiele lat tzw. Społecznej Komisji Pojednawczej, której przewodniczył przez cały okres Paweł Michalik. Dzięki niezwykłym mediatorskim zdolnościom udało mu się rozwiązać polubownie kilkadziesiąt sporów międzysąsiedzkich i rodzinnych, dzięki czemu uniknięto sądowego ich rozstrzygania.

Jaworze w latach 1955-1972

W związku z nowym podziałem administracyjnym Jaworze zostało pomniejszone o 43 budynki i kilkaset hektarów ziemi (łącznie z lasami). Ta część Jaworza Średniego poszerzyła, a równocześnie powiększyła nowo powstałą, wąską gromadę Wapienica. Jasienica z kolei przekazała Jaworzu 9 budynków, Brenna 3 budynki.

Na rzecz Wapienicy przeszły domy:

Lp.	Imię i nazwisko	Adres
1.	Leon Wardyba	Jaworze Średnie 1
2.	Adam Korzus	Jaworze Średnie 2
3.	Jerzy Lazar	Jaworze Średnie 3
4.	Leon Tlałka	Jaworze Średnie 4
5.	Mikler Jerzy	Jaworze Średnie 5
6.	Zuzanna Błahut (Jasiok)	Jaworze Średnie 6
7.	Paweł Herma	Jaworze Średnie 8
8.	Andrzej Bebek	Jaworze Średnie 9
9.	Anna Kobiela	Jaworze Średnie 10
10.	Karol Jarczok (Niesyt)	Jaworze Średnie 11
11.	Helena Stekla	Jaworze Średnie 12
12.	Józef Hławiczka	Jaworze Średnie 16
13.	Paweł Binek	Jaworze Średnie 19
14.	Józef Pasterny	Jaworze Średnie 22
15.	Joanna Hajduk	Jaworze Średnie 23
16.	Jan Wieja	Jaworze Średnie 24
17.	Józef Kukla	Jaworze Średnie 25
18.	Jan Smoliński (Bochenkówka)	Jaworze Średnie 50
19.	Zuzanna Parzyk	Jaworze Średnie 58
20.	Jan Zontek (Kobiela)	Jaworze Średnie 62
21.	Leon Rosner	Jaworze Średnie 64
22.	Franciszek Wachmieta	Jaworze Średnie 66
23.	Alojzy Wyroba	Jaworze Średnie 71
24.	Rozalia Wachmieta	Jaworze Średnie 73
25.	Paweł Batelt (II Klimczokówka)	Jaworze Średnie 76

26.	Rudolf Foniok	Jaworze Średnie 79
27.	Anna König	Jaworze Średnie 80
28.	Maria Witko	Jaworze Średnie 84
29.	Józef Buczek	Jaworze Średnie 88
30.	Helena Stekla	Jaworze Średnie 90
31.	Adolf Szczygliński	Jaworze Średnie 94
32.	Andrzej Brudny	Jaworze Średnie 105
33.	Dom Wczasowy „Betania”	Jaworze Średnie 106
34.	Jan Błahut	Jaworze Średnie 116
35.	Jan Tlałka	Jaworze Średnie 119
36.	Józef Brzeźny	Jaworze Średnie 122
37.	Franciszek Szczypka	Jaworze Średnie 124
38.	Maria Kurzak	Jaworze Średnie 126
39.	Karol Wiencek	Jaworze Średnie 128
40.	Karol Jaroszewski	Jaworze Średnie 130
41.	Wachmeta-Przyszlak	Jaworze Średnie 131
42.	Wachmeta	Jaworze Średnie 141
43.	Kanafek Józef	Jaworze Dolne 204

Dziś najmłodsze pokolenie często nie wie, że budynek, w którym mieszkają, należał do 1955 r. do Jaworza.

Z Jasienicy przyłączone zostały do Jaworza poniższe domy:

Lp.	Imię i nazwisko właściciela	Nr domu w Jasienicy	Nr domu w Jaworzu Górnym
1.	Jan Cieślar	147	93
2.	Jan Ciosk	118	92
3.	Józef Czader	59	90
4.	Jadwiga Gawlas	122	84
5.	Andrzej König	114	83
6.	Jerzy Kukla	351	94
7.	Józef Rucki	60	81
8.	Zofia Rusin	107	91
9.	Andrzej Ryrych	151	82

Budynki z poz. 1, 2, 3 i 6 znajdują się dziś przy ul. Cisowej, pozostałe z poz. 4, 5, 7, 8 i 9 przy ul. Wrzosowej.

Z Brennej przeszły do Jaworza dwa budynki położone za kaplicą (Waliczków i Górniaków), co spowodowało sytuację niezrozumiałą dla przeciętnego człowieka. Prywatne budynki przeszły do Jaworza, a znajdujące się wśród nich budynki, będące w administracji Zarządu Lasów Państwowych w Ustroniu, należą w dalszym ciągu do Brennej.

W okresie istnienia Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej funkcje w organach władzy i administracji państwowej pełnili:

- Władysław Wyroba
  - od 01.01.1955 do 14.02.1958,
- Rudolf Sztafa
  - od 15.02.1958 do 30.05.1965,
- Józef Kobiela
  - od 01.06.1965 do 30.07.1970,
- Jan Bieniek
  - od 01.10.1970 do 31.12.1972.

Sekretarzami biura byli kolejno:

- Ligia Rapacz
  - od 01.01.1955 do 27.05.1957,
- Antoni Kaszper
  - od 27.05.1957 do 30.06.1964,
- Jadwiga Roik
  - od 01.07.1964 do 31.12.1972.

Rada składała się z 27 radnych, którzy byli wybierani co cztery lata. Dużo aktywnych radnych pracowało ofiarnie (bez żadnych diet) przez wiele lat, przyczyniając się do ciągłego rozwoju Jaworza. W historii Jaworza lat 1955-1972 zapisało się wybranych w 6 kadencjach 76 radnych, których nazwiska powinny być utrwalone (oznaczone gwiazdką dotyczą radnych, którzy pełnili tę funkcję przez dwie lub więcej kadencji): Stefan Adamus, Jan Bieniek, Karol Binek*, Jerzy Bisok*, Gustaw Błahut, Janina Bojda, Wiktor Bojda, Adam Borski, Józef Bożek*, Fryderyka Brachaczek, Stefan Brandys*, Wanda Brandys*, Paweł Bylok*, Jan Cholewik, Helena Cholewik*, Jadwiga Czader, Józef Czech, Czesław Czubaj*, Adam Deler*, Władysław Drabik*, Mieczysław Dzięgielewski, Jan Dzida, Hermina Galocz*, Franciszek Gańczarczyk, Jan Głowacki*, Tomasz Gonek, Paweł Goszyk*, Tadeusz Iskrzycki, Jan Janik, Karol Jaworski*, Stanisław Kania, Antoni Kaszper*, Wiesław Klimaszewski, Józef Kobiela*, Stanisław Kornas*, Halina Kostecka*, Henryk Krzykowski*, Jan Krzyszpień, Ludwik Kubaczka, Katarzyna Kukla, Paweł Kukla, Franciszek Malchar*, Jan Małysz, Helena Mendroch, Józef Michalski, Stefan Milczyński, Antoni Miodoński, Henryk Niesyt, Zofia Osika, Józef Panewka, Gustaw Pieszka*, Ludwik Płonka*, Jan Podstawny, Paweł Polok, Antoni Pomper, Ligia Rapacz, Emilia Reis, Zuzanna Ryrych*, Adam Stekla*, Edward Suter*,

Rudolf Sztafa*, Bolesław Sztykielski*, Franciszek Szymala, Paweł Wiencek*, Zuzanna Wiencek, Władysław Wojakowski, Władysław Wyroba*, Jan Wyskiel, Józef Zając, Jan Zontek*, Stanisław Zontek, Stanisław Żak*.

Osiągnięcia tego okresu to:

1. Elektryfikacja Nałęża (1955-56).
2. Uruchomienie kina stałego (1956).
3. Założenie zespołu wypalania cegły (1957).
4. Oddanie do użytku bloku mieszkalnego Fabryki Mebli Giętych w Jaworzu Dolnym 213 (1959).
5. Przejęcie na Skarb Państwa i oddanie w administrację Prezydium GRN w Jaworzu terenów wypoczynkowych (park, „Obora", Goruszka i inne - 1960).
6. Przekazanie Górnego Dworu w użytkowanie Kółku Rolniczemu (1960).
7. Założenie instalacji piorunochronnej na terenie całego Jaworza (1960).
8. Regulacja potoku „Szeroki" (1961).
9. Uruchomienie sklepu spożywczego w Jaworzu Górnym (1961).
10. Rozbudowa oświetlenia ulicznego (akcja wieloletnia od 1961).
11. Zamiana gruntów ogrodnictwa naprzeciwko Urzędu Gminy, wytypowanego na budowę osiedla nauczycielskiego, na teren przy dzisiejszej ul. Słonecznej, gdzie to osiedle zostało usytuowane(1962).
12. Uruchomienie linii autobusowej PKS Jaworze-Nałęże-Bielsko (1963).
13. Założenie Społecznego Komitetu Budowy Domów Jednorodzinnych na Osiedlu Nauczycielskim (1963).
14. Rozbudowa Szkoły w Jaworzu Dolnym przez Społeczny Komitet Budowy i Kopalnię „Ignacy" (1963).
15. Wybudowanie szkoły „Tysiąclatki" w Jaworzu Średnim (1963).
16. Budowa domu wczasowego Kopalni „Ignacy" w Jaworzu Górnym dzisiejszy „Relax" (1963).
17. Spowodowanie wypłacenia mieszkańcom Jaworza-Nałęża odszkodowań pieniężnych za odstąpione w okresie międzywojennym grunty pod poszerzenie drogi.
18. Budowa wodociągu (akcja ciągła od 1964 r.).
19. Wybudowanie parkingu (1964).
20. Budowa Domu Nauczyciela w Jaworzu Średnim (1964).
21. Budowa bloku mieszkalnego nr 250 przez Sanatorium (1964).
22. Oddanie do użytku bloku mieszkalnego FMG w Jaworzu Dolnym 248 (1964).
23. Przebudowa byłego budynku szkolnego w Jaworzu Średnim na przedszkole (1965).
24. Wybudowanie Ośrodka Wczasowego Mostostalu Będzin - późniejszy hotel „Smrek" (1965).
25. Uruchomienie domu wczasowego Kopalni „Wieczorek z Janowa pod nazwą „Agnieszka".
26. Ustawienie na terenie Jaworza ławek parkowych w liczbie 70 sztuk (1965-1969).
27. Otwarcie domu wczasowego Rady Adwokackiej z Katowic „Palestra"(1966).
28. Wybudowanie Domu Strażaka (1963-1967).
29. Melioracja gruntów (1969).
30. Oddanie do użytku nowo wybudowanego Ośrodka Zdrowia (1969).
31. Powstanie Muzeum Fauny i Flory Morskiej przy „Tysiąclatce" w Jaworzu Średnim, ufundowane przez bosmana Erwina Pasternego, byłego ucznia tej szkoły (1969).
32. Przekazanie terenów tzw. „Obory" Zakładowi Przemysłu Wełnianego im. Józefa Kluski na wybudowanie amfiteatru na warunkach kilkuletniego użytkowania na „wczasy sobotnio-niedzielne" dla pracowników włókiennictwa, a następnie zwrotu na rzecz gminy (1969).
33. Wykonanie chodników dla pieszych w centrum Jaworza i przygotowanie terenu na ten cel koło szosy Cieszyńskiej (1969).
34. Wykonanie 32 klombów na odcinku od centrum do Urzędu Gminy i obsadzenie ich różami (po 6 sztuk w jednej kostce 1969).
35. Zakup przez Prezydium GRN traktora z przyczepą (1969).
36. Wybudowanie szaletu publicznego w parku (1969).
37. Powstanie Ludowego Zespołu Regionalnego (1969).
38. Utworzenie zespołów muzycznych przy szkołach (1969).
39. Uruchomienie domu wczasowego „Turysta" - późniejszy „Zygmunt - Ośrodek Wczasowo-Rehabilitacyjny (1969).

40. Rozpoczęcie gazyfikacji Jaworza (akcja ciągła - 1969).
41. Zawieranie umów koordynacyjnych z zakładami pracy i działającymi na terenie Jaworza ośrodkami wczasowymi, co przyniosło Jaworzu duże korzyści (1969).
42. Wykonanie placu zabaw dla dzieci (1969).
43. Wybudowanie linii kablowej wysokiego napięcia (1971).
44. Zelektryfikowanie osiedla mieszkaniowego położonego po lewej stronie Goruszki (23 budynki - rok 1971).
45. Rozpoczęcie budowy i poszerzenia drogi przez Przyłogi (dzisiejszej ulicy Turystycznej) w celu przedłużenia linii autobusowej do Jaworza Górnego (1969).
46. Kapitalne remonty dróg łącznie ze smołowaniem (1972).
47. Budowa Agronomówki w Jaworzu Dolnym (1972).

W tych to latach Jaworze poczyniło ogromne postępy w rozwoju. Jest to do zawdzięczenia w przeważającej mierze oddanemu bez reszty Jaworzu Józefowi Kobieli. Jako wieloletni radny, a następnie przez okres blisko sześciu lat przewodniczący Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej był inicjatorem wielu przedsięwzięć, do których zrealizowania potrafił zmobilizować nie tylko miejscowy aktyw, ale całe społeczeństwo, które bezinteresownie wykonywało wiele prac, wiedząc, że robią to dla upiększenia swojej miejscowości. Zmuszony z powodu ciężkiej choroby do przerwania pracy w dalszym ciągu żył sprawami Jaworza i uczestniczył w sesjach i posiedzeniach Prezydium, ciesząc się, że rozpoczęte przez niego prace są przez jego następcę Jana Bieńka dalej kontynuowane.

Ciężko przeżył nową reorganizację w administracji państwowej, w wyniku której Jaworze straciło z dniem 1 stycznia 1973 r. swoją samodzielność i jako sołectwo zostało włączone do nowo utworzonego Urzędu Gminy w Wapienicy wraz z sołectwem Międzyrzecze. Od tej chwili nastąpiła widoma stagnacja dalszego rozwoju Jaworza, która po kolejnej reorganizacji i przyłączeniu Jaworza z dniem 1 stycznia 1977 r. do Urzędu Gminy w Jasienicy, jako jedną z czternastu wsi, zepchnęła Jaworze na boczne tory i to w czasie, kiedy nastąpił niezwykle korzystny okres rozwoju siedzib, w których mieściły się urzędy gmin.

Jaworze w latach 1973-1976

Od 1 stycznia 1973 r. Jaworze, jak to już wyżej zaznaczono, stanowiło część gminy Wapienica. Wszelkie dobra, pieczołowicie chronione i konserwowane (samochód, traktor z dwiema przyczepami, walec drogowy, pługi odśnieżne i inne urządzenia), służące do tej pory tylko Jaworzu, rozpoczęły pracę we wszystkich trzech sołectwach. Oczywiście, Jaworze jako bardzo zadbane, musiało zrezygnować z wielu wcześniej zaplanowanych robót na rzecz zaniedbanych współsołectw.

W gminie Wapienica Jaworze reprezentowali radni: Wanda Brandys, Karol Dawid, Zofia Greń, Antoni Kaszper, Wiesław Klimaszewski, Jan Kowalski, Tadeusz Krzempek, Jan Krzyszpień, Roman Lorek, Paweł Michalik, Stanisław Orczyk, Jan Podstawny, Stanisław Przybyła, Krystyna Szczypka, Stanisław Zontek.

Naczelnikiem Gminy był Roman Przybyła, funkcję przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej i jej Prezydium pełnił Rudolf Foniok.

W okresie tym w Jaworzu kontynuowane były prace przy rozpoczętych drogach, parkach, wodociągu, gazyfikacji, a ponadto nastąpiło:
– oddanie do użytku przedszkola przy Fabryce Mebli Giętych w Jaworzu,
– oddanie do użytku pawilonu spożywczego w Osiedlu Nauczycielskim w Jaworzu Górnym,
– uruchomienie Beskidzkiego Zespołu Leczniczo-Rehabilitacyjnego z dyrektorem Jerzym Cienciałą,
– otwarcie (po przebudowie) hotelu i domu wczasowego „Jawor" w Jaworzu Górnym pod Błatnią,
– pełne zagospodarowanie ośrodka wypoczynku niedzielnego w „Oborze",
– wybudowanie Domu Nauczyciela w Jaworzu Dolnym w stanie surowym,
– wybudowanie mostu koło Bolka w Jaworzu Dolnym.

Władza gminna w okresie czterech lat „panowania" zrobiła w całej gminie bardzo dużo, jednakże Jaworze na tym nie zyskało. Potrzeby dwóch pozostałych sołectw były znacznie większe.

Przeniesienie siedziby Urzędu Gminy do Wapienicy miało tragiczne w skutkach następstwa. Budynek administracyjny w Jaworzu nadawał się wyłącznie do celów biurowych. Nie posiadał on bowiem, jako że był ogrzewany centralnie, innych przewodów kominowych i wentylacyjnych. Tymczasem niektóre pokoje biurowe zostały przeznaczone na mieszkania. W jednym z nich zamieszkał milicjant, który do celów kuchennych używał butli gazowej. Dwie butle nabyte ze złomu i napełniane nielegalnie trzymał w mieszkaniu. W dniu 2 grudnia 1973 roku nastąpił nagle wybuch butli czynnej (podłączonej do kuchni gazowej), a w następstwie eksplodowała również butla zapasowa trzymana w mieszkaniu. W wyniku wybuchu zginęła żona milicjanta i dwie przypadkowo znajdujące się w tej chwili w tym mieszkaniu osoby. Smutne w tym wszystkim było to, że milicjant ów, który wszelkie sprawunki i zakupy do domu załatwiał osobiście, w trakcie dochodzeń zeznał, że wszelkie domowe sprawy prowadziła żona i on nie wie, gdzie i z kim załatwiała ona nabycie butli i ładowanie gazu. Budynek został zrujnowany poprzez pożar. Strażacy przez dwa tygodnie pełnili całodobowe dyżury, gasząc powstające małe ogniska. Wiele miesięcy trwało usuwanie zniszczeń.

Jaworze w latach 1977-1990

W połowie roku 1975 powstało województwo bielskie. Nowe władze wojewódzkie dążyły za wszelką cenę do powiększenia Bielska-Białej jako miasta wojewódzkiego, gdyż od ilości mieszkańców uzależnione były dotacje na ich utrzymanie i na różnego rodzaju inwestycje. W związku z tym doprowadzono do zlikwidowania gminy Wapienica. Z dniem 1 stycznia 1977 r. wieś Wapienica stała się częścią miasta wojewódzkiego, Jaworzu zaś pozostawiono wybór: stać się częścią Bielska-Białej lub sołectwem Jasienicy wraz z Międzyrzeczem i Mazańcowicami. Wybrano tę drugą alternatywę, gdyż ta dawała jeszcze nadzieję na odrodzenie się samodzielnego Jaworza.

Już w pierwszych latach gospodarki przejęte z Wapienicy jaworzańskie urządzenia uległy całkowitemu zniszczeniu na skutek niewłaściwej eksploatacji. Zarówno samochód jak i traktor z przyczepami poszły na złom. Długo nic się w Jaworzu nie działo. W wyniku ukończenia prowadzonych od kilku lat budów, w latach 1973-1980 oddane zostały do użytku: 5-piętrowy blok mieszkalny Fabryki Mebli Giętych w Jaworzu Dolnym 361, Dom Nauczyciela w Jaworzu Dolnym nr 381 i sanatoryjny blok mieszkalny nr 430 przy dolnym sanatorium. Zakończona została przebudowa drogi do Jaworza Górnego i przedłużona linia autobusowa. Naczelnikiem Gminy Jasienica był wówczas przychylny Jaworzu Roman Greń, który od 1 stycznia 2003 roku do 2007 r. pełnił w naszej miejscowości funkcję wicewójta.

W 1984 r. dwa zaistniałe ważkie wydarzenia zadecydowały o dalszej przyszłości Jaworza, dotyczącej reaktywowania samodzielności administracyjnej Jaworza. Pierwsze - to powstanie Towarzystwa Miłośników Ziemi Jaworzańskiej, którego inicjatorem był niegdysiejszy radny Mieczysław Dzięgielewski, któremu udało się przełamać wiele istniejących w tym zakresie oporów miarodajnych władz centralnych i wywalczyć osobowość prawną dla tej organizacji. Drugie - to założenie Rady Sołeckiej, do czego dążył w głównej mierze ówczesny jaworzański radny w Jasienicy Jan Podstawny z wieloma zwolennikami i upoważnieniem Rady Gminy Jasienica.

Po wspólnym porozumieniu się obie grupy doszły do wniosku, że przyświeca im ten sam cel: dążenie do reaktywowania samodzielności gminy, do przywrócenia praw uzdrowiskowych, wznowienia prób uruchomienia odkrytych w Jaworzu wód mineralnych (co ze względów ekonomicznych zostało wstrzymane) i rozpoczęcie modernizacji miejscowości.

Prezesem Towarzystwa został Mieczysław Dzięgielewski, a sekretarzem i protokolantem Jadwiga Roik. Na przewodniczącego Rady Sołeckiej wybrany został Stanisław Zontek, mając u swego boku sekretarza i protokolanta Bogusława Krzemińskiego. Grupa zapaleńców, pracujących społecznie, zadbała o remonty dróg, budowę chodników przy ul. Słonecznej, modernizację terenów parkowych, reklamowanie Jaworza poprzez imprezy, wydawnictwa i wystawy (pamiętna jest wystawa „Z przeszłości siedemsetletniego Jaworza”

zorganizowana w Muzeum Bielskim w czasie od 10 lutego do 15 marca 1987 r.). Pismo do Rady Państwa z całą dokumentacją zostało złożone do Rady Państwa 24 listopada 1988 r. Najważniejszym podkładem do wniosku były wykazy imienne z podpisami prawie wszystkich mieszkańców Jaworza jednoznacznie popierających wysunięty wniosek, który był monitowany kilkakrotnymi wyjazdami mocno w tę sprawę zaangażowanego miłośnika Jaworza Jacka Rybarkiewicza. W dniu 22 grudnia 1990 r. Rada Ministrów wydała rozporządzenie o utworzeniu w Jaworzu samodzielnej gminy.

W okresie przynależności do gminy Jasienica funkcje radnych w Jasienicy z terenu Jaworza pełnili: W kadencji od lipca 1988 r. do czerwca 1990 r.: Jerzy Buchowski (do 31. 07. 1989), Edward Drozd, Stanisława Duraj, Mieczysław Gwóźdź, Ryszard Konieczny, Stanisław Krzempek, Czesław Malchar, Urszula Panewka, Stanisław Przybyła, Tadeusz Ruśniok, Krystyna Rybarkiewicz. W kadencji od czerwca 1990 r. do 31 lipca 1991 r.: Jan Ficoń, Bogusław Krzemiński, Władysław Nikiel, Zbigniew Putek, Jerzy Suchy, Karol Szramek. Niestety z braku dokumentacji w Urzędzie Gminy Jasienica nie do odtworzenia są nazwiska jaworzańskich radnych działających w radzie Gminy Jasienica w latach od 1977 do 1988 r.

Natychmiast przystąpiono do remontu budynku, a równocześnie do przygotowań związanych z wyborem radnych do nowo powstałej gminy. Wybory uzupełniające (do pięciu wcześniej wybranych jaworzan do Rady Gminy w Jasienicy, odbyły się w dniu 12 maja 1991 r. W skład Rady weszli: Józef Brandys, Leszek Chwistek, Józef Czader, Ryszard Grzywnowicz, Bogusław Krzemiński. Leszek Kubik, Jerzy Kukla, Marian Mamorski, Władysław Nikiel, Zbigniew Putek, Leokadia Pyka, Jerzy Pysz, Mieczysław Sobkowicz, Helena Stanisławska, Jerzy Suchy, Bożena Szłapa, Karol Szramek, Marian Zygmunt.

Na pierwszej sesji Rada Gminy dokonała wyboru przewodniczącego rady, jego zastępcy oraz członków Zarządu Gminy. Przewodniczącym Rady został Władysław Nikiel, zastępcą Józef Czader, członkami zarządu wybrano: Bożenę Szłapa, Leszka Chwistka, Leszka Kubika (wybranego jednocześnie na delegata do Sejmiku Samorządowego) i Jerzego Pysza. Na drugiej sesji dokonano wyboru wójta gminy. Został nim Paweł Mularz, który spośród trzech kandydatów uzyskał największą ilość głosów. Na trzeciej sesji na wniosek wójta powołano sekretarza gminy oraz skarbnika gminy. Sekretarzem został Czesław Wierzbicki, skarbnikiem Emma Penkala.

Celem zapewnienia pełnej informacji o działalności Rady i Zarządu Gminy powołano we wrześniu 1991 r. Zespół Redakcyjny biuletynu informacyjnego o nazwie „Echo Jaworza", którego pierwszy egzemplarz wydany został w listopadzie 1991 r. W skład zespołu powołani zostali uchwałą Rady Gminy: Małgorzata Kobiela-Gryczka - przewodnicząca, Józef Czader - zastępca, Jadwiga Roik - sekretarz oraz członkowie: Bogusław Krzemiński, Jan Krzyszpień, Paweł Mularz i Marian Zygmunt. Ta lokalna gazeta stała się dalszym ciągiem naszej historii, rejestrującym działalność gminy Jaworze reaktywowanej po 18 latach „niebytu" administracyjnego.

Ponadto szereg informacji zostało zamieszczonych w opracowaniu pt. „Jaworze dziś" z 2003 r., a także w gminnym albumie obrazującym 10-lecie reaktywowanej gminy Jaworze.





Komedia A. Fredry „Śluby panieńskie"

Wójtowie Jaworza

W różnych okresach używano różnych określeń odpowiednika słowa „wójt". Byli to kolejno: wójtowie, przełożeni gminy naczelnicy gmin, przewodniczący prezydium gminnej rady narodowej, przewodniczący prezydium gromadzkiej rady narodowej, ponownie naczelnicy gmin i aktualnie znów wójtowie. Lista naszych wójtów nie jest pełna, niemniej uparty szperacz - Karol Jaworski - zebrał w tym zakresie sporo danych. A oto nazwiska wójtów, począwszy od 1783 roku (z małymi lukami):

Lp.	Nazwisko i imię	Lata pracy	Miejsce zamieszkania	Uwagi
1.	Wieja Jan	1783-1784	-	gmina samodzielna
2.	Chrumozik Adam	1789-1791	-	gmina samodzielna
3.	Teschler Paweł	1791-1793	-	gmina samodzielna
4.	Wiencek Jerzy	1794-1801	-	gmina samodzielna
5.	Fabich Jan	1801-1803	-	gmina samodzielna
6.	Schlauer Jerzy	1803-1810	-	gmina samodzielna
7.	Miklar Jerzy	1811-1817	-	gmina samodzielna
8.	Błahut Paweł	1817-1819	-	gmina samodzielna
9.	Holeksa Adam	1819-1825	-	gmina samodzielna
10.	Stefko Andrzej	1825-1831	-	gmina samodzielna
11.	Tyrna Jan	1846-	-	gmina samodzielna
12.	Mikler Jerzy	1855-	Jaworze Dolne 36	gmina samodzielna
13.	Dawid Paweł	1873-1888	Jaworze Górne 11	gmina samodzielna
14.	Binek Paweł	1888-1903	Jaworze Dolne 11	gmina samodzielna
15.	Ryrych Andrzej	1903-1916	Jaworze Dolne 19	gmina samodzielna
16.	Krehut Paweł	1916-1922	Jaworze Dolne 39	gmina samodzielna
17.	Binek Adam	1922-1925	Jaworze Dolne 11	gmina samodzielna
18.	Krehut Paweł	1925-1926	Jaworze Dolne 39	gmina samodzielna
19.	Lasota Jan	1926-1932	Jaworze Dolne 25	gmina samodzielna
20.	Kobiela Józef	1932-1938	Jaworze Dolne 131	gmina samodzielna
21.	Binek Adam	1938-1945	Jaworze Dolne 11	gmina samodzielna
22.	Foniok Andrzej	1945-	Jaworze Dolne 111	gmina samodzielna
23.	Głowacki Jan	1945-1947	Jaworze Dolne 98	1946 - gmina zbiorowa
24.	Ziemiański Michał	1947-	Jaworze Dolne 138	1946 - gmina zbiorowa
25.	Niesyt Robert	IV-V.1947	Jaworze Średnie 35	wójt komisaryczny
26.	Paszek Jan	1947	Jasienica 19	gmina zbiorowa
27.	Krok Roman	1947-1948	Jasienica	gmina zbiorowa
28.	Bożek Gabriel	1948-2951	Jaworze Dolne 77	gmina zbiorowa
29.	Pasterny Emil	1951-1952	Jaworze Dolne111	gmina zbiorowa
30.	Gańczarczyk Józef	1952-1954	Jasienica	gmina zbiorowa
31.	Wyroba Władysław	1955-1958	Jaworze Dolne 6	gromada
32.	Sztafa Rudolf	1958-1965	Jaworze Średnie 82	gromada
33.	Kobiela Józef	1965-1970	Jaworze Dolne 99	gromada
34.	Płonka Ludwik	III-IV1970	Jaworze Górne 106	pełniący obowięzki
35.	Brachaczek Fryderyka	V-IX 1970	Jaworze Dolne 138	pełniąca obowięzki
36.	Bieniek Jan	1970-1972	Jaworze Dolne 49	gromada
37.	Przybyła Roman	1973-1976	Jaworze Górne 139	sołectwo przy gm. Wapienicy
38.	Brudny Jan	1977-1978	Wieszczęta	sołectwo przy gm. Wapienicy
39.	Batelt Jan	1978-1985	Jasienica	sołectwo przy gm. Wapienicy
40.	Greń Roman	1985-1990	Skoczów	sołectwo przy gm. Wapienicy
41.	Rajba Stanisław	1990-1991	Iłownica	sołectwo przy gm. Wapienicy
42.	Mularz Paweł	1991-1994	czasowo Jaworze	gmina samodzielna
43.	Wierzbicki Czesław	1994-2003	Jaworze	gmina samodzielna
44.	Bylok Zdzisław	2003-nadal	Jaworze	gmina samodzielna

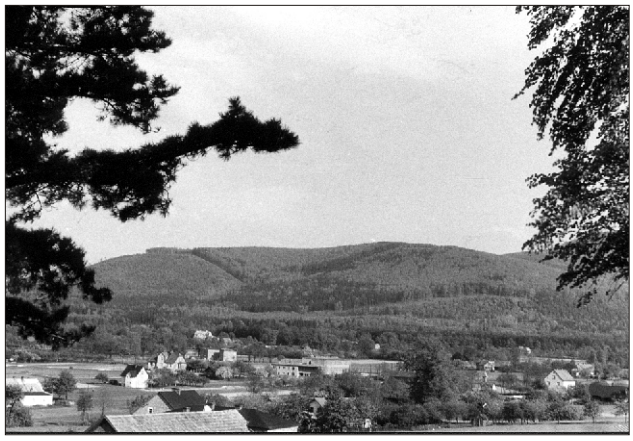





Pozostałość po dawnym młynie na Polokowej Kępie

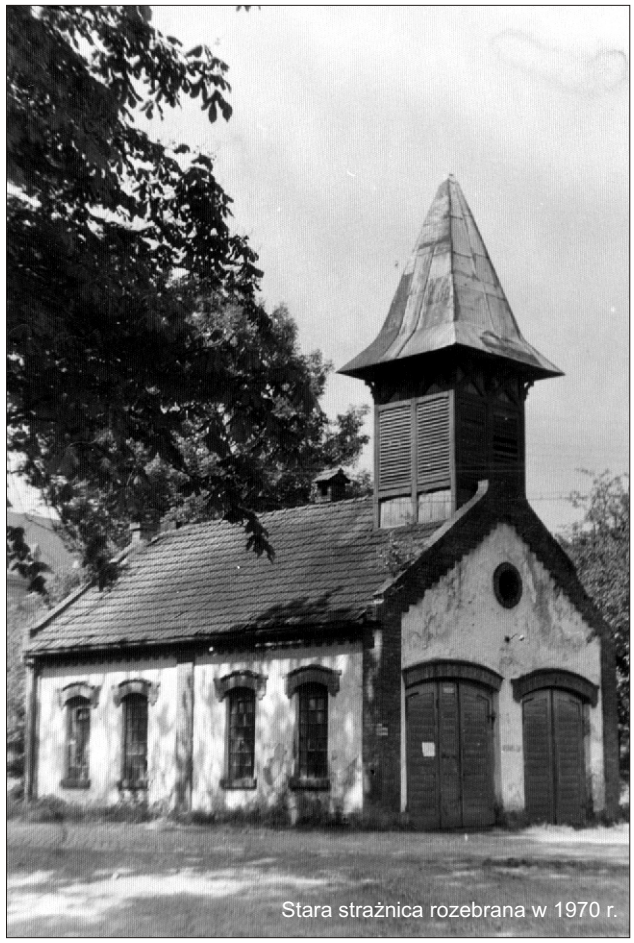

Stara strażnica rozebrana w 1970 r.









Krakowiacy i górale - St. Bogusławskiego







Zespół Regionalny Jaworze (1974 r.)











Nasze wielowyznaniowe Jaworze